



162. rocznica wybuchu powstania styczniowego



IHOR REWAGA

W chłodny styczniowy dzień 22 stycznia 2025 roku na Górze Powstańców Styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zebrali się przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Konsulatu Generalnego RP we Lwowie z konsulem Krzysztofem Łukjanowiczem na czele, członkowie polskich organizacji, młodzież szkolna wraz z gronem pedagogicznym i liczni Polacy ze Lwowa. Przybyli, by oddać hołd bohaterom jednego z najdłuższych i najbardziej przełomowych polskich zrywów niepodległościowych – powstania styczniowego.

> strona 3

„Kartoteka”
Tadeusza
Różewicza
znów na
lwowskiej scenie



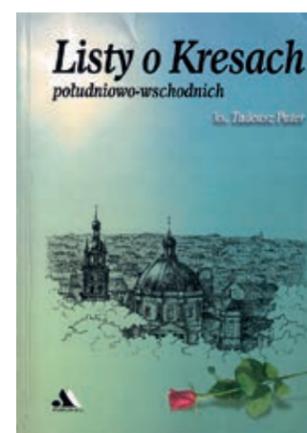
> strona 9

Donald Trump
przeszedł
do ataku



> strona 13

Strażnik wiary
i pamięci



> strona 16

Świst
nad Howerlą



> strona 20

Elon Musk

> strona 29

Wciąż nie słuchamy ich głosów...

27 stycznia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu. W tym dniu, osiemdziesiąt lat temu został wyzwolony Auschwitz-Birkenau i dotąd ten największy z nazistowskich obozów koncentracyjnych pozostaje symbolem okrucieństwa i mordów popełnianych w imię ideologii, zbrodni dokonanych przede wszystkim na Żydach, ale też na przedstawicielach innych narodowości.

> strona 2



© Marek Borawski/KPRP

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



9 786177 234844

Ukraina i Rosja muszą pójść na ustępstwa

– Oficjalne stanowisko Stanów Zjednoczonych powinno być takie, że wojna na pełną skalę rozpoczęta przez Rosję przeciwko Ukrainie powinna zostać zakończona – powiedział Marco Rubio, kandydat na stanowisko sekretarza stanu w administracji prezydenta elekta Donalda Trumpa.

Rubio uważa, że w przypadku osiągnięcia porozumienia pokojowego zarówno Rosja, jak i Ukraina będą musiały pójść na ustępstwa. – Wszyscy powinni być realistami: zarówno Rosja, jak i Ukraina będą musiały pójść na ustępstwa – powiedział Rubio podczas przemówienia przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu.

Amerykański senator zauważył także, że Ukraina ma jeden poważny problem. Nie chodzi o fakt, że kończą jej się pieniądze, ale o to, że „kończą się jej Ukraińcy”. Jednocześnie Rosja nadal nie ma szans na zajęcie całego kraju, tak jak Ukraina nie ma szans na odzyskanie okupowanych terytoriów.

– Zniszczenia na Ukrainie są niezwykle, odbudowa wszystkiego zajmie pokolenia. Miliony Ukraińców nie mieszkają już w swojej ojczyźnie i mogą nigdy nie wrócić. Nawet gdy z wami rozmawiam,

ukraińska infrastruktura energetyczna się zawala, a odbudowa będzie kosztowała setki miliardów dolarów i potrwa kilka dekad – powiedział Rubio.

Według osób z otoczenia Donalda Trumpa, zakończenie wojny na Ukrainie zajmie kilka miesięcy. Współpracownicy prezydenta elektra tłumaczą, że jego wcześniejsze zapewnienia, że będzie w stanie zakończyć wojnę w ciągu 24 godzin, wynikało z „niewystarczającej oceny” sytuacji.

Jak informuje Bloomberg, podczas negocjacji z Donaldem Trumpem Rosja będzie żądać jak najszybszego zerwania stosunków wojskowych Ukrainy z NATO i uzyskania przez Kijów statusu państwa neutralnego z ograniczoną armią. Dziennikarze donoszą, że Władimir Putin ma być zdeterminowany, aby osiągnąć swój cel, jakim jest zapewnienie, że Ukraina nigdy nie przystąpi do Sojuszu, a jej zdolności militarne będą ograniczone.

– Kreml stoi na stanowisku, że choć poszczególne członkowie NATO mogą w dalszym ciągu wysyłać na Ukrainę broń w ramach dwustronnych porozumień o bezpieczeństwie, to żadna taka broń nie powinna być używana przeciwko Rosji ani w celu odzyskania terytorium – zauważył jeden z rozmówców agencji.

DORZECZY.PL

Donald Trump zaczyna od deportacji

Pierwsze dni urzędowania nowego prezydenta będą wypełnione aresztowaniem osób, które mieszkają w Ameryce nielegalnie – zapowiedział jeden z najbliższych doradców Donalda Trumpa, Stephen Miller. Na celowniku jest łącznie kilkanaście milionów ludzi, głównie Latynosów.

Powstrzymanie masowej i sprzecznej z prawem emigracji do USA było jedną z głównych obietnic w trakcie kampanii wyborczej Trumpa. Gdy już zwycięstwo kandydata republikanów było jasne, prezydent elekt powierzył Millerowi strategię wprowadzenia w życie około 100 dekretów, jakie nowa administracja ma wprowadzić właściwie od razu po przyjęciu władzy. Prowadził on działania w tym kierunku w tajemnicy. Teraz ujawnił część swojej strategii.

Trump zamierza więc ogłosić stan wyjątkowy w regionach granicznych, aby móc użyć wojska do ich kontrolowania. Ogłosi też stan epidemii sanitarnej, co da mu prawo do zamknięcia granic z Meksykiem. Czy jednak starczy funkcjonariuszy do upilnowania 3,3 tys. km linii granicznej, nie wiadomo.

Jednocześnie w głębi Ameryki ma się rozpocząć proces wyłapywania osób, które przebywają tam nielegalnie i ich wydalania z kraju. Dziennik „Wall Street Journal” napisał, że szef służby migracyjnych i celnych (ICE) Tom Homan zamierza rozpocząć tę operację od Chicago. To wywołało pewne poruszenie wśród szczególnie licznej (700 tys.) w tym mieście Polonii. Na celowniku administracji Trumpa mieliby bowiem być Polacy mieszkający w USA nielegalnie często od kilkudziesięciu lat (emigracja z Polski do Stanów jest dziś minimalna).

Sprawa wywołuje jednak kontrowersje ze względów politycznych. Demokratyczny gubernator Illinois J.B. Pritzker i wywodzący się z tego ugrupowania burmistrz Chicago Brandon Johnson zapowiedzieli, że podległe im służby nie będą współpracowały z ICE. Także arcybiskup metropolita Chicago

kardynał Blase Cupich uznał takie działania za „niehumanitarne”. Miejscowy Kościół metodystyczny odwołał nabożeństwa po hiszpańsku w obawie, że mogłyby to ułatwić zatrzymanie przebywających nielegalnie w USA Latynosów. Szczególne kontrowersje wywołuje perspektywa aresztowania obywateli amerykańskich urodzonych w USA w rodzinach nielegalnych imigrantów. Oni też mieliby zostać deportowani.

Donald Trump chce podpisać 100 dekretów. Mają przekreślić dziedzictwo Joe Bidena.

Trump podpisał szereg rozporządzeń wykonawczych dotyczących m.in. ograniczenia napływu imigrantów do kraju i wycofania się z regulacji klimatycznych oraz polityki wspierania różnorodności rasowej i płciowej realizowanej przez poprzednią administrację. Zapowiedział też, że od 1 lutego nałoży 25-procentowe cła na towary z Kanady i Meksyku. Trump podjął też decyzję o ułaskawieniu uczestników szturm na Kapitol w 2021 r.

Pełni obaw są jednak także urzędnicy federalni. W pierwszych godzinach swojej prezydentury Trump zamierza odebrać im gwarancje zatrudnienia. Na ich miejsce ma zostać utworzona kategoria F urzędników, których będzie można się pozbyć w każdej chwili. To ma być część walki prezydenta z tzw. Deep State – strukturą, która rzekomo stawia opór przeciw działaniom Białego Domu. Znikną programy promujące zatrudnienie osób z mniejszości etnicznych czy seksualnych. Prezydent podpisze rozporządzenie uznające tylko dwie płcie w Stanach: męską i żeńską.

Pierwsze godziny urzędowania nowego prezydenta mają być świadkiem zniesienia ograniczeń w wydobywaniu ropy z powodu ochrony środowiska. Znikną też preferencje dla zakupu aut elektrycznych oraz zostaną wstrzymane fundusze na zainicjowanie przez Bidena projekty mające powstrzymać ocieplenie klimatu.

Politico.com zwraca uwagę, na to, że prezydent i jego współpracownicy przez cztery lata planowali „spektakularny powrót do Białego Domu”.

RP.PL

Wciąż nie słuchamy ich głosów...

dokończenie ze strony 1

AGNIESZKA SAWICZ

W tym roku w uroczystościach uczestniczyło pięćdziesiąt dziewięć delegacji z całego świata, tak państwowych jak i przedstawicieli organizacji międzynarodowych, przybyli monarchowie, w tym król Karol III. Zabrakło natomiast gości z Rosji, do której nie wystosowano zaproszenia. Oczywiście światło były jednak zwrócone na ponad pięćdziesięciu Ocalałych, byłych więźniach niemieckich obozów. To w ich imieniu Marian Turski powitał uczestników ceremonii, a głos zabrali Janina Iwańska, Tova Friedman i Leon Weintraub.

Marian Turski powiedział, że nasze myśli powinny być skierowane nie na tych, którzy przeżyli, a „ku olbrzymiej większości, milionom ofiar, które nigdy nam nie powiedzą, co przeżywały, co czuły, ponieważ pochłonęła je Zagłada” i zacytował wiersz jednej z ofiar, Henryki Łazowertówny. Żydowska poetka pisała: „Odjeżdżam gdzieś tam, bardzo daleko, do stacji nieznanym, której nie ma na żadnej mapie. Nad dworcem niebo wisi jak wielkie czarne wieko. Lokomotywa krzyczy głosem bitego człowieka. Kolarze mają twarze jak papier. Mam ze sobą tylko jedną walizkę i jeden żal, którego nikt nie próbował zgłębić. Jestem bardzo spokojna i to, czego nie widać, bardzo smutna. Bądź zdrow, mój daleki. Są serca, gdzie nic się nie zmienia. Mnie już nie ma. Nie ma”. Mimo wszystko po Łazowertównie pozostała pamięć. Wielu zamordowanych nie ma jednak już kto wspominać.

Goście uroczystości podkreślali, że dziś ponownie widzimy wzrost antysemityzmu, a przecież, jak przypominał Marian Turski, „Uprzedzenia wzajemne, nienawiść, doprowadzały do konfliktów zbrojnych między tymi sąsiadującymi narodami i grupami etnicznymi. Kończyło się to zawsze przelewem krwi”. Tak, jak ma to miejsce i teraz, także w Europie.

Niedawno ponownie nie wierzyliśmy, że można wcielić w życie idee prowadzące do wojny, tak, jak kiedyś nie dawaliśmy wiary słowom nazistów, o czym mówił urodzony w Łodzi Leon Weintraub, jeden z Ocalałych. I pytał czyż na tym pyłku, jakim w skali kosmosu jest Ziemia, nie jest absurdem dzielenie ludzi na grupy zwalczające siebie nawzajem. Pytał o to, jak wielkie są wydatki na zbrojenia, gdy pokojowe życie nie kosztowałoby ani centa, a do tego ile można by dobrego zrobić za te wydatki!

Czy te pytania usłyszeli politycy, czy zastanowią się nad nimi ci, którzy decydują o rozpoczęciu kolejnych wojen? To, że „Nigdy nie możemy zapomnieć o złu



Holokaustu ani o odporności, odwadze i nadziei tych, którzy stawiali opór i odbudowywali”, jak napisał sekretarz stanu USA Marco Rubio, wydaje się dziś oczywiste. Ale tak naprawdę „Jakie znaczenie ma dziś pamięć o strasnym okresie Zagłady?”, jak napisano na oficjalnym profilu izraelskiej ambasady. I czy w ogóle ma znaczenie, chciałoby się dodać.

Wśród gości przybyłych do Auschwitz był Wołodimir Zelenski, który jako jedyny z polityków dostał oklaski, gdy składał znicz pod wagonem upamiętniającym zamordowanych w obozie. Były one wyrazem solidarności z narodem, który dziś uwikłany jest w wojnę z Rosją. Z narodem, który każdego dnia traci kolejne ludzkie istnienia, a wraz z nimi być może nadzieję i szansę na lepsze jutro. Nie tylko Ocalali pytają, gdzie bylibyśmy dziś, gdyby nie zamordowano milionów ludzi. Możemy spytać, gdzie bylibyśmy jutro, gdybyśmy dziś zaprzestali wojen.

„Jak ja mieć będę dwadzieścia lat, Zaczne oglądać nasz piękny świat. Usiądę w wielkim ptaku motorze i wzniosę się w wszechświata przestworze” marzył Abram Koplłowicz mając trzynaście lat. Chłopiec napisał ten wiersz w łódzkiej getcie. Rok później został zamordowany. Kim by był? Jak wielkim poetą mógł zostać? W jaki sposób zmieniłby świat? A inni, których zabito, bo nie przystawali do urojonego wzorca?

„Nie chcemy, by nasza przeszłość stała się przyszłością naszych dzieci” – mówił Ronald Lauder, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów. Problem w tym, że

w wielu zakątkach świata już tak się dzieje, a sprawcy tragedii zdają się wciąż nie rozumieć, że to od nich zależy pokój.

Na oficjalnej stronie Kremla Władimir Putin opublikował komunikat skierowany do uczestników i gości uroczystości w muzeum Auschwitz-Birkenau. Podkreślił w nim, że to Armia Czerwona wyzwoliła oboz i że „zawsze będziemy pamiętać, iż to radziecki żołnierz pokonał to straszliwe, totalne zło i odniósł zwycięstwo, którego wielkość na zawsze zapisze się w historii świata”. Nie omieszkał dodać, że „obywatele Rosji są bezpośrednimi potomkami i sukcesorami pokolenia zwycięzców”, po czym zrównał antysemityzm i rusofobię podkreślając gotowość do obrony „praw ludzi do tożsamości etnicznej, językowej i duchowej”.

Kiedy w Oświęcimiu prawosławni, protestanci, katolicy, muzułmanie i Żydzi wspólnie modlili się słowami psalmu 42. Mówiąc „Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wystawiać”, w Rosji kolejny raz skupiano uwagę na własnym narodzie, kraju, jego zasługach i prawach, lekceważąc prawa, zasługi i cierpienie innych. W słowach tych zabrakło pokory, ciszy, zadumy i refleksji wszechobecnych wśród tych, którzy w skupieniu wspominali tragedię Auschwitz. Ale czy tak nas to dziwi, skoro nawet Elon Musk rozmawiając z uczestnikami wiecu skrajnie prawicowego AfD wezwał by zapomnieć o dyskusjach o przeszłości? Nie nauczyliśmy się zbyt wiele od naszych przodków i zbyt często udajemy, że nie słyszymy słów, które, tak jak przed 1939 rokiem, mogą doprowadzić do Zagłady.

„Przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść. Jest obojętność” – powiedział Ronald Lauder. Jeśli dziś zachowany obojętność skazemy siebie i nasze dzieci na powtórzenie losu, jaki stał się udziałem ofiar Holocaustu. Lepiej więc wysłuchać głosów Ocalałych niż słów tych, którzy o Ocalałych nie chcą dziś słyszeć.



Pamięć, która łączy pokolenia

162. rocznica wybuchu powstania styczniowego

ARTUR ŻAK
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

Wzniosła uroczystość na Górcie Powstańczej

Organizatorem tegorocznych obchodów, przypadających dokładnie w 162. rocznicę wybuchu powstania, było Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, które od lat z oddaniem dba o liczne mogiły polskich bohaterów rozproszonych na Cmentarzu Łyczakowskim. Wsparcia organizacyjnego udzielił także Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Uroczystości rozpoczęły się od wspólnego złożenia kwiatów. W tym symbolicznym geście pamięci wzięli udział dyplomaci, przedstawiciele miejscowych środowisk polskich, harcerze oraz uczniowie polskich szkół. Następnie zgromadzeni odmówili modlitwę, a w ciszy rozległy się dźwięki „Roty”, której słowa rozbrzmiewały ponad starymi grobami. W zadumie i szacunku przed mogiłami powstańców obecni uczcili ich ofiarę dla wolności Polski.

Zasłużeni bohaterowie spoczywający na cmentarzu

Wydzielona kwatery powstała pod koniec XIX wieku i obecnie spoczywa na niej około 230 uczestników Powstania Styczniowego. Na jej początku, przy wejściu, góruje pomnik Szymona Wyznasa Szydłowskiego. Wykuty w 1909 r. przez cenionego rzeźbiarza lwowskiego Aleksandra Zagórskiego monument przedstawia powstańca trzymającego chorągiew Ziemi Witebskiej z Orłem, Pogonią i Archaniołem, z uniesioną prawą ręką w geście zagrzewającym do boju.

Wśród najbardziej znanych tu pochowanych są m.in.:

Benedykt Dybowski – wybitny lekarz, przyrodnik i badacz Syberii, autor prac naukowych o Bajkale i Kamczatce;

Bronisław Szwarc – jeden z mentorów Józefa Piłsudskiego, panowie poznali się na zesłaniu;

Zygmunt Baczyński – dziadek poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego;

Gustaw Fisher – aktor, występował na scenie m.in. obok słynnej Heleny Modrzejewskiej.

Chociaż Lwów w okresie powstania znajdował się pod zaborem austriackim i nie toczyły się tu bezpośrednie walki, miasto stanowiło bezpieczne zaplecze dla polskich konspiratorów i powstańców. Wielu z nich – po ucieczce bądź powrocie z tułaczki na Syberii – osiadło właśnie we Lwowie, podejmując pracę w swoich zawodach i znajdując tu gościnne warunki do dalszego życia.

Historia, która rozświetla drogę ku wolności

Powstanie Styczniowe, trwające od stycznia 1863 do jesieni 1864 roku, jest uznawane za najdłuższy polski zryw niepodległościowy XIX wieku. Mimo militarnej porażki, miało ogromny wpływ na podtrzymanie ducha patriotyzmu i polskiej tożsamości w epoce porzobiorowej. To właśnie ono zasiało ziarno, które wykiełkowało w kolejnych pokoleniach. Spadkobiercami ideałów styczniowych byli m.in. legionści Józefa Piłsudskiego, dążący nieugięcie do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku.



Głos dyplomacji – przemówienie konsula RP Krzysztofa Łukjanowicza

Konsul Krzysztof Łukjanowicz w swoim przemówieniu podkreślił głębię dziedzictwa powstańczego, akcentując, że powstanie styczniowe było wyjątkowo nie tylko w skali polskiej, ale również europejskiej:

– Powstanie Styczniowe było wydarzeniem wyjątkowym – wielkim zrywem niepodległościowym o ogromnym znaczeniu, największym obok konfederacji barskiej. Niosło uniwersalne przesłanie, a hasło „Za naszą i waszą wolność” było aktualne przez większość XIX wieku i pozostaje ważne także dziś, zwłaszcza w tym miejscu – mówił dyplomata.

W dalszej części przemówienia podkreślał, że choć powstanie zakończyło się klęską, to jego idea i duch wywarły istotny wpływ na kolejne pokolenia Polaków. Wspominał także o roli kobiet w konspiracji:

– Kobiety wzięły na siebie wiele zadań dotychczas zarezerwowanych dla mężczyzn, którzy byli poddawani represjom i wysyłani w głąb Rosji. Ostatecznie, gdy w 1918 roku Józef Piłsudski wydał stosowne dekryty, Polki otrzymały pełnię praw i wolność obywatelską.

Te słowa rozbrzmiały szczególnie mocno w kontekście współczesnej dyskusji o społecznej i historycznej roli kobiet.

Wdzięczność starszego pokolenia – przemówienie Emila Legowicza

Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej zwracając się do zgromadzonych wspominał o osobistym wymiarze pamięci i wdzięczności:

– Jako niemłody człowiek pragnę wyrazić ogromną wdzięczność za to, że my, Polacy, pamiętamy o naszej historii, o Ojczyźnie i o tych, którzy poświęcili dla niej to, co najcenniejsze – własne życie.

Mimo iż powstanie styczniowe w wymiarze militarnym nie odniosło sukcesu, prezes Legowicz zaznaczył, jak istotną

iskrą nadziei stało się ono dla kolejnych pokoleń. Zwrócił również uwagę na pytanie, które każdy współczesny Polak – czy to mieszkający w kraju, czy poza jego granicami – powinien sobie postawić:

„Gdybyśmy sami znaleźli się na miejscu tamtych bohaterów, czy oddalibyśmy życie za swoją Ojczyznę?”

Rozmowa z Januszem Balickim – głos opiekunów pamięci

Od lat jednym z filarów troski o polskie miejsca pamięci we Lwowie jest Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Jego prezes Janusz Balicki w rozmowie z dziennikarzem „Kuriera Galicyjskiego” Arturem Żakiem opowiedział, dlaczego coroczna obecność pod pomnikiem Szymona Wyznasa Szydłowskiego jest tak ważna:

– Dlaczego tu jesteśmy? Bo tak nam dyktuje serce. Gdyby nas tu nie było, oznaczałoby to, że coś jest nie tak. My, jako polscy patrioci mieszkający na ziemi lwowskiej, przychodzimy tu co roku. Co więcej, angażujemy się w porządkowanie tego miejsca. Jest to najwyższy punkt Cmentarza Łyczakowskiego, a ze względu na rozrastającą się zieleń zawsze jest tu sporo pracy.

Balicki wspominał także trudne czasy radzieckie, kiedy władze niechętnie patrzyły na wszelkie przejawy polskiej pamięci historycznej. Mimo to Polacy nie ustępowali:

– Nie było wtedy tak ładnych zniczy jak dziś; paliliśmy zwykłe świece czy używaliśmy ręcznie robionych lampionów, ale to zawsze podkreślało wagę tego miejsca – wspomina pan Janusz.

W kontekście Lwowa, który znajdował się pod zaborem austriackim i nie uczestniczył w bezpośrednich walkach, Balicki zwrócił uwagę na znaczenie miasta jako bezpiecznego schronienia:

– Choć osoby pochowane na tym cmentarzu nie walczyły na tych terenach, wielu z nich powróciło z tułaczki, między innymi z Syberii. Tutaj znaleźli godne warunki do życia i pracy. Warto również pamiętać, że nad losem powstańców czuwało Towarzystwo



Weteranów, które opiekowało się nimi aż do końca ich dni.

Harcerska tradycja – rozmowa ze Stefanem Adamskim

Ważnym elementem lokalnego życia jest Harcerstwo Polskie na Ukrainie. Jego przewodniczący dr Stefan Adamski wspominał o dwóch głównych powodach obecności harcerzy na uroczystościach:

– Po pierwsze, chcemy uczcić pamięć bohaterów i zwrócić uwagę młodego pokolenia, by wiedziało, dlaczego tu się spotykamy. A po drugie, wśród powstańców jest ktoś z mojej rodziny. Znam jego nazwisko i imię, ale nie poznałem jeszcze całej historii tego przodka.

Zapytany o to, co współczesnym ludziom może przekazać zryw styczniowy, szczególnie w tak trudnych czasach, Adamski odpowiedział:

– Na pewno to, że warto walczyć o wolność i nigdy się nie poddawać. Nawet jeżeli przegrywamy, zawsze zostaje jakaś część drogi do wolności, którą pokonał ktoś inny. To też przykład na nasze codzienne życie – powinniśmy iść naprzód, nie zrażać się trudnościami.

Kontynuacja pamięci – rozmowa z Haliną Zagorską

O tym, jak zmieniło się podejście do opieki nad cmentarzem i grobami powstańców, opowiedziała Halina Zagorska, członek Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie:

– Przede wszystkim dlatego, że pamiętamy, jak wielką cenę zapłacili Polacy za niepodległość. Co roku na Górcie Powstańców Styczniowych gromadzą się wszystkie polskie organizacje, uczniowie polskich szkół oraz prywatne osoby, by uczcić kolejną rocznicę.

Wspominając trudne czasy Związku Radzieckiego, podkreśliła, że mimo dewastacji i zaniedbań zawsze znajdowali się ludzie, którzy, ile mogli, dbali o to miejsce:

– Starano się opiekować tym miejscem i innymi polskimi pochówkami we Lwowie

i w okolicach, ale nie w takim stopniu jak dzisiaj. Obecnie cmentarz jest w idealnym stanie dzięki opiekunom z Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi – mówi Halina Zagorska.

Symbol nadziei i źródło tożsamości

Tegoroczne obchody 162. rocznicy Powstania Styczniowego we Lwowie przypomniły nam nie tylko bohaterskie losy dawnych powstańców, ale też ciągłość polskiej tradycji i pamięci historycznej. To właśnie te wartości łączą kolejne pokolenia Polaków – niezależnie od tego, czy mieszkają w granicach Rzeczypospolitej, czy poza nimi.

Dla wielu uczestników uroczystości była to także okazja do zadumy nad istotą patriotyzmu we współczesnym świecie. Słowa prelegentów i wywiady z osobami zaangażowanymi w opiekę nad grobami wojskowymi zgodnie podkreślały, że nawet jeśli minęło ponad 160 lat od styczniowych starć, przesłanie tamtych dni wciąż jest żywe. Duch wolności i niezłomności – tak istotny dla uczestników powstania – może inspirować do zachowania narodowej tożsamości, kultywowania pamięci i zjednoczenia w obliczu nowych wyzwań.

Za nami kolejna rocznica wybuchu powstania styczniowego. Jej obchody na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie nie były jedynie formalnym wydarzeniem. W głosach przemawiających i osób udzielających wywiadów wyraźnie wybrzmiewała dumą z historii, wdzięczność za poniesione ofiary i nadzieja, że ta pamięć utrwali się w kolejnych pokoleniach Polaków.

Gdy ucichły dźwięki „Roty” i na cmentarzu znowu zapadła cisza, ostatni uczestnicy uroczystości rozchodzili się w skupieniu. Wokół pomnika Szymona Wyznasa Szydłowskiego wciąż unosił się duch minionych pokoleń, które za wolność i godność narodu polskiego zapłaciły najwyższą cenę. To właśnie dla nich – dla Benedykta Dybowskiego, Bronisława Szwarczego, Zygmunta Baczyńskiego, Gustawa Fishera i wielu innych, także bezimiennych bohaterów, którzy spoczywają wśród kwater cmentarnych – rokrocznie gromadzą się we Lwowie ci, którzy wciąż czują się spadkobiercami ich niegasnącego ducha.

W ten sposób, nawet 162 lata po wybuchu powstania styczniowego, idea walki „za naszą i waszą wolność” pozostaje nie tylko dawnym hasłem, ale żywym przesłaniem skierowanym do nas wszystkich – by doceniać wolność, troszczyć się o dziedzictwo przodków i pamiętać, jak cennym darem jest niepodległość. Właśnie dlatego, zgodnie z tym, co „dyktuje serce”, kolejne pokolenia Polaków będą wracać na Górkę Powstańców, by w hołdzie oddawać się zadumie i pamięci o tych, którzy dali nam przykład niezachwianej determinacji i niezłomnej miłości do Ojczyzny.



Koncert koled w Katedrze Lwowskiej

Z okazji 100-lecia debiutu legendarnego tenora Jana Kiepury we Lwowie chór Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II wystąpił z koncertem, pomyslanym jako hołd dla artysty i jego niezapomnianego wkładu w świat muzyki. To wydarzenie miało przypomnieć, jak ważnym miejscem na mapie muzycznej Europy był Lwów.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

Podczas występu zaprezentowano pieśni świąteczne: *Wśród nocnej ciszy, Kołysanka, Hola, Hola, Adeste Fideles, Bóg się rodzi, Nad stajenką gwiazda płonie* w opracowaniu Stanisława Niewiadomskiego, Michała Woźnego, Andrzeja Nikodemowicza oraz Jana Adama Maklakiewicza. Chórowi akompaniowała Wiktoria Zielińska-Kuc. W drugiej części koncertu gościnnie wystąpiła sopranistka Anastasja Arbusowa-Rodycz, która zachwyciła wszystkich swoim kunsztem muzycznym. Pomysłodawca i organizator wydarzenia dyrektor Towarzystwa Muzycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Sosnowcu Paweł Koch podziękował



BRONISŁAW PACAN PRZYJMUJE DYPLM UZNANIA

zespółowi chóralnemu za wieloletnie kultywowanie polskiej kultury chrześcijańskiej oraz wręczył założycielowi i dyrygentowi chóru Bronisławowi Pacanowi dyplom uznania.

– Dzisiejszy koncert kończy okres Bożego Narodzenia, zaśpiewaliśmy wiele wspaniałych koled. Jest to wigilia naszego jubileuszu, który nastąpi w przyszłym roku – 55 lat od



CHÓR KATEDRY LWOWSKIEJ IM. ŚW. JANA PAWŁA II



JAN KIEPURA

dnia, kiedy Bronisław Pacan założył ten chór, przygarniając wielu wspaniałych ludzi. Dziękujemy panu Bronisławowi za tę mozolną pracę – powiedział chórzysta Edward Sosulski.

– Katedra jest budowlą historyczną, cudownym

miejscem związanym z polską kulturą. To było niesamowite przeżycie. Widziałem jak ludzie cudownie to przeżywają wśród. Wczoraj na próbie spotkałem parafiankę, która powiedziała, że im bardzo brakuje koncertów, brakuje polskości. Dlatego bardzo się cieszę, że ten koncert mógł się odbyć tutaj, w katedrze, dzięki uprzejmości księdza proboszcza Jana Nikła, który bardzo ofiarnie, wspinałomyślnie podszedł do tego tematu – zaznaczył Paweł Koch.

Koncert sprawił, że serca słuchaczy wypełniły się ciepłem i radością.

Jan Kiepura zadebiutował na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie (obecnie Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej) 100 lat temu, 15 stycznia 1925 roku. Artysta zaśpiewał partię tytułową w operze Charlesa Gounoda „Faust”. Dopiero później była Warszawa. Ten wyjątkowy moment zapoczątkował wspaniałą karierę jednego z najwybitniejszych polskich tenorów. Nie chciał być „drugim Caruso”, chciał być „pierwszym Kiepurą”.

Organizatorzy wydarzenia – Bazylika Metropolitalna we Lwowie oraz Towarzystwo Muzyczne im. Ignacego Jana Paderewskiego w Sosnowcu.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęli – Nowy Kurier Galicyjski, Radio Kurier Galicyjski, TV Kurier Galicyjski.

Sąd nakazał przekazanie kościoła pw. św. Mikołaja w Kijowie wspólnocie parafialnej

Sprawa zwrotu kościoła pw. św. Mikołaja w Kijowie parafii rzymskokatolickiej toczy się od wielu lat. Pomimo wcześniejszych decyzji organów państwowych, Ministerstwo Kultury Ukrainy nadal opóźniało realizację tego procesu. 24 stycznia 2025 roku Dnipropietrowski Okręgowy Sąd Administracyjny wydał wyrok, który nakazuje przekazanie budynku kościoła pw. św. Mikołaja wspólnocie rzymskokatolickiej. Pozew został wniesiony przez organizację społeczną „Wolność Sumienia”, która domagała się wykonania zobowiązań przez organy państwowe.

Katolicka wspólnota Ukrainy od wielu lat ubiegająca się o zwrot budynku kościoła pw. św. Mikołaja, zbudowanego ponad 100 lat temu przez katolików. Jeszcze w 2005 roku

prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko polecił rządowi i władzom lokalnym podjęcie działań mających na celu przekazanie kościoła parafii. Jednak przez wiele lat decyzja ta nie została zrealizowana.

Podczas rozprawy sądowej o. Paweł Wyszowski OMI, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Kijowie, wyraził stanowisko wspólnoty: – Przyjechaliśmy tutaj z parafianami z Kijowa, ponieważ to właśnie tutaj, w 2009

roku, sąd podjął sprawiedliwą decyzję o zwrocie kościoła św. Mikołaja jego prawowitym właścicielom. Przez 10 lat parafianie walczyli na zewnątrz, w deszczu i mrozie, aby odzyskać swoje prawa. Teraz, po 20 latach niespełnionych obietnic, przyszliśmy do sądu, który pozostaje ostatnią nadzieją na sprawiedliwość – zaznaczył.

Proboszcz podkreślił, że opóźnienia w przekazaniu kościoła są nie tylko naruszeniem

praw parafii, ale także złamaniem obietnicy wobec 25 tysięcy obywateli, którzy rok temu podpisali petycję wspierającą zwrot i ratowanie kościoła.

Sąd, po dokładnym przeanalizowaniu dowodów, uznał roszczenia wspólnoty za zasadne. Organizacja „Wolność Sumienia” podkreśliła znaczenie tego wyroku: – To ważny krok w kierunku przywrócenia sprawiedliwości i ochrony praw katolickiej

wspólnoty Ukrainy do korzystania z budynku zgodnie z jego przeznaczeniem.

W sprawę zaangażowali się także potomkowie osób, które zbudowały kościół: Mark Ginzburg, Ryszard Jankowski – wnuk Leonarda Jankowskiego, przewodniczącego komitetu budowlanego kościoła oraz Fundacja im. Hrabiego Feliksa Sobańskiego. Wsparcie okazały także liczne organizacje międzynarodowe, w tym Rycerze Kolumba oraz organizacje z Włoch, Polski, Kanady i USA.

– Dokumenty archiwalne i fakty historyczne jednoznacznie potwierdzają, że kościół był pierwotnie przeznaczony na cele religijne, a jego przekształcenie w salę koncertową było nielegalnym działaniem władzy sowieckiej. Naszym celem jest przywrócenie tej świątyni jej dawnego blasku i znaczenia duchowego dla Ukrainy – podsumował o. Paweł Wyszowski OMI.



ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE FACEBOOK, RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W KIJOWIE
ZDJĘCIE UNSPLASH.COM

Lwów trzeba kochać

Z PAWŁEM KOCEM, dyrektorem Towarzystwa Muzycznego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Sosnowcu rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Od kiedy działa Towarzystwo Muzyczne im. Ignacego Jana Paderewskiego w Sosnowcu?

Towarzystwo Muzyczne w Sosnowcu powstało w 2018 roku. Wtedy w Polsce obchodziliśmy stulecie niepodległości. Pomyślałem sobie, że pięknie byłoby zostawić taką pamiątkę po tym jubileuszu. Pomyślałem, że idealną, niesamowitą postacią jest właśnie Ignacy Jan Paderewski, o którym w Polsce może za mało się mówiło. Uroczystość inauguracji Towarzystwa rozpoczęła prof. Lidia Grychtotówna, też związana ze Lwowem, ponieważ tutaj spędziła dzieciństwo. Mijamy nadzieję, że wkrótce przybędzie na swoje 97 urodziny, chce przyjechać.

Czy mógłby Pan opowiedzieć o wizycie Ignacego Paderewskiego we Lwowie?

Na pewno jedną z najważniejszych okazji było wystawienie jego jedynej opery „Manru” w 1901 roku. Wiedział, że musi być we Lwowie, bo tu biło serce Polski i tu biło polskie serce muzyczne.

Często właśnie tak było, że właśnie we Lwowie odbywały się premiery.

Paderewski często o tej premierze we Lwowie wspominał. Dość często tu przyjeżdżał. Myślę, że odpoczywał tutaj, nabierał energii, spotykał się z wieloma artystami. Pewnie czuł się tu jak w domu.

Towarzystwo Muzyczne w Sosnowcu ogłosiło rok 2025 rokiem Jana Śliwińskiego. To jego organy są w katedrze.



PAWEŁ KOCH



Dwa lata temu grałem na organach w kościele św. Jana Chrzyciela w Sosnowcu. Jest tam tabliczka: „Jan Śliwiński, Lwów. Budowniczy organów”. I to mnie zainspirowało, żeby przyjechać do Lwowa, gdzie w katedrze lwowskiej są jego organy, gdzie była jego pracownia na ul. Kopernika 16 w budynku z płaskorzeźbami instrumentów muzycznych na fasadzie. Zafascynowała mnie ta postać. To był wielki budowniczy organów po szkole paryskiej, miał też wspaniałych uczniów. Słuchałem te niedawno wyremontowane organy. Jest to cudowny instrument.

Często mówimy o organach, o pięknej muzyce, słyszymy te organy, ale zapominamy o tym, kto je wybudował. Jego organy były w wielu miejscach. Sosnowiec ze Lwowem łączy właśnie te organy Jana Śliwińskiego. Chcemy zorganizować rajdy rowerowe szlakiem [organów] Jana Śliwińskiego. Pragniemy koncertować. W Zamościu są jego słynne organy, również w Krakowie w kościele św. Katarzyny. Są też

miejsca, gdzie kiedyś organy były i już nie istnieją, na przykład w filharmonii lwowskiej.

Jestem organistą w katedrze sosnowieckiej. Dlatego te organy są mi tak bliskie, katedra lwowska jest mi tak bliska. Poznałem Bronisława Pacana, wieloletniego organistę i wspaniały chór katedry lwowskiej im. św. Jana Pawła II.

Czy Panu się marzy zagrać na organach w katedrze lwowskiej?

Chcę się pochwalić, że już zagrałem na tych organach, byłem tutaj w listopadzie i w grudniu. Cudowne brzmienie! To naprawdę jest wyjątkowy instrument. Bardzo się cieszę, że nawet w czasach trudnych – covidu i wojny – udało się przeprowadzić remont. Wiemy że to była potężna inwestycja.

Chciałabym jeszcze Pana zapytać o wspaniałego śpiewaka. Wszyscy pewnie wiedzą z jakim miastem Jan Kiepura był związany...

Z Sosnowcem, oczywiście. Mamy to szczęście i dumę, że ten słynny na cały świat tenor urodził się w naszym Sosnowcu. Na Pogoni, na ulicy Majowej. Tam była wtedy jedyna parafia, więc został ochrzczony

w dzisiejszym kościele katedralnym. W księgach z 1902 r. jest oryginalny wpis aktu chrztu, czyli na te czasy jednocześnie aktu urodzenia. W tym roku minęła setna rocznica debiutu Jana Kiepury we Lwowie - 15 stycznia 1925 r. w operze Gounoda „Faust”. Jako Towarzystwo Muzyczne chcieliśmy uczcić to wydarzenie. Dlatego tu przyjechalibyśmy wraz z przedstawicielami Towarzystwa.

Warto dodać, że Kiepura partię w „Fauście” zaśpiewał po raz pierwszy we Lwowie, dopiero później była premiera w Warszawie. Kiepura nie chciał być drugim Caruso, chciał być pierwszym Kiepurą.

Pewnie tak było. Miał swoją godność. Jest wiele różnych anegdot o Kiepurze, ale na pewno chciał śpiewać dla ludzi. Pomimo iż był wielkim śpiewakiem operowym, potrafił wyjść na balkon i zaśpiewać do tłumów, potrafił wejść na samochód i zaśpiewać. Kochał śpiew, kochał ludzi. Myślę, że był na tyle przemyślny, że rozumiał, iż to we Lwowie w Teatrze Wielkim musi rozpocząć karierę. Nigdzie indziej, tylko tutaj, w tym mieście. Od tego momentu rozpoczyna się jego prawdziwa kariera artystyczna.

Mieliśmy dobrą okazję wejść do pokoju w hotelu George'a, gdzie zatrzymywał się Jan Kiepura. Są tam zdjęcia, stoi pianino, wyszliśmy na balkon, z którego śpiewał. Dotykaliśmy tych samych barier, otwieraliśmy drzwi tą samą klamką. To było wielkie przeżycie.

Z balkonu widać największy wówczas plac we Lwowie, nazywany wtedy Mariackim, później i obecnie Adama Mickiewicza z jego pięknym pomnikiem, który teraz ze względu wojennych jest zabezpieczony specjalną klatką. Na lewo widok na dawne Wały Hetmańskie, obecny prospekt Swobody, który prowadzi do Teatru Wielkiego. Wyobrażam sobie jak Kiepura wyszedł na balkon. Pod balkonem tłum ludzi, który

chciał słyszeć jego głos. To był jego charakterystyczny styl – on śpiewał dla wszystkich. Być może było chłodno, nie zważał na to. Zobaczył ludzi i chciał dla nich śpiewać. Wyszedł na ten balkon i zaśpiewał. Taki był Jan Kiepura.

Tylko nie wiemy co wtedy zaśpiewał. Być może „Brunetki, blondynki”?

Słynni, znakomici artyści przyjeżdżali do Lwowa. Marzyli by tutaj być, zaśpiewać.

Kilka razy byłem we Lwowie i za każdym razem gdy wyjeżdżam to już tęsknię. I wracam tu. I wszystkim w Sosnowcu czy gdziekolwiek jestem opowiadam, że Lwów jest cudowny. Tym razem przywiozłem ludzi z Towarzystwa Muzycznego i są zachwyceni każdą ulicą, każdym zakątkiem i tą przeszłością, tymi ludźmi, którzy tu życie spędzili, albo tu przyjeżdżali. We Lwowie człowiek czuje się jak w domu. I myślę, że ci ludzie też dlatego tu przyjeżdżali.

Ten duch historii jest nadal w katedrze lwowskiej.

Grałem w wielu katedrach, ale to jest jakieś wyjątkowe miejsce. Gdy gram w katedrze lwowskiej czuję spokój i wielką godność. Katedra lwowska stawia człowieka do pionu, budzi w nim wielki szacunek. Akustyka jest wspaniała, te organy cudownie brzmią. Człowiek czuje się tu naprawdę jak w niebie – gdy zna historię ślubów Jana Kazimierza i patrzy na obraz Matki Bożej. W Sosnowcu w prezbiterium jest fresk namalowany przez Włodzimierza Przerwę-Tetmajera przedstawiający śluby Jana Kazimierza we Lwowie – akt oddania królestwa pod opiekę Matki Bożej. Tu dotykamy historii i kiedy człowiek wchodzi do tej katedry, czuje się szczęśliwy.

Czyli „ni ma jak Lwów”?

Nie ma jak Lwów. Lwów trzeba kochać.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Mykoła Riabczuk o zmianach w Europie Środkowo-Wschodniej i kulturze rosyjskiej

Mykoła Riabczuk to uznany publicysta i pracownik naukowy Instytutu Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Jego teksty były publikowane w Polsce w takich czasopismach, jak Więź, Tygodnik Powszechny, Krasnogruda, Czas Kultury, Akcent czy Dekada Literacka. Od 2014 roku pełni funkcję przewodniczącego jury prestiżowej Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”. 11 grudnia 2024 roku Mykoła Riabczuk wziął udział w 105. Spotkaniu Ossolińskim, które pod hasłem „Europa Środkowo-Wschodnia w świetle wojny” odbyło się w Narodowej Bibliotece Naukowej im. Wasyła Stefanyka we Lwowie. Mykoła Riabczuk udzielił też wywiadu dla Kuriera.

- Mieliśmy rozmowę o tym, czym jest Europa Środkowo-Wschodnia, czym jest

ten cały region, do którego należy i Ukraina, i Polska, i Litwa, która była dzisiaj też reprezentowana - powiedział. - I jakie ma perspektywy, co nas łączy i co nas też czasem dzieli. Więc jak gdyby doszliśmy do zgody, że Ukraina odgrywa teraz istotną, decydującą rolę w tym nowym formacie tej Europy, w nowym rozumieniu czym jest Europa. Że ten jakby tradycyjny podział na Wschód i Zachód zostaje coraz mniej relevantny, coraz mniej ważny, bo widzimy inne kryteria tego podziału i że te kryteria ukazują jak gdyby podział wsparcia dla Ukrainy. I okazuje się, że to wsparcie jest o wiele wyższe na Północy niż na Południu. Czyli wraca jak gdyby tradycyjny podział na Południe i Północ w miejsce Wschodu - Zachodu. Oczywiście może jest to nieco kontrowersyjna teza, może trochę za wczesna, ale w każdym razie coś takiego obserwujemy. O wiele większe wsparcie Ukraina otrzymuje od krajów skandynawskich czy bałtyckich, czy też Polski lub Wielkiej Brytanii i Holandii, aniżeli we Włoszech czy w Grecji i Hiszpanii. To jest istotne.

Ale rozmawialiśmy także o roli kultury, o tym jaką rolę pełni kultura w czasie wojny. Tutaj z jednej strony mamy problem



kultury ukraińskiej, która jest oczywiście w bardzo trudnej sytuacji teraz, bo ponosi ogromne straty i materialne, i co gorsza, fizyczne, bo ogromna liczba działaczy kultury po prostu zginęła. Ale mamy też pewne sukcesy, mamy pewne osiągnięcia i o tym też trzeba mówić, bo Ukraina zaistniała nie tylko jako podmiot na umysłowej mapie Europy i świata, ale też zaistniała kultura ukraińska w dużym stopniu dzięki temu sprzeciwowi, tej mobilizacji społecznej. Zaistniała w mediach, w wydawnictwach, w przestrzeni kulturalnej świata, czego wcześniej w takiej skali, na takim poziomie nie było. To gorzki paradoks, że

potrzeba wojny, potrzeba było przelać tyle krwi, by zobaczyć to co istniało przez dziesięciolecie czy nawet stulecia. Nie było dostrzegane po prostu, ale dobrze, że nareszcie dostrzeżono. Że nareszcie cały świat rozumie, o co Ukraińcy walczą. Że nie tylko walczą dobrze, że nie tylko stawiają czoło agresji rosyjskiej, ale że też mają czego bronić. Bo to nie jest wojna dla wojny. To jest wojna o pewne wartości, w tym też wartości kulturalne. Drugi aspekt tego problemu polega na obecnej roli kultury rosyjskiej, która niestety nadal odgrywa istotną rolę w społeczeństwach zachodnich. Nadal są te książki wydawane, czytane, spektakle grane, wystawy pokazywane itd. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie było właśnie tej wojny, tej agresji. Osobiście zgadzam się, że kultura tak czy inaczej wybiła jednak państwo zbrodnicze. Volens nolens. Nawet jeżeli wprost tego nie czyni, to sam fakt, że ma wartość symboliczną, dodaje ona tę wartość temu złemu, bandyckiemu w zasadzie państwu. I o tym trzeba pamiętać. Dlatego właśnie sugeruję, że na czas wojny potrzebujemy pewnego zawieszenia. Nie chodzi o jakieś zakazy, nie chodzi o kompletne

kancelowanie całej kultury rosyjskiej. Potrzebna jest kwarantanna. Na jakiś czas trzeba po prostu włożyć to wszystko do zamrażarki, a potem zobaczymy co z tym robić. Może z inną interpretacją, w innym kontekście można będzie to przywrócić. Ale teraz w czasie wojny byłoby to podnoszeniem rosyjskiej flagi. Niezależnie od tego, czy ten artysta, czy wykonawca solidaryzuje się z Putinem czy nie, podnosi on flagę rosyjską. Dodaje wartości symbolicznej. Wybiła, uszlachetnia państwo zbrodnicze. Volens nolens, i o tym trzeba pamiętać. O tym trzeba przypominać. Nie chodzi więc tutaj o cenzurowanie. Nie chodzi o zakazy prawne, bo nie ma takiego prawa ani w Ukrainie, ani gdziekolwiek w innych krajach nie są zakazywane te wszystkie dzieła. Chodzi jedynie o wyuczucie moralne. My apelujemy do postawy moralnej dyrektorów teatrów, galerii, redaktorów i tak dalej. Tylko o to chodzi. Nie ma innego sposobu oprócz słowa. Trzeba pisać, mówić, przemawiać na różnych zebraniach, spotkaniach, konferencjach. Nie ma innej drogi, tylko słowo.

Dziękuję.
ROZMAWIAŁ KONSTANTY CZAWAGA

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy generał Ołeksandr Syrski powiedział, że możliwości mobilizacyjne nie pokrywają potrzeb na froncie i dlatego część personelu wojskowego, który był zaangażowany w logistykę i zaopatrzenie, jest przenoszona do oddziałów zmechanizowanych.

– Po pierwsze, jest mój rozkaz zabraniający przenoszenia (do piechoty) wysoko wykwalifikowanego personelu, który został przeszkolony i specjalizuje się w obsłudze samolotów, których praktycznie nie da się zastąpić. Z drugiej strony istnieją potrzeby na linii frontu. Musimy odpowiednio zwiększyć liczbę personelu w brygadach zmechanizowanych – oświadczył Syrski w niedzielę w ukraińskiej telewizji. – Niestety, nasze możliwości mobilizacyjne nie zaspokajają tych potrzeb. Dlatego podejmujemy działania, aby zredukować nasz komponent logistyczny, zaopatrzeniowy i serwisowy w rozsądnych granicach. Sztab zna te zadania, dokonał obliczeń – wyjaśnił generał.

Pod koniec listopada 2024 roku administracja USA wywierała presję na władze w Kijowie, aby objęły mobilizacją mężczyzn w wieku od 18 lat w celu uzupełnienia niedoborów żołnierzy na froncie. W listopadzie doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jake Sullivan powiedział, że Ukraina „musi zrobić więcej, aby wzmocnić swoje linie pod względem liczby sił na froncie”.

GEN. SYRSKI: MOŻLIWOŚCI MOBILIZACYJNE NIE POKRYWAJĄ POTRZEB NA FRONCIE. 19.01.2025

Defence24 Atak został przeprowadzony dzisiaj. Na ukraińskich kanałach w mediach społecznościowych pierwsze zdjęcia pożarów pojawiły się około 5 rano.

Bezzałogowce zaatakowały Zakłady Lotnicze im. Gorbunowa w Kazaniu. Jest to jedno z największych przedsiębiorstw rosyjskiego przemysłu lotniczego. Na jego liniach produkcyjnych powstają między innymi bombowce strategiczne Tu-160, które są wykorzystywane do ataków raketowych na Ukrainę.

Zakłady są położone w rejonie lotniska Borisoglebskoye niedaleko Kazania. Ukraińskie media donoszą że celem ataku były konkretne budynki na terenie Zakładów. Mieściły się w nich zakłady „Inżynierii mechanicznej i produkcji instrumentów” KAPO-Kompozit. Firma jest powiązana z rosyjskim gigantem w przemyśle lotniczym JSC United Aircraft Corporation. Po uderzeniu dronów eksplodowały również magazyny paliwa zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie.

UKRAIŃSKI ATAK NA FABRYKĘ BOMBOWCÓW TU-160. 20.01.2025

KRESY.PL Ukraińskie biuro śledcze aresztowało dwóch generałów i pułkownika, podejrzanych o zaniechania, które pozwoliły Rosjanom przeprowadzenie w maju 2024 roku udanej ofensywy i zajęcie części obwodu charkowskiego. Według agencji UNIAN, zatrzymani to generał brygady Jurij Galuszkin, generał Artur Horbanek i pułkownik Ilja Lapiń.

Jak podają w komunikacie Służba Bezpieczeństwa Ukrainy i Państwowe Biuro Śledcze, udokumentowano przestępstwa trzech dowódców Sił Zbrojnych Ukrainy, którzy nie zapewnili właściwej obrony obwodu charkowskiego podczas ofensywy nieprzyjaciela w maju 2024 roku.

Z materiałów sprawy wynika, że w naruszeniach uczestniczyli były dowódca grupy operacyjno-taktycznej „Charków”, generał który dowodził 125. Samodzielną Brygadą Obrony Terytorialnej Sił Zbrojnych Ukrainy oraz pułkownik, który wcześniej dowodził 415. batalionem tej jednostki. Swoim niedbałym podejściem do służby wojskowej mieli pozwolić wojskom Federacji Rosyjskiej na zajęcie części terytorium rejonu lipieckiego w obwodzie charkowskim.

Działania dowódców doprowadziły do utraty personelu i broni, zakłóciły działania obrony granicy państwowej na ich obszarze odpowiedzialności. Wszystkim trzem podejrzanym grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

ZACZEŁO SIĘ ROZLICZANIE DOWÓDCÓW. 21.01.2025

wPolityce.pl – Dojdźmy do porozumienia teraz i zatrzymajmy tę absurdalną wojnę! (...) Jeśli nie zawrzemy umowy, i to wkrótce, nie będę miał innego wyjścia, jak tylko nałożyć wysokie podatki, cła i sankcje na wszystko, co Rosja sprzedaje Stanom Zjednoczonym i innym uczestniczącym krajom – napisał Donald Trump, prezydent USA, na portalu społecznościowym Truth Social. Zaznaczył przy tym, że do pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę nie doszłoby gdyby Trump był w tamtym czasie prezydentem.

Według wielu komentatorów Donald Trump stosuje „biznesowe” podejście także w polityce i wciąż myśli w takich kategoriach.

– Zamierzam zrobić Rosji, której gospodarka upada i prezydentowi Putinowi wielką przysługę. Dojdźmy do porozumienia teraz i zatrzymajmy tę absurdalną wojnę! Będzie tylko gorzej, jeśli nie zawrzemy umowy, i to wkrótce, nie będę miał innego wyjścia, jak tylko nałożyć wysokie podatki, cła i sankcje na wszystko, co Rosja sprzedaje Stanom Zjednoczonym i różnym innym uczestniczącym krajom – napisał Trump na portalu społecznościowym Truth Social. – Możemy to zrobić w łatwy, lub trudny sposób – łatwy jest zawsze lepszy. Czas „zawrzeć umowę!” – dodał

TRUMP NIE BĘDZIE SIĘ „BAWIŁ Z PUTINEM!”. 22.01.2025

RZECZPOSPOLITA Wcześniej uczestniczący w dyskusji współpracownik Trumpa, Richard Grenell (obecnie specjalny wysłannik prezydenta USA ds. misji specjalnych), skrytykował Ruttego za to, że Holandia pod jego rządami (Mark Rutte był premierem Holandii w latach 2010-2024) wydawała za mało na swoje siły zbrojne.

Grenell mówił, że NATO nie powinno przyjmować Ukrainy, dopóki członkowie Sojuszu nie zaczną wydawać odpowiednio dużo na swoje siły zbrojne.

– Mamy sekretarza generalnego mówiącego o wchodzeniu Ukrainy do NATO. Amerykanie są tymi, którzy płacą za obronność. Nie możecie prosić Amerykanów, by rozszerzyli parasol NATO, gdy obecni członkowie nie mają równego udziału w wydatkach na obronność – stwierdził Grenell.

MARK RUTTE: DONALD TRUMP MA RACJĘ, PROBLEMEM JEST EUROPA. 23.01.2025

NEWS POLSAT – On też nie powinien być pozwolici, by do tego doszło. Nie jest aniołkiem – ocenił Donald Trump odnosząc się do Wołodymyra Zełenskigo. Stwierdził, że ukraiński prezydent nie powinien iść na wojnę z dużo silniejszym i większym rywalem, jakim jest Rosja. Dodał, że od początku mógł zawrzeć układ i „bardzo łatwo” uniknąć wojny.

W wyemitowanym w czwartek wieczorem wywiadzie Donald Trump zasugerował, że wojna w Ukrainie nie jest winą tylko Rosji, ale i Wołodymyra Zełenskigo oraz Joe Bidena. Prezydent USA stwierdził, że jego poprzednik swoimi wypowiedziami „prowokował Rosję”, co zaogniło konflikt.

Ponadto ocenił, że wiele błędów dotyczących wojny z Rosją leży po stronie prezydenta Ukrainy. – Zełenski chce to teraz zakończyć. Ma dość – wskazał Trump.

Mimo takich wypowiedzi prezydent USA podtrzymał swoje stanowisko, że jeżeli Wołodymyr Putin nie będzie chciał przystąpić do negocjacji pokojowych, a wojna będzie się przedłużać, to nałoży na Rosję „wysokie cła, podatki i zwiększy sankcje”.

DONALD TRUMP KRYTYCZNIE O PREZYDENCIE UKRAINY. 24.01.2025

pap Zmasowany atak ukraińskich dronów na terytorium Rosji wywołał poważne zakłócenia w funkcjonowaniu kluczowych obiektów przemysłowych. Celem uderzeń były m.in. rafinerie, składy paliwowe oraz fabryka produkująca elektronikę do zaawansowanych systemów wojskowych. Informacje o atakach przekazał Andrij Kowalenko, szef ukraińskiego Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji (CPD).

W zachodniej Rosji, w Briańsku, po raz kolejny zaatakowano fabrykę Kremnij, która produkuje mikroelektronikę wykorzystywaną w systemach

raketowych, takich jak Pancyr i Iskander, a także w radarach, systemach walki elektronicznej i rosyjskich dronach. Kowalenko podkreślił, że to już trzeci atak na ten zakład – wcześniejsze miały miejsce w sierpniu 2023 r. i październiku 2024 r. – Kremnij odgrywa kluczową rolę w rosyjskim przemyśle zbrojeniowym – zaznaczył w komunikacie opublikowanym na Telegramie.

Również w Riazaniu ukraińskie drony uderzyły w skład paliw i rafinerię, którą Kowalenko określił jako jedną z najważniejszych dla rosyjskiego przemysłu. – Rafineria ta dostarcza paliwo zarówno dla potrzeb cywilnych, jak i wojskowych. Produkowane tam produkty ropopochodne są wykorzystywane w rosyjskich czołgach, samolotach i okrętach – napisał szef CPD.

Ataki dronów potwierdziło rosyjskie ministerstwo obrony, które poinformowało, że obrona powietrzna zestrzeliła 121 maszyn. Sześć z nich strącono w obwodzie moskiewskim, a jeden nad samą Moskwą. W wyniku działań dronów w nocy zawieszono obsługę lotów na trzech moskiewskich lotniskach: Wnukowo, Domodiedowo i Żukowski.

UKRAIŃSKI NALOT NA RAFINERIE, SKŁADY PALIW I FABRYKĘ MIKROELEKTRONIKI. 24.01.2025

pap Rosyjski przywódca Władimir Putin oświadczył w piątek, że zawsze miał dobre, pragmatyczne, ale też oparte na zaufaniu relacje z prezydentem Donaldem Trumpem. Dodał, że jest gotów podjąć rozmowy z USA i powtórzył opinię Trumpa, że nie doszłoby do wojny, gdyby to on był w Białym Domu w 2022 roku.

– Nie mogę nie zgodzić się z Trumpem w tym, że gdyby był prezydentem, gdyby nie skradziono mu zwycięstwa w 2020 roku, kryzysowi, który pojawił się na Ukrainie w 2022 roku, można by było zapobiec – oznajmił Putin w wywiadzie telewizyjnym, powtarzając niektóre słowa z przemówienia podczas wizyty na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym.

Nazwał Trumpa „mądrym i pragmatycznym człowiekiem, z którym może podjąć rozmowy na wiele tematów, a Rosja i USA mają szereg kwestii do omówienia, w tym kontrolę zbrojeń nuklearnych i sprawy gospodarcze.

Zastrzegł, że rozmowy pokojowe z Ukrainą nie są obecnie możliwe, ponieważ prezydent Wołodymyr Zełenski wykluczył negocjacje. „Jak można prowadzić rozmowy, jeśli są zakazane? (...) Gdyby rozmowy zaczęły się w ramach istniejących przepisów prawnych, byłyby nielegalne i ich rezultaty mogłyby zostać również uznane za nielegalne.”

PUTIN DEKLARUJE GOTOWOŚĆ DO ROZMÓW. 25.01.2025

pap Sekretarz stanu USA Marco Rubio ogłosił w piątek zamrożenie niemal wszystkich programów pomocy zagranicznej na co najmniej 90 dni. Według źródeł PAP ma to dotyczyć również wsparcia USA dla Ukrainy, choć nie pomocy dla Izraela.

Jak pisze agencja AP i podają także inne media, Rubio rozstał do pracowników Departamentu Stanu i agencji pomocowej USAID memorandum, w którym nakazał wstrzymanie prac nad niemal wszystkimi programami pomocy zagranicznej przez 90 dni, na czas opracowania raportu dotyczącego zgodności tych programów z celami polityki zagranicznej USA.

Nakaz wydany przez Rubio wykracza poza podpisane pierwszego dnia prezydentury Trumpa rozporządzenie o wstrzymaniu pomocy rozwojowej USA i ma dotyczyć wszystkich programów Departamentu Stanu i USAID. Jak mówi PAP źródło w Kongresie związane z Demokratami, oznacza to również wstrzymanie wszelkiej pomocy dla Ukrainy, zarówno wojskowej, jak i humanitarnej, czy programów szkolenia ukraińskich żołnierzy.

– Prawie wszystko to jest pod nadzorem Departamentu Stanu, poza pomocą finansową, która przechodzi przez Bank Światowy. Ale jeśli, założmy to, ukraińska infrastruktura energetyczna zostałaby jutro uszkodzona w rosyjskim ostrzale, USA nie byłoby w stanie pomóc, by Ukraincy nie zamarli – powiedział rozmówca PAP.

Informacje te potwierdziło też inne źródło PAP związane z Departamentem Stanu. To samo donosi m.in. telewizja PBS i portal Politico.

USA ZAWIESZAJĄ NIEMAL CAŁĄ POMOC ZAGRANICZNĄ. 25.01.2025

GAZETA.PL W ukraińskich mediach pojawił się plan zakończenia wojny, który został rzekomo przygotowany przez administrację prezydenta USA Donalda Trumpa. Podobne ustalenia publikowali w ostatnim czasie tureccy dziennikarze. Głos w sprawie doniesień zabrali kijowscy urzędnicy.

W niedzielę 26 stycznia ukraiński portal informacyjny Strana.ua opublikował „100-dniowy plan” zakończenia wojny w Ukrainie, który został rzekomo przygotowany przez administrację prezydenta USA Donalda Trumpa. Dziennikarze zaznaczają, że nie byli w stanie potwierdzić autentyczności dokumentu. Poinformowali jednak, że według ich nieoficjalnych informacji został on przedstawiony europejskim dyplomatom oraz członkom amerykańskiego rządu.

Harmonogram zakłada, że pod koniec stycznia lub na początku lutego odbędzie się rozmowa telefoniczna między prezydentem Trumpem a rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Gdyby kontakt między Kremlem a Białym Domem przebiegł pomyślnie, przed końcem pierwszej połowy marca miałyby odbyć się spotkanie prezydentów USA, Rosji i Ukrainy. Nie określono, czy doszłoby do spotkania trójstronnego, czy dwóch spotkań bilateralnych.

Porozumienie o zawieszeniu broni i wycofaniu się ukraińskich sił z obwodu kurskiego miałyby zostać ogłoszone w Wielkanoc – 20 kwietnia. Kilka dni później prace rozpocząć miałyby międzynarodowa konferencja pokojowa, na której Ukraina zadeklarowałaby neutralność i zrezygnowała z aspiracji do członkostwa NATO. Kijów miałby się też nie domagać zwrotu okupowanych terytoriów, jednocześnie oficjalnie nie uznając rosyjskiej władzy nad nimi. Wszystkie sankcje na Rosję miałyby zostać zniesione w ciągu trzech lat od ogłoszenia porozumienia.

Ostatnie doniesienia o rzekomych planach pokojowych dementują jednak władze w Kijowie. Andrij Jermak, szef gabinetu prezydenta Ukrainy, zadeklarował, że są to „zmyślane historie, często kolportowane przez Rosjan”. Andrij Kowalenko, szef Centrum Zwalczenia Dezinformacji, twierdzi, że doniesienia „w ogóle nie odzwierciedlają rzeczywistości”.

UKRAIŃSKIE MEDIA PISZĄ O WARUNKACH POKOJU W „STUDIOWYM PLANIE” TRUMPA. 27.01.2025

Nie żyje ksiądz Tadeusz Pater

Ksiądz Tadeusz Pater – syn Józefa Pater i Marii z d. Pater /nazwisko panięskie: Pater/, urodzony: 13.05.1933 roku w miejscowości Rumno, gmina Komarno, pow. Rudki, woj. lwowskie, zamieszkały w Przemyślu, ul. Św. Jana 3, parafia Księży Salezjanów.

Ks. Tadeusz mając 9 lat, w swojej rodzinnej miejscowości Rumno w nocy z 2/3 czerwca 1944 r. przeżył martyrologię Polaków. Nacjonaliści ukraińscy formacji OUN-UPA zamordowali wtedy 40 osób w tym sześć osób z jego rodziny.

Na początku czerwca 1945 roku – wszyscy Polacy z Rumna zostali wysiedleni na Ziemię Zachodnie. Rodzina Paterów osiedliła się w Goszczu koło Twardogóry, w pow. Oleśnica, woj. Wrocław.

Tadeusz Pater idąc za głosem powołania wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego, gdzie 24 maja 1960 roku otrzymał święcenia kapłańskie przez posługę J. E. ks. abpa Antoniego Baraniaka. W tym samym roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny), które ukończył w 1965 roku, uzyskując tytuł magistra chemii. Pracę duszpasterską i wykładowcy chemii rozpoczął w Szkole Salezjańskiej w Oświęcimiu, od 1975–1981 r. jako duszpasterz w parafii księży salezjanów Przemyślu, był opiekunem młodzieży studenckiej, organizatorem rajdów bieszczadzkich, wycieczek rowerowych, a także turnusów wakacyjnych w Tatrach połączonych ze wspinaczką górską. Będąc również opiekunem ministrantów i lektorów zainicjował w 1978 r. utworzenie młodzieżowej orkiestry dętej przy kościele księży salezjanów w Przemyślu. Następnie do 1987 r. pracował w Lublinie i od 1987–1991 w Krakowie.

W 1991 r. powrócił do Przemyśla, gdzie ponownie prowadził katechezę i opiekę grup młodzieżowych w parafii księży salezjanów. Od 1993 r. obejmuje również opieką duchową dzieci i młodzież ze świetlicy „Wzrastanie” w Przemyślu



ZYCIEZAKONNE.PL

oraz dzieci z Domu Dziecka w Łopuszce Małej.

Od 1993 r. po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, ksiądz Tadeusz Pater czynił starania o upamiętnienie 50. rocznicy martyrologii Polaków w Rumnie. Mimo wielu trudności z uzyskaniem stosownych zezwoleń, doprowadził do uporządkowania polskiego cmentarza, na którym we wspólnej mogile spoczywają pomordowani Polacy. 17 września 1994 roku, w 50. rocznicę martyrologii odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie „Pomnika-Krzyża” i cmentarza, przy licznych udziałach wysiedlonych Polaków z Rumna i okolic, a także z udziałem mieszkańców – Ukraińców oraz ich duszpasterzy obu cerkwi.

Z inicjatywy i przy wsparciu księdza martyrologia Polaków w Rumnie upamiętniona została także w postaci tablic memorialnych wewnątrz kościołów – w Twardogórze, Goszczu i Mysłakowie – miejscowościach gdzie obecnie mieszkają wysiedleni Polacy z Rumna.

W 2004 r. staraniem księdza Tadeusza Patera w murze klasztoru benedyktynek w Przemyślu został wykonany i poświęcony „Pomnik-Krzyż” z tablicami, z nazwiskami pomordowanych w Rumnie. Pod Krzyżem umieszczono „Urny” z ziemią pobraną z cmentarza w Rumnie, z miejsca zagłady polskiej wsi Huta Pieniacka oraz z cmentarza w Ihrowicy, Berezowicy Małej, Płotyczy i Szlachcińców. Miejsce to w Przemyślu jest wymownym znakiem pamięci o Polakach pomordowanych na Kresach Południowo-Wschodnich.

Ksiądz Tadeusz jako duszpasterz Rodzin Kresowych, Sybirackich i Katyńskich aktywnie uczestniczył w uroczystościach okolicznościowych i patriotycznych głosząc homilie i referaty m.in. na:

- IV Światowym Zjeździe Kresowian 18–19 lipca 1998 roku w Przemyślu,
- II Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie w 1998 roku we Lwowie,
- I Spotkaniu Pisarzy Polskich i Ukraińskich, 4–7 września 1999 roku w Krzemieńcu,
- V Światowym Zjeździe Kresowian, 14–16 lipca 2000 roku Przemyśl – Jasna Góra,
- symposium z odczytem: „Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski /XVI–XX wiek/” paralele i różnice – Katowice 17–18.X.2001 rok, na Uniwersytecie Śląskim,
- symposium Dni Polskie „Bliżej siebie” 10–12.09.2004 rok Rumunia – Suceava (jest autorem licznych artykułów do czasopisma „Polonus” Polonii Rumuńskiej.
- uczestniczył jako duszpasterz Rodzin Kresowych w uroczystościach organizowanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa: m.in.
- otwarcie Cmentarza Orłat Lwowskich, Lwów – 24 czerwca 2005 r.,
- odsłonięcie i poświęcenie Pomnika Huta Pieniacka – 21 października 2005 roku,
- odsłonięcie i poświęcenie Polskich Cmentarzy Wojennych w Berezowicy Małej, Płotyczy, Ihrowicy, Szlachcińcach – 5 lipca 2008 roku,

– uroczystości upamiętniające 65. rocznicę Zagłady Huty Pieniackiej z obecnością prezydentów Polski i Ukrainy – 28 lutego 2009 roku na polach Huty Pieniackiej.

Jest autorem książek: „Oczyrna i sercem” – II tomy, „Listy o Kresach Południowo-Wschodnich”, a w przygotowaniu do druku – „Rumno – Księga Rodzin Polskich – w latach 1910 do 1945 roku” (do czasu ekspatriacji na Ziemię Zachodnie).

Za swoją pracę duszpasterską jak również pracę na rzecz Organizacji Kresowych, Sybirackich, Patriotycznych otrzymał wiele podziękowań, gratulacji, listów pochwalnych i wyróżnień m.in.

– Odznaka Honorowego Sybiraka; Honorowa Odznaka Obrońcy Kresów Wschodnich II RP; Srebrny i Złoty Medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” (07.06.2006 r. i 11.06.2008 r.) nadane przez ROPWiM.

Ksiądz Tadeusz Pater jest związany z Przemyślem od 25 lat i jak mówił „Przemyśl jest dla Niego drugą Małą Ojczyzną”. Z Przemyśla było mu najbliżej do Rumna, do rodzinnych stron. W maju br. obchodziłby jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich.

STOWARZYSZENIE PAMIĘCI POLSKICH TERMOPIL I KRESÓW W PRZEMYŚLU
IM. KS. BRONISŁAWA MIRECKIEGO
ORAZ RODZINY PRZEMYSKICH KRESOWIAN



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 stycznia 2025 r. w wieku 91 lat, w 74 roku ślubów zakonnych i 65 roku kapłaństwa odszedł od nas do Pana na wieczną wartę

Ks. Tadeusz Pater SDB

Salezjanin – Kresowianin
Duszpasterz Rodzin Kresowian, Katyńskich i Sybiraków

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”
Laureat Nagrody Honorowej IPN „Świadek Historii”, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, autor „Księgi Rodzin Polskich w latach 1910–1945 r.” „Rumno w woj. Lwowskim” oraz książek: „Listy o Kresach południowo-wschodnich” i „Oczyrna i sercem”, opiekun młodzieży studenckiej oraz dzieci i młodzieży ze „Świetlicy Wzrastanie”, inicjator zrealizowanych Pomników Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach południowo-wschodnich, orędownik pojednania polsko-ukraińskiego na gruncie prawdy historycznej.



Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!
Cześć Jego Pamięci!!!

Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemyślu im. ks. Bronisława Mireckiego oraz Rodziny Przemyskich Kresowian

Ukraina nie obniży wieku mobilizowanych

– Zachód nadal wywiera presję na Ukrainę w sprawie obniżenia wieku mobilizacyjnego. Jednak mobilizacja większej liczby ludzi spowoduje jedynie zwiększenie liczby nieuzbrojonych żołnierzy w Siłach Zbrojnych Ukrainy – stwierdził prezydent Wołodymyr Zełenski

w wywiadzie dla agencji „Bloomberg”.

Przypomniał, że wiek mobilizacyjny na Ukrainie określa ustawa. W związku z tym wcześniej konieczna była zmiana przepisów w celu obniżenia wieku mobilizacyjnego z 27 do 25 lat. Ale to nie wszystkie powody, o których wspomina Zełenski.

– Jeśli są ludzie 25+ i nie mają broni, to dlaczego chcemy mobilizować jeszcze

młodszych ludzi? Żeby było jeszcze więcej ludzi bez broni? – zapytał retorycznie Zełenski. Podkreślił, że uważa za „niesprawiedliwe” to, że Zachód odmawia dostarczenia broni dalekiego zasięgu i żąda od Ukrainy mobilizacji młodych ludzi.

Sojusznicy mówią: Instruktorzy nie mogą do was przyjechać w dużej liczbie. Nie

możemy was uczyć na Ukrainie. Ponieważ to jest niebezpieczne. A swoją drogą, musicie obniżyć wiek mobilizacji. To niesprawiedliwy dialog – zauważył prezydent.

Przypomnijmy, w ubiegłym roku zachodnie media poinformowały, że administracja prezydenta USA Joe Bidena

wywierała presję na Ukrainę, aby obniżyła wiek mobilizacyjny do 18 lat w celu rozwiązania problemu niedoborów kadrowych w ukraińskich siłach zbrojnych. Później amerykańscy urzędnicy zaczęli o tym mówić publicznie. W szczególności doradca Joe Bidena, Jake Sullivan, a także współpracownicy nowego prezydenta USA, którzy zaapelowali do władz ukraińskich o rozwiązanie tego problemu.

Od Chocimia do Wiednia – nowa wystawa we Lwowskim Muzeum Historycznym

Lwowskie Muzeum Historyczne przedstawiło nową, niezwykle imponującą wystawę o legendarnych bitwach XVII wieku, mianowicie o bitwie pod Chocimiem w 1621 roku i bitwie pod Wiedniem w 1683 roku i udziale kozaków zaporoskich w tych sławnych zwycięstwach nad Turkami. Wystawę zorganizowano w pięciu salach historycznego XVII-wiecznego pałacu Bandinellich przy Rynku 2.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Z początkiem agresji rosyjskiej w lutym 2022 roku muzealna wystawa w tym pałacu została zamknięta, zaś eksponaty schowano do magazynów muzealnych. Obecnie znów możemy odwiedzać te piękne pomieszczenia renesansowe i podziwiać unikatowe dzieła sztuki i okazy historyczne wystawione na ekspozycji. Kuratorem wystawy i autorem projektu jest Serhij Bogdanow, znany lwowski historyk sztuki, muzealnik i miłośnik historii Lwowa. Wraz z nim przy organizacji wystawy pracowała wielka grupa pracowników różnych działów Muzeum Historycznego, naukowców, konserwatorów. Na uroczystość otwarcia wystawy przyszło ponad 50 osób, większa sala pałacu była po brzegi wypełniona lwowskimi miłośnikami historii, którzy podziwiali unikatowe dzieła sztuki prezentowane na wystawie. Wśród obecnych był Wasyl Hładkyj, przedstawiciel lwowskiej administracji obwodowej, goście z innych miast, m.in. z Niżyna na Ziemi Czernihowskiej. Intrygująco wyglądali dwaj rekonstruktorzy wojskowości w XVII-wiecznych strojach kozackich i z odpowiednim uzbrojeniem.

Zebranych przywitał Roman Czmetyk, dyrektor Lwowskiego Muzeum Historycznego, który między innymi powiedział: – Udostępniamy publiczności kolejną lokację naszego muzeum, nieczynną prawie trzy lata z powodu agresji rosyjskiej. Przygotowaliśmy interesującą wystawę historyczną o słynnych bitwach z Turkami, od Chocimia do Wiednia. Kozacy ukraińscy również brali czynny udział w tych bitwach, jak i w wielu innych wojnach na terenach Europy Wschodniej i Centralnej, bronili swego kraju i krajów europejskich od nawały tureckiej i tatarskiej. Niebezpieczeństwo ze wschodu zawsze było obecne w europejskiej polityce i kulturze. Jest ono aktualne również obecnie, Ukraińcy więc bronią przed agresorem rosyjskim nie tylko swojej ziemi, ale też niepodległości i kultury innych narodów europejskich.



SERHIJ BOGDANOW (OD LEWEJ) I ROMAN CZMEŁYK

Kurator wystawy Serhij Bogdanow przypomniał obecnym, że w tychże salach muzealnych pałacu Bandinellich dwadzieścia lat temu była już wystawa poświęcona odsieczy Wiednia. „Właśnie wtedy (2005 rok) tą wystawą został otwarty nowy dział Muzeum Historycznego w wyremontowanym i starannie odnowionym pałacu Bandinellich. Na wystawie prezentowaliśmy unikatowe dzieła sztuki i rzeczy historyczne ze zbiorów naszego muzeum, takich jak namiot turecki zdobyty pod Wiedniem przez wojska polskie, czy słynną „szablę zwycięstwa”, którą cesarz austriacki Leopold I podarował królowi Janowi III Sobieskiemu. Obecnie w czasie wojny nie możemy wystawić tak cennych i unikatowych rzeczy, również medali okazyjnych i jubileuszowych, które mamy w zbiorach naszego muzeum, jak i wielu innych rzeczy. Wystawimy gdy tylko przyjdzie na to czas i możliwości. Obecnie mamy na wystawie unikatowe meble tamtej epoki, bogatą kolekcję XVII-wiecznej broni palnej i białej,

wschodniej, tureckiej i polskiej, również europejskiej, wielkie obrazy sławnych bitew, jak „Bitwa pod Wiedniem” Melchiora Widmara, również „Bitwa wojsk Saskich ze Szwedami”. Właśnie dla tej wystawy ten wielki olejny obraz został poddany restauracji przez naszych restauratorów muzealnych, jak również większość przedstawionych tu dzieł sztuki. Odnowiono też wielkie wspaniałe, złoczone ramy do obrazów. Zwraca uwagę portret hetmana kozackiego Petra Sahajdacznego, pędzla Teofila Kopystyńskiego, XIX-wiecznego malarza lwowskiego”.

Po zwiedzeniu sal wystawy przechodzimy dalej z Ołeksijem Petruninem, naukowcem, muzealnikiem, jednym z organizatorów wystawy. Oglądamy jeden po drugim wspaniałe pokoje pałacowe i nie mniej wspaniałe wystawione dzieła sztuki. Wszystkie eksponaty pochodzą ze zbiorów wspólnego Lwowskiego Muzeum Historycznego, lecz mają swój początek w zbiorach legendarnych lwowskich muzeów



REKONSTRUKTORZY W STROJACH KOZACKICH



JEDNA Z SAL WYSTAWOWYCH

przedwojennych, mianowicie Muzeum Narodowe im. króla Jana III Sobieskiego, Muzeum Historyczne miasta Lwowa, Muzeum Lubomirskich, Muzeum Instytutu Stauropigijskiego. Wśród wystawionych są zabytki pochodzące z Rzeczypospolitej Polskiej, Imperium Osmańskiego (trofea po bitwie Wiedeńskiej), Krymu (tatarska broń), Imperium Austriackiego i nawet Perskie szable. W pierwszej sali zwraca uwagę odwiedzających duży, na całą ścianę, obraz „Odsiecz Wiednia w 1683 roku”, który przedstawia spotkanie króla Jana III Sobieskiego z cesarzem Leopoldem I po wygranej bitwie. W tle obrazu obronne mury i fortyfikacje Wiednia. Po stronie prawej obrazu król Jan III Sobieski na koniu w otoczeniu polskich rycerzy, wśród nich królówiczy Jakub Sobieski. Nad królem biały orzeł, który w dziobie trzyma koronę królewską. Po drugiej stronie obrazu – cesarz Leopold I również konno w ubiorze hiszpańskim. Artysta Melchior Widmar namalował ten obraz dla jednego z pałaców w Genui. W 1890 roku profesor Władysław Łoziński, znany lwowski kolekcjoner, zobaczył obraz na wystawie w Wiedniu i zakupił go do swoich zbiorów, zaś od niego obraz w 1914 roku trafił do Muzeum Jana III Sobieskiego we Lwowie. Obok wystawione wspaniałe zabytkowe meble – szafy, krzesła. Zwracamy uwagę na szafę ozdobioną w technice intarsji herbami Polski (orzeł) i Litwy (pogoń) i portretami Stefana Batorego i jego małżonki Anny Jagiellonki. W drugiej sali – kilka wielkich obrazów w złotych ramach, a przede wszystkim wspaniałe tzw. „meble gdańskie” – szafa i ławka. Olejne obrazy przedstawiają „Bitwę pod Lesienicami w 1675 roku” (autorstwa nieznanego XVIII-wiecznego malarza włoskiego), w której wojska polskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego zwyciężyły 10-tysięczne wojsko tatarskie. Obok obraz batalistyczny „Obrońca Trembowli” i portret hetmana kozackiego Petra Sahajdacznego, pędzla Teofila Kopystyńskiego oraz obraz „Poselstwo cesarskie Leopolda I u Jana III Sobieskiego”.

Jest to obraz XIX-wieczny znanego lwowskiego artysty Kornela Schlegla, który przedstawia przyjęcie w Wilanowie przez króla Jana III Sobieskiego posłów cesarza Leopolda I i papieża Innocentego XI, którzy przybyli z prośbą o odsiecz Wiednia. Na tejże sali wystawiono dwa unikatowe przedmioty memorialne, które były własnością króla Jana III Sobieskiego. Są to tzw. „skrzynia wyprawna” zrobiona w Gdańsku na zamówienie króla dla przechowywania jego rzeczy osobistych podczas podróży i wypraw wojennych oraz szklana manierka dla napojów, z których król korzystał podczas polowania. Obok dwa małe dzieła wiwatowe i dwa bębny kozackie, dalej – gablota, w której wystawiono broń białą, szable wschodnie, głównie tureckie i perskie, jatagany. W kolejnej sali w gablocie wystawiono ciekawe okazy uzbrojenia rycerzy europejskich, np. halabardy, piki, partyzany, oszczepy, karabale, buzdycany. Ogólny podziw budzi XVII-wieczna turecka uprzęż końska (również trofea spod Wiednia) wykonana ze skóry, jedwabi, metalu, bogato zdobiona i grawirowana, ozdobiona topazami i innymi półszlachetnymi kamieniami. Nad kominkiem przepiękne XVIII-wieczne lustro, po stronach zbroje rycerskie. Jeden z pancerni husarskich należał do nieznanego z imienia towarzysza chorągwi pancernej Stanisława Jabłonowskiego. Polski rycerz walczył w tym pancerzu właśnie w bitwie pod Wiedniem. Na tejże sali znajduje się obraz olejny „Bitwa pod Wiedniem”, zmniejszona kopia słynnego obrazu Marcina Altomonte, który po restauracji jest wystawiony w zamku w Olesku, miejscu urodzenia króla Jana III Sobieskiego.

Nowa monumentalna wystawa w pałacu Bandinellich wzbogaca kulturalne życie Lwowa. Według myśli organizatorów, w najbliższych latach będącej ona prezentowana w tych salach lwowianom i gościom naszego miasta. Mamy nadzieję, że odwiedzający wystawę doznają prawdziwej satysfakcji estetycznej i docenią wysoką klasę przedstawionych eksponatów.

„Kartoteka” Tadeusza Różewicza znów na lwowskiej scenie



Polski Teatr Ludowy we Lwowie pod kierunkiem Zbigniewa Chrzanowskiego po raz trzydziesty zmierzył się z ponadczasowym dziełem Tadeusza Różewicza – „Kartoteką”. 19 stycznia br. w przestrzeni Lwowskiej Obwodowej Małej Akademii Nauk miało miejsce niezwykle wydarzenie artystyczne, łączące różne formy sztuki.

ANNA GORDIJEWSKA
ALINA WOZIJAN
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

Jesteśmy głęboko wdzięczni Polskiemu Ludowemu Teatrowi we Lwowie, że podejmuje te wyzwania, które jednoczą środowisko polskie w tym mieście – mówi konsul RP we Lwowie Dorota Dmuchowska. – Jest to miejsce, w którym mogą spotkać się artyści wielu dziedzin – nie tylko teatralnej, ale też artyści malarze, rzeźbiarze, środowisko publicystyczne, które skupia „Kurier Galicyjski”, twórcy słowa. I to przenikanie się tych różnych dziedzin i różnych kultur nie byłoby możliwe, gdyby nie współdziałanie ludzi, wieloletnie przyjaźnie, to że można na sobie wzajemnie polegać i wspólnie tworzyć, budować i pobudzać do myślenia, do tworzenia czegoś dobrego, lepszego w takich warunkach jakie obecnie tutaj są.

– Wspaniałe wydarzenie – zachwyca się Iwona Romaniak, prezes Fundacji „Bratnia Dusza”.

– Jestem pod wrażeniem kunsztu wykonania, pod wrażeniem gry aktorskiej, pod wrażeniem publiczności – gromkie brawa, brawa na bis! Wspaniała kultura polska, wspaniała sztuka polska we Lwowie. Trudno to wyrazić słowami – wspaniale, pięknie, profesjonalnie. Chylę czoła i bardzo dziękuję za promowanie Polski we Lwowie.

Na widowni podczas spektaklu widzowie mieli możliwość podziwiać obrazy autorstwa Wiktora Chadźynowa, Ołeny Iwanyszyn oraz Iwana Twerduna, ceramiczne panele Oksany Kałmykowej, liczne zdjęcia z archiwum teatralnego wykonane przez Oleksego Iutina, Anastasję Kanarską, Aleksandra Kuśnierza i Witalija Hrabara. Nad opracowaniem koncepcji i projektu czuwał Wiktor Lafarowicz. Mówi, że na tę chwilę jest z tego projektu zadowolony, ale projekt może się rozwijać coraz szerzej, wciągając więcej ludzi.

– Zainspirowała mnie ta sztuka – mówi Wiktor Chadźynow, artysta plastyk. – Oglądałem ją podczas obchodów jubileuszu Polskiego Teatru Ludowego w Teatrze im. Marii Zańkowieckiej w 2023 roku. Zachwyciła mnie gra aktorów i powstał pomysł, by wyrazić tę grę w malarstwie.

Wspomnijmy też Walerego Bortiakowa – zachęca Zbigniew Chrzanowski, reżyser i kierownik Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. – To dzięki niemu powstał „chór starców”, który jakby gra rolę chóru w antycznej tragedii greckiej. On potrafił te głosy wcielić w rzeźby autentycznych postaci. To są portrety, które zrobił swoimi absolutnie genialnymi rękoma. Od zawsze nasz teatr współpracował ze znakomitymi scenografami i plastykami, którzy wywierali ogromny wpływ na to co się dzieje na scenie – wspólny język ruchu, plastyki, światła. Magia teatru.

– W pierwszej wersji „Kartoteki” grałem rolę bohatera,

a Wiktor grał mego ojca – mówi dalej Zbigniew Chrzanowski. – Dwa lata temu wymieniliśmy się, a to dlatego, że ja w jego wzroku, w jego zachowaniu i we wszystkim odczułem, że on bardzo pragnie zagrać tę rolę i nie pomyliłem się, bo wiedziałem na pewno, że da sobie radę. Nie myślę, że on wzorował się akurat na mnie, bo pewne warunki do tworzenia tej postaci dyktuje autor, dyktuje tekst, dyktuje sytuacja, którą buduje autor, a my się w to próbujemy wkomponować. Wiktor znakomicie poradził sobie z interpretacją roli bohatera, nie zważając na swój burzliwy charakter. Pod spodem kryje się ta wrażliwość, bez której tej postaci nie można zagrać.

– Zawsze wzorowałem się na Zbigniewie Chrzanowskim, ale tym razem w postać głównego bohatera, którą określił nasz reżyser, dodałem trochę od siebie – mówi Wiktor Lafarowicz.



Jak to się dzieje, że „Kartoteka” jest zawsze współczesna? – zastanawia się Zbigniew Chrzanowski. – Myślę, że to przede wszystkim zasługa autora tej sztuki Tadeusza Różewicza, który pisząc tę historię w latach 60. przekroczył barierę czasu. Jest to sztuka absolutnie współczesna, mówiąca o rzeczach nam bliskich, drogich, ważnych, o współczesności, o tym jak ją kształtować, jak wpłynąć, żeby się rozwijała pomyślnie. Żeby uniknąć kataklizmów, żeby uniknąć wojny, żeby uniknąć dysharmonii. To wszystko jest zawarte w twórczości Tadeusza Różewicza. On był impulsem i dla naszej gry, i dla naszej realizacji, ale był również impulsem dla tego, co nas dzisiaj tutaj otoczyło – tych impresji malarskich po obejrzeniu naszego spektaklu.

Przedsięwzięcie zostało dofinansowane ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.



Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Nowe plany w Nowym Roku

14 stycznia, członkowie Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza zebrał się na Spotkanie Noworoczne, które odbyło się w Kijowskim Prywatnym Gimnazjum Lingwistycznym. W toku imprezy prezes Walentyna Daszkowska podsumowała działalność Stowarzyszenia za rok ubiegły. Zostały omówione też plany na rok 2025, z uwzględnieniem specyfiki przeprowadzenia szeregu imprez w realiach stanu wojennego w Ukrainie. Uwzględniając potrzeby bazy lokalowej dla pracy bieżącej Stowarzyszenia zdecydowano przedłużyć umowy o współpracy z Biblioteką im. Adama Mickiewicza w Kijowie, Polską Biblioteką Medyczną imienia profesora Zbigniewa Religi oraz Kijowskim Narodowym Muzeum Medycyny celem przeprowadzenia konferencji naukowych, prezentacji, wieczorów literackich i koncertów z okazji świąt narodowych Ukrainy i Polski. Za ważny element działalności uznano także zaangażowanie młodego pokolenia do uczestnictwa w olimpiadach z języka polskiego i konkursach.

Członkowie Stowarzyszenia dzielili się opłatkami, śpiewali najpiękniejsze polskie kolędy i raczili się tradycyjnymi świątecznymi daniami. Czas zebrania upłynął w ciepłej, świątecznej atmosferze i jak zwykle stał się sposobnością do rozmów i zwierzeń, które jeszcze długo kontynuowano przy świątecznym stole.

DZIENNIK KIJOWSKI

Ogólnoukraińska akcja „Książka na Front”

10 stycznia do biura Związku Polaków Ukrainy zawitali pomysłodawcy ogólnoukraińskiej akcji „Książka na Front”: Andrij Owczaruk – kierownik projektu „Książka na front” i Bohdan Kuczer – kierownik partnerstwa w „Desancie Kulturowej”, żeby omówić współpracę z organizacjami zrzeszonymi w ZPU. Na spotkaniu obecni byli konsulowie Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie Paweł Owad i Anna Babiak-Owad, którzy poparli tę szlachetną inicjatywę.

Projekt „Książka na front” ma na celu dostarczanie żołnierzom aktualnej literatury dzięki wsparciu partnerów: sieci księgarń, wydawnictw, przedstawicieli biznesu, organizacji społecznych oraz indywidualnych darczyńców.

Po misjach bojowych żołnierze muszą oderwać się od wojny i, przynajmniej w myślach, przenieść się w inne miejsca. Aby dołączyć do akcji, należy zakupić dowolną książkę w księgarniach, które zostały partnerami projektu, a po złożeniu podpisu odłożyć ją na specjalnej półce. Do książki można również dołączyć pocztówkę z życzeniami dla wojska lub dodać swoje dane kontaktowe w celu dalszej korespondencji. Obecnie do projektu przystąpiły trzy sieci księgarskie posiadające 69 sklepów na terenie całej Ukrainy. Partnerem logistycznym projektu została Nowa Poczta.

W pewnym momencie oprócz wydarzeń kulturalnych i artystycznych, w których

biorą udział uczestnicy Desantu Kulturowego, zaczęto także przekazywać książki. „Książka na Front” jest projektem Desantu Kulturowego.

– Pracuję nad tym od marca 2024 r., a ogólnie inicjatywa ta rozpoczęła się w kwietniu 2023 roku. Gromadzimy i przekazujemy książki wojsku, żołnierzom na pierwszej linii frontu, do szpitali, ośrodków rehabilitacyjnych itp. Na koniec 2024 roku przekazaliśmy 30 000 książek. W wojsku jest wielu ludzi zmobilizowanych, byłych cywilów, więc każdy z nich ma swoje własne preferencje co do książek. Może to być literatura piękna, historyczna lub naukowa, a niektórzy ludzie bardziej lubią poezję – zaznaczył kierownik projektu „Książka na Front” Andrij Owczaruk.

– Dobrym pomysłem jest również zaprezentowanie literatury polskiej przetłumaczonej na język ukraiński, może to być zarówno klasyka polska, jak i literatura współczesna – dodał Bohdan Kuczer.

DZIENNIK KIJOWSKI

W Zdołbunowie pożegnano poległego na wojnie Ihora Paziuka

21 stycznia w Zdołbunowie pożegnano Ihora Paziuka, który zginął 4 stycznia na wojnie z Rosją. Żołnierz miał 37 lat. Osierocił żonę i dwójkę dzieci.

Ihor Paziuk urodził się w Zdołbunowie. Jak podaje Zdołbunowska Rada Miejska, uczył się w miejscowej Szkole nr 6 oraz Zdołbunowskiej Szkole Zawodowej Transportu Kolejowego. Początkowo pracował w zajezdni wagonowej, a później w S.A. Riweazot. W latach młodzieńczych był harcerzem Hufca „Wołyń” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie, m.in. był drużynowym 18. Zdołbunowskiej Drużyny Harcerzy „Skała” im. Adolfa Piotra Szelążka.

Od 2022 r. służył w 79 Samodzielnej Tawryjskiej Brygadzie Desantowo-Szturmowej, a od listopada 2023 r. – w 128 Samodzielnej Zakarpackiej Górskiej Brygadzie Szturmowej. Walczył na zaporoskim oraz sumskim kierunku, a później – w obwodzie kurskim. 4 stycznia 2025 r. żołnierz Ihor Paziuk zginął w obwodzie kurskim.

Msza pogrzebowa odbyła się 21 stycznia w rzymskokatolickim kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zdołbunowie, którego poległy był parafianinem. Została odprawiona przez biskupa Witalija Skomarovskiego, ordynariusza diecezji łuckiej.

Redakcja „Monitora Wołyńskiego” składa najszczerze kondolencje Rodzinie i Bliskim poległego.

MONITOR WOŁYŃSKI

Na cmentarzu w Zbarażu uratowano kolejnych 45 nagrobków

Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej zakończyła kolejny etap prac porządkowo-ratunkowych na rzymskokatolickiej części cmentarza miejskiego w Zbarażu.

Dzięki zaangażowaniu specjalistów oraz wsparciu finansowemu z konkursu ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP organizowanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika w 2024 r.

Fundacji oraz jej ukraińskiemu partnerowi, organizacji społecznej „Dziedzictwo Przyszłości” udało się uratować 45 nagrobków na zbaraskim cmentarzu.

– Porządkujemy nagrobki i teren wokół nich, ustawiamy do pionu, jeżeli się przechyliły, czyszcimy, sklejamy pęknięte nagrobki oraz wzmacniamy, jeśli jest taka potrzeba – mówi Marek Zapór, prezes Fundacji Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Prace porządkowe, konserwatorskie i restauracyjne na tej nekropolii są realizowane przez Fundację od 2020 r. z przerwą w 2022 r. Wcześniej „Monitor Wołyński” informował, że w 2023 r. udało się zrewitalizować tu 60 pomników.

Jak podaje Fundacja, łącznie od 2020 r. na cmentarzu w Zbarażu przed zniszczeniem zabezpieczono 270 starych nagrobków. Organizacja ma zamiar kontynuować te prace także w 2025 r., jeśli uda się uzyskać dofinansowanie.

Rzymskokatolicka część cmentarza miejskiego w Zbarażu jest co roku sprząta na przez członków Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zbaraż”, którzy nie mają niestety możliwości, aby przeprowadzać te akcje od razu na całym terenie kilkunastokrotnej nekropolii. Dzięki zaangażowaniu burmistrza Zbaraża Romana Polikrowskiego kilka razy w ostatnich latach w akcję porządkowania tego cmentarza wspólnie z Towarzystwem włączyli się pracownicy Zbaraskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego „Dobrot” oraz mieszkańcy Zbaraża jako wolontariusze. Przed pandemią nekropolia była regularnie porządkowana przez wolontariuszy akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”, w którą angażowali się członkowie Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu.

NATALIA DENYSIUK
MONITOR WOŁYŃSKI

Historia żużlowca Andrzeja Pogorzelskiego zainspirowała uczniów z Równego do nakręcenia filmu

Uczniowie Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury z Równego wzięli udział w IX Edycji Filmowego Konkursu Historycznego Patria Nostra – Konkurs Światowy, przedstawiając w minutowym filmiku historię słynnego polskiego żużlowca i trenera Andrzeja Pogorzelskiego.

Temat filmu został wybrany nieprzypadkowo. Równe od dawna słynie z żużla. Przed pełnoskalową rosyjską inwazją stadion „Mototrek” niejednokrotnie gościł polskich żużlowców, którzy przyjeżdżali tu na zawody i wyścigi towarzyskie. Wśród nich był m.in. wyścig z okazji 15. rocznicy członkostwa Polski w Unii Europejskiej w 2019 r. oraz zawody z okazji Dnia Niepodległości Polski w 2018 r. Wielu mieszkańców Równego jest fanami żużla, a miłość do tego sportu zaszczepiana jest od małego, gdyż na wyścigi tradycyjnie przychodzi się tu całymi rodzinami.

Andrzej Pogorzelski nigdy nie był w Równem, ale historia jego przygody z żużlem jest tak szczególna, że zainspirowała koordynatorkę projektu Ewę Mańkowską do opowiedzenia o niej światu.

Zanim Pogorzelski został zawodnikiem, uczył się w seminarium duchowym w Gnieźnie. Motocyklami wówczas, a nawet wcześniej, w wieku nastoletnim, w ogóle się nie interesował. Księdzem jednak nie został, gdyż po półtora roku nauki został wyrzucony z seminarium. Bał się wracać do rodziców, więc zamieszkał u swojego starszego brata Teodora, który był wówczas mechanikiem żużlowców. To właśnie on zachęcił Andrzeja do spróbowania swoich sił w tym sporcie.

Dzięki tytanicznej pracy Andrzeja Pogorzelski został trzykrotnym złotym medalistą Drużynowych Mistrzostw Świata na żużlu (1965, 1966, 1969) oraz wielokrotnym finalistą Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu.

Zdjęcia do filmu konkursowego „Andrzej Pogorzelski – wybitny polski żużlowiec i trener” odbyły się na stadionie żużlowym „Mototrek” w Równem. Zaangażowano do niego jako kaskaderów żużlowców Rówieńskiego Miejskiego Klubu Sportowo-Technicznego Romana Kapustina i Wołodomyra Zhamana, odpowiednio mistrza i wicemistrza Ukrainy w 2024 r. W rolę zawodników wcielili się uczniowie Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury: Chrystyna Czub, Maksym Parfeniuk oraz Iwan Olijnyk. Aktorzy zagrali bohaterów z lat 60., przedstawiając historię miłosną związaną z tzw. czarnym sportem, czyli żużlem.

Film powstał dzięki współpracy operatora Wołodomyra Suszcza i reżyserki Ołeny Melnyczuk, docent Katedry Reżyserii Teatralnej Rówieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego. Projekt uzyskał wsparcie Rówieńskiego Miejskiego Klubu Sportowo-Technicznego na czele z dyrektorem Serhijem Hołownią, który zapewnił stadion, wyposażenie i motocykle do kręcenia filmu.

Wyniki Konkursu Patria Nostra, do którego zgłoszono ten film, zostały ogłoszone w Warszawie w grudniu 2024 r. Film o Andrzeju Pogorzelskim zajął czwarte miejsce. Wszystkie prace tegorocznych uczestników dostępne są na stronie konkursu-patrianostra.pl

MARIANA JAKOBCZUK
MONITOR WOŁYŃSKI

W Kijowie upamiętniono powstańców styczniowych

W związku z 162. rocznicą wybuchu powstania styczniowego, chargé d'affaires Ambasady RP w Kijowie Piotr Łukasiewicz oraz ambasador Litwy Stanytė-Toločkienė złożyli wieniec na terenie Twierdzy Kijowskiej, pod krzyżem upamiętniającym uczestników powstania.

W spotkaniu udział wzięli także dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Hodun oraz przedstawiciel ukraińskich Sił Zbrojnych.

Powstanie styczniowe przeciwko rosyjskim zaborcom rozpoczęło się 22 stycznia 1863 roku. Wówczas insurgenci zaatakowali rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. W trwających ponad półtora roku walkach, o charakterze rozproszonej akcji partyzanckiej, wzięło udział co najmniej 150 tys. powstańców.

Po zakończeniu powstania jego uczestników dotknęły liczne represje, m.in. konfiskata majątków szlacheckich, kasacja klasztorów na obszarze Królestwa Polskiego, wysokie kontrybucje, a przede wszystkim aktywna rusyfikacja. Za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć co najmniej 669 osób. Na zesłanie skazano co najmniej 38 tys. osób.

Na Ukrainie za udział w powstaniu do carskich więzień trafiło około 3 tys. osób. Przywódcy powstania styczniowego na tych terenach – Adam Zieliński, Władysław Tadeusz Rakowski, Platon Krzyżanowski, Romuald Olszański i Adam Drużbacki – zostali rozstrzelani w Krzywej Kaponierze w Twierdzy Kijowskiej – która do dziś

pozostaje symbolem ostatniego zrywu polskiego na rzecz odrodzenia Rzeczypospolitej w kształcie sprzed 1771 roku.

SŁOWO POLSKIE

W kwietniu mają ruszyć pierwsze ekshumacje na Ukrainie

W czerwcu 2022 roku fundacja Wolność i Demokracja złożyła wniosek do właściwych władz ukraińskich na wydanie zgody na prace poszukiwawcze polskich ofiar zbrodni wołyńskiej. Po otrzymaniu zgody i pracach poszukiwawczych, 24 sierpnia 2023 r. zlokalizowano jedno z miejsc zbrodni na terenie byłej polskiej wsi Pużniki w obwodzie tarnopolskim.

W tym samym czasie WiD złożył także wniosek do właściwych władz ukraińskich o wydanie zgody na ekshumacje ofiar. Po wielotygodniowej procedurze administracyjnej otrzymano zgodę. Na podstawie tej zgody ruszają przygotowania do ekshumacji w Pużnikach. Prace ekshumacyjne mają rozpocząć się w kwietniu 2025 roku. Szczątki po wydobyciu będą badane przez polskich archeologów i antropologów. Zostanie pobrany materiał genetyczny.

13 stycznia odbył się briefing prasowy z udziałem prezes Fundacji Wolność i Demokracja Lili Luboniewicz i wiceprezesa Macieja Dancewicza. Lilia Luboniewicz podziękowała przedstawicielom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wsparcie w tych działaniach. Wiceprezes Fundacji Wolność i Demokracja Maciej Dancewicz opowiedział w szczegółach, jak przebiegał proces uzyskania zgody, początkowo na poszukiwanie, a następnie na ekshumację.

„Fundacja uzyskała wstępną zgodę władz ukraińskich na przeprowadzenie prac poszukiwawczych na terenie nieistniejącej wsi Pużniki w dawnym województwie tarnopolskim. W listopadzie 2022 r. otrzymaliśmy list, będący pierwszym krokiem do rozpoczęcia prac. W kwietniu 2023 r. otrzymaliśmy wszystkie potrzebne zgody. Prace poszukiwawcze rozpoczęły się pod koniec maja i trwały ponad pięć tygodni. Odnaleźliśmy mogilę, która była dołem ze szczątkami ludzkimi. Mogiła została odsłonięta. Kolejnym krokiem było przygotowanie dokumentacji i złożenie do władz ukraińskich prośby o zgodę na ekshumację. Po pewnym czasie otrzymaliśmy zgodę, na podstawie której możemy rozpocząć przygotowania do ekshumacji.

Zgoda na ekshumację dotyczy tylko odnalezionego miejsca w byłej wsi Pużniki. Prace ekshumacyjne mają rozpocząć się w kwietniu 2025 roku. Szczątki po wydobyciu będą badane przez polskich archeologów i antropologów. Zostanie pobrany materiał genetyczny” – zaznaczył w oświadczeniu Maciej Dancewicz.

Po pracach badawczych zgodnie z wolą potomków mieszkańców wsi Pużniki, szczątki zostaną pochowane na miejscu byłego cmentarza wsi Pużniki.

Polski Instytut Pamięci Narodowej nadal oczekuje na wydanie przez Ukrainę zgód na prace poszukiwawcze oraz ekshumacyjne w ramach dotychczasowych wniosków IPN. Wśród nich znajduje się wielokrotnie ponawiany wniosek o możliwość przeprowadzenia prac poszukiwawczych w Hucie Pieniackiej, polskiej wsi w dawnym województwie tarnopolskim, gdzie ukraińscy żołnierze 14 Dywizji SS „Galizien” oraz ukraińscy nacjonalści 28 lutego 1944 r. zamordowali co najmniej 850 mieszkańców w ramach ludobójczej operacji antypolskiej, a także wniosek na przeprowadzenie ekshumacji szczątków żołnierzy WP poległych we wrześniu 1939 r. w obronie Lwowa w Zboiskach i Hołosku, które to wnioski zostały złożone na początku 2020 r.” – przypomniał przedstawiciel IPN Rafał Leśkiewicz.

SŁOWO POLSKIE

Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 1)

Liczne groby powstańców styczniowych rozsiane są na terenie całego Cmentarza Łyczakowskiego. Na „Górcie powstańców 1863/1864 r.” pochowano 230 weteranów powstania, zaś w innych kwaterach cmentarza znajduje się jeszcze 435 grobów, wśród nich groby trzech generałów wojsk powstańczych, mianowicie Antoniego Jeziorańskiego (1831-1883), Michała Heydenreich-Kruka (1831-1886) i Józefa Śmiechowskiego (1798-1875). Właśnie ci generałowie, również pułkownik Karol Kalita-Rębajło, członkowie Rządu Narodowego Bronisław Szwarce i Józef Janowski, jak napisał Aleksander Medyński, „przewodzą na tym cmentarzu tłumnej szarej rzeszy żołnierskiej z roku 1863/4”.

JURIJ SMIRNOW

Na tak zwanym „drugim rondzie” obok pomnika Juliana Konstantego Ordona, ku pamięci powstańców styczniowych były ustawione trzy potężne dębowe krzyże pamiątkowe. Tak oto pisał o nich krajoznawca lwowski Aleksandr Medyński w „Ilustrowanym przewodniku po Cmentarzu Łyczakowskim” (Lwów - 1937 r.): „Na obwodzie ronda widnieją trzy ogromne dębowe krzyże - dwa po stronie prawej, jeden po lewej. Z prawej pierwszy od obelisku Ordona wielki krzyż poświęcony „Pamięci pomordowanych za wiarę Braci w dniu 21 listopada 1893 roku w Krożach na Litwie”. U stóp krzyża płyta z odpowiednim napisem i artystycznie wykonany duży wieniec cierniowy z metalu. Drugi krzyż po prawej stronie poświęcony jest „Uniom pomordowanym przez Moskwę”. Po przeciwległej stronie wysoki krzyż dębowy nosi w górze na tarczy napis: | „1863 rok”, poświęcony zatem pamięci Uczestników powstania styczniowego”.

Postać bardzo we Lwowie popularną, jak również tajemniczą („postać spowita mgłą tajemnicy”) był weteran powstania styczniowego Szymon Wizunas Szydłowski, który otrzymał imię „chorążego Ziemi Witebskiej”. W powstaniu styczniowym walczył z historyczną chorągwią Ziemi Witebskiej, którą wyniósł z kościoła w Suraziu i nie rozstawał się z nią do końca życia. Zmarł we Lwowie w 1906 roku, zaś 4 lipca 1909 roku na jego grobie na „Górcie powstańców 1863/1864 r.” uroczystie odsłonięto pomnik, usytuowany w najwyższym punkcie Cmentarza Łyczakowskiego, który niejako



POMNIK SZYMONA WIZUNASA SZYDŁOWSKIEGO

symbolizuje wszystkich poległych i straconych bojowników powstania styczniowego.

Przy odsłonięciu pomnika przy licznych udziałach publiczności przemawiali m.in.: wybitny patriota biskup Władysław Bandurski i prezydent Lwowa Stanisław Ciuchciński. Pomnik przedstawia Szymona Wizunasa Szydłowskiego w chłopskiej siermiędze, trzymającego historyczną chorągiew z obrazem Matki Boskiej otoczonym herbami Polski, Litwy i Rusi (Orzeł, Pogoń i Archanioł). Postać Szymona Wizunasa Szydłowskiego umieszczono na wysokim kamiennym cokole, w który wmurowano dwie granitowe tablice pamiątkowe. Na jednej z nich napis-sentencja: „Z prochów naszych powstaną mściciele”.

Historyczny sztandar Ziemi Witebskiej Szymon Wizunas Szydłowski pod koniec życia podarował „Towarzystwu Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864”, które czcilo go jak relikwię. W 1923 roku chorągiew została uroczystie przekazana Korpusowi Kadetów nr 1 we Lwowie.

Przez lata projekt i wykonanie pomnika przypisywano Aleksandrowi Zagórskiemu, właścicielowi znanej firmy kamieniarskiej. Jednak współczesny lwowski profesor Jurij Biriulow ustalił, że projekt pomnika wykonał rzeźbiarz lwowski Józef Chmieliński (1862-1941), uczeń Leonarda Marconiego i Antoniego Popiela. W swojej monografii rzeźby lwowskiej profesor m.in. pisze: „Józef Chmieliński wykonał realistyczny, o dokładnie oddanych szczegółach gipsowy model posągu Szymona Wizunasa Szydłowskiego, który następnie został wykuty w kamieniu w pracowni Aleksandra Zagórskiego i ustawiony na piedestale w kształcie imitowanych złomów skalnych. Pomnik poświęcono 1 listopada 1908 roku i uroczystie

odsłonięto 4 lipca 1909 roku, zaś w ówczesnych relacjach prasowych, a później w książce Stanisława Stawomira Nicieji „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” został przypisany dłutu Aleksandra Zagórskiego. Jednak Zagórski faktycznie wykonał tylko podstawę pomnika oraz zrealizował w kamieniu gipsowy model Józefa Chmielińskiego”.

Od samego początku społeczeństwo odbierało pomnik jako wyraz hołdu dla wszystkich powstańców pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim. Uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika, w których brało udział całe miasto, miały charakter niezwykle podniosły, patriotyczny. Wydarzenia te tak opisuje „Kurier Lwowski” z dnia 5 lipca 1909 roku: „Odsłonięcie i poświęcenie pomnika roku 1863 było manifestacją narodową, hołdem dla wielkich bohaterów ostatniej walki z ciemiężcami. Przybyli hołd złożyć

wszyscy, którym droga jest nasza przeszłość”. Zbiórkę uczestników wyznaczono pod pomnikiem Adama Mickiewicza w centrum miasta. Stąd pochód wśród szpalerów ludności i przy dźwiękach kapeli ruszył na Cmentarz Łyczakowski. Na czele pochodu odział konnego „Sokoła Macierzy”, dalej piesze drużyny „Sokoła” ze sztandarami, za nimi reprezentacja miasta na czele z prezydentem Stanisławem Ciuchcińskim, „weterani powstania z poszarpanym od kul sztandarem”, delegacje cechów i stowarzyszeń, między innymi „Gwiazdy” i „Skąty”, ochotnicza drużyna strażacka, młodzież szkolna. Tłum ludzi wypełnił cmentarzyk powstańczy, stoki wzgórz a strone drożyny prowadzące na szczyt. Odegrano hymn narodowy, zaś biskup Władysław Bandurski pomodlił się, poświęcił pomnik i przemówił do zebranych. Obok niego stał hrabia Stanisław



RYSUNEK POMNIKA SZYMONA WIZUNASA SZYDŁOWSKIEGO

Badeni, marszałek Sejmu Galicyjskiego. Biskup W. Bandurski przemawiał do zebranych jak zawsze niezwykle emocjonalnie: „W epoce przygnębienia, w epoce, stojącej w łunie pożarów, kurzawie krwi, w epoce męczeństwa, ofiar, stawiono na ziemi naszej, na cmentarzach, dębowe wysokie krzyże z cierniową koroną. Krzyże te już dziś poczerniały. Dziś stajemy u pomnika, który przypominać nam ma tę epokę. Stajemy przed pomnikiem wzniesionym na cześć tych, co padli w walce o niepodległość naszej Ojczyzny, tych co na Syberii na wygnaniu, na tułaczce, w kazamatach ofiarą swego życia stwierdzili miłość Ojczyzny. Stajemy przed pomnikiem tych, których imiona nie są zapisane na kartach historii, ale w sercach-księgach żyjących w każdej epoce, w każdym wieku... Radbym by na tym pomniku wryte były i te słowa: „Tobie wrogu na postrach, tobie przechodniu na wzór”... Nie z cierniową koroną ten pomnik, ale z chorągwią, co trzyma sztandar, do boju prowadzi, do pracy, wytrwałości, budzenia ducha. Powstali mściciele aby budzić i zapalać ducha. To posiew krwi 63 roku. Do przeszłości nam iść i wzór brać... Ten pomnik tobie przechodniu na wzór. Młodzieży na wzór. Te grabowce wołają do młodzieży: naprzód iść, wciąż iść, nigdy wstecz, a na reductach stać”. Przedstawiciel uczestników powstania dr Bronisław Dulęba przekazał pomnik pod opiekę społeczeństwa polskiego i reprezentacji miasta, w nadziei, że otoczą pomnik należną opieką, i pomnik i cmentarzyk powstańców. Wyraził pewność, że odbywać się będą pielgrzymki pod ten pomnik i do tych grobów. Prezydent miasta Stanisław Ciuchciński odbierając pomnik, zapewnił, że rada miejska cześci wszystkie pamiątki narodowe, Tym większą cześć otoczy i ten pomnik, wzniesiony ku pamięci tych, co hasłem za naszą i waszą wolność poszli w bój. Powiedział: „Przyrzekam więc w imieniu swoim i moich następców, że będziemy opiekować się tym pomnikiem”. Na zakończenie uroczystości chór „Echo” odśpiewał piękny utwór „Pogrzeb Kościuszki”, zaś publiczność jedną zwrotkę pieśni „Boże, coś Polskę”.

„Kurier Lwowski” przypomniał, że pomnik stanął ofiarnością członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864. Wśród ofiarodawców wymieniono nazwiska Karola Lewakowskiego, byłego posła m. Lwowa, Józefa Wisłockiego, aptekarza, Felicji hr. Skarbek i innych. Z wielkim entuzjazmem udzielał się przy budowie pomnika pułkownik wojsk powstańczych Józef Niecuja-Miniewski.

Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie na terenie Lwowa w 2024 roku (cz. 4)

O realizacji planów ratowania cennych zabytków wspólnej polsko-ukraińskiej historii rozmawiamy z Aleksym Łozińskim, koordynatorem projektów warszawskiego Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa za Granicą „Polonika”. Aleksy Łoziński przypomina, że na większości obiektów wspólnego dziedzictwa prace konserwatorskie trwają przez kilku lat i wymagają znacznego wysiłku fachowego i inwestycji finansowych. Wszystkie wspólne polsko-ukraińskie prace konserwatorskie są finansowane ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i nadzorowane przez specjalistów warszawskiego Instytutu „Polonika”.

TEKST I ZDJĘCIA JURIJ SMIRNOW

W trudnych czasach wojny, kiedy państwo ukraińskie zaznaje znacznych strat również w dziedzinie kultury, zniszczenia przez okupantów rosyjskich ukraińskich muzeów, teatrów, bibliotek, dzieł sztuki, pomoc państwa polskiego w ratowaniu zabytków kultury jest akcją nie tylko bardzo cenną, lecz po prostu unikatową. O tych pracach na stałe informujemy naszych czytelników, między innymi pisaliśmy o nich w „Nowym Kurierze Galicyjskim” (nr 22 i 23. 2024 rok i nr 1 2025 rok). Obecnie podajemy ciąg dalszy tych notatek z rozmowy z Aleksym Łozińskim i innymi konserwatorami, Polakami i Ukraińcami, którzy biorą udział we wspólnych projektach.

Przez wiele lat prowadzono prace konserwatorskie i remontowe we lwowskiej Katedrze Ormiańskiej. Pod kierownictwem polskiego konserwatora dzieł sztuki z warszawskiego Muzeum w Wilanowie, prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Dziedzictwa Pawła Baranowskiego już przez lata (od 2008 roku) prowadzone są prace konserwatorskie „u Ormian lwowskich”. W tym czasie odnowiono znaczną część unikatowych fresków Jana Henryka Rosena, mozaiki Józefa Mehoffera, freski i witraż krakowskiego malarza Antoniego Tucha i inne. W 2024 roku prowadzono dalsze prace w prezbiterium katedry – poddano zabiegom konserwatorskim dekoracyjną polichromię J. H. Rosena w północnej, ołtarzowej części świątyni. Prace trwają bez przerwy także w grudniu – styczniu 2025 roku. Konserwatorów jednak bardzo niepokoi stan dachów katedry. W 2024 roku wyremontowano dach nad kaplicą Przenajświętszego Sakramentu. Paweł Baranowski zaznaczył, że jest to tylko mała część niezbędnych prac remontowych. W kaplicy zamakały sufit i ściany i bez zabezpieczenia dachu nie było możliwości podjąć dalszych prac konserwatorskich wewnątrz. Inne połacie dachu świątyni również są



KAPLICA BOIMÓW CZEKA NA RENOWACJĘ

w złym stanie. Najbardziej niepokojącym jest stan dachu nad nawą główną przy jego łączeniu z dachem kaplicy. W tym miejscu zacieki wody widać nieuzbrojonym okiem i co najgorsze woda opadawa już uszkodziła wcześniej odnowione malowidło J. H. Rosena „Św. Katarzyna Aleksandryjska niesiona przez aniołów na Górę Synaj”, które jest usytuowane nad drzwiami bocznymi. Bez remontu dachu nie jest możliwym przystąpienie do ratowania malowidła. Jest to bardzo ważne zadanie na 2025 rok. O tym też mówi ojciec Karapet, proboszcz parafii Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, bardzo zaniepokojony stanem dachu.

W miesiącach letnich i jesiennych trwały prace konserwatorskie przy attyce na szczycie dzwonnicy dawnego klasztoru pp. benedyktynek łacińskich. Był to kolejny etap prac na tym obiekcie, prowadzony przez warszawską Fundację Dziedzictwa Kulturowego. Otóż w 2024 roku prace przy attyce wieży z sukcesem zakończono.

Prace w latach 2023–2024 prowadziła polsko-ukraińska grupa konserwatorów pod kierownictwem Anny Kudzi. Rok temu odnowiono cenne rzeźby świętych po stronie zachodniej, zaś teraz zostały odnowione rzeźby po stronie wschodniej. Obronna wieża-dzwonnica kościoła pp. benedyktynek łacińskich jest jednym z najcenniejszych zabytków renesansowej architektury Lwowa. Budownictwo wieży kościoła benedyktynek pw. Wszystkich Świętych przypisywane jest włoskiemu architektowi Pawłowi Rzymianinowi. Dwukondygnacyjna czworoboczna wieża obronna wbudowana została w południową ścianę kościoła. Według historyka sztuki Macieja Kurzeja, prace budowlane zostały ukończone około roku 1624. Wówczas też została wykonana attyka wieży. Profesor Jan Sas Zubrzycki pisał o tych rzeźbach, że są one „jakby koroną kamienną, otoką otaczającą dookoła attykę”. Rzeźby attyki zostały wykonane z piaskowca w stylu manierystycznym



PRACE KONSERWATORSKIE PRZY FASADZIE KAMIENICY KRÓLEWSKIEJ



WIEŻA KOŚCIOŁA BENEDYKTYNEK

niderlandzkiego. Na osiach attyki ustawione postacie: od południa Matka Boska z Dzieciątkiem, od północy Anioł Stróż z małym dzieckiem, od zachodu św. Benedykt, od wschodu – św. Placyd, trzymający narzędzia Męki Pańskiej. Między nimi woluty, ślimacznice, esownice i inne elementy dekoracyjne. W ciągu wieków częściowo zostały utracone niektóre elementy zdobienia figur świętych i złączenia elementów ozdoby (np. korony, berła i promieni figury Matki Boskiej). Precyzyjna praca konserwatorów przywróciła zabytkowej attyce dawny blask. Kierownik grupy konserwatorów Anna Kudzia powiedziała: – Ratujemy zabytki pomimo wojny. Bo razem w polsko-ukraińskim zespole chronimy nasze wspólne dziedzictwo kulturowe.

Długoletnie prace prowadzono też w kaplicy pw. świętych Barbary i Józefa w kościele parafialnym pw. św. Antoniego na Łyczakowie. Prace finansuje warszawska Fundacja Dziedzictwo Kresowe (prezes Jan Sabadasz). W sezonie 2024 roku konserwator Milena Suwalska w dalszym ciągu prowadziła konserwację malowideł ściennych w tej bocznej kaplicy. Prace nadzorują specjaliści Instytutu „Polonika”. Tymczasem konserwatorka Sylwia Pawlukiewicz w miesiącach letnich pracowała przy pobieraniu próbek tynków, kamienia i farb w kaplicy Boimów, która jest usytuowana obok katedry rzymskokatolickiej. Przygotowania do prac konserwatorskich przy tym unikatowym obiekcie epoki renesansu, który powstał z początkiem XVII wieku, wymaga znacznego wysiłku naukowego, wnikliwych prac laboratoryjnych, no i oczywiście w przyszłości znacznych funduszy finansowych. W takich właśnie etapach postępuje również realizacja projektu restauracji Kamienicy Królewskiej (Kamienicy Korniaкта) w Ryнку 6, obecnie siedziby Lwowskiego Muzeum Historycznego. Jest to zabytek unikatowy – pałac królewski, rezydencja króla Jana III Sobieskiego we Lwowie, cenny obiekt lwowskiej architektury epoki renesansu, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Muzeum w swoich murach kryje niezwykle cenne zabytki historyczne, zgromadzone tu od roku 1908 r., gdy miasto wykupiło pałac i przeznaczyło go na siedzibę Muzeum Narodowego im. Króla Jana III Sobieskiego (w 1940 roku Muzeum im. Króla Jana III zostało połączone z Muzeum Historycznym miasta Lwowa).

Aleksy Łoziński powiedział, że „jest to najdroższy w historii Instytutu „Polonika” projekt”. Wartość pierwszego etapu prac konserwatorskich to prawie 2,8 miliona złotych (29,4 miliona hrywien). Pałac królewski składa się z czterech bloków zabudowy – frontowego, oficyn i tylnego. Przygotowanie

projektu restauracji fasady pałacu, kwerenda archiwalna i badania konserwatorskie trwały kilka lat. Jest to jeden z kluczowych, długoterminowych projektów Instytutu „Polonika”. Projekt architektoniczno-budowlany i konserwatorski przygotowała polska firma „Monument Service sp. zo.o”, dobrze znana we Lwowie też ze swoich prac konserwatorskich. Tender zaś wygrała firma „Restauro” z Torunia, zaś wykonawcą generalnym – to lwowska firma „Budowlana Kompania Transbud”. Inwestycja realizowana jest pod nadzorem Instytutu „Polonika”. Pierwszy etap prac przy fasadzie obiektu obejmuje wykonanie kompleksowych prac konserwatorskich i restauratorskich w obrębie elewacji frontowej o dość rozbudowanej dekoracji rzeźbiarskiej, która również będzie poddana pracom konserwatorskim. Prace konserwatorskie obejmują też odnowienie dekoracyjnej kutej balustrady balkonu oraz stolarki okiennej.

Niezwykle cenne rzeźby zdobią attykę pałacu. Są to figury króla, rycerzy i delfinów, które już zdemontowano i przetransportowano do pracowni konserwatorskiej we Lwowie. Rzeźby pochodzą z pierwszego etapu budowy kamienicy (czyli z lat 80. XVI wieku) i są w stanie zagrożenia. Po zakończeniu prac konserwatorskich niektóre z nich będą wystawione we lwowskim Muzeum Historycznym, zaś na ich miejsce zostaną ustawione repliki. Pytanie to zależy od stanu zachowania każdej konkretnej figury. Będą starannie odnowione także inne elementy dekoracyjne, jak główny portal z kolumnami, maskaronami i girlandami, piękny gzyms, obramowania okien, etc. Projekt restauracji elewacji frontowej jest zaplanowany na dwa sezony konserwatorskie i już niedługo Kamienica Królewska odzyska dawny blask. Łagodna pogoda jesieni i pierwsze miesiące zimowe pozwalają kontynuować na tym obiekcie prace konserwatorskie. Dyrekcja Lwowskiego Muzeum Historycznego (dyrektor Roman Czmełyk) bardzo aktywnie współpracuje z zespołem konserwatorów i Instytutem „Polonika”. Nie zważając na wojnę i prace konserwatorsko-remontowe Muzeum Historyczne jest czynne i przyjmuje każdego dnia setki odwiedzających. Muzeum Historyczne już od lat realizuje wspólne projekty konserwatorskie z instytucjami zagranicznymi. Kilka lat temu we współpracy z Instytutem „Polonika” zostały odnowione późnorenesansowe wnętrza tzw. „Sali Korniaktowskiej”. W 2019 roku zrealizowano projekt restauracji (również wewnątrz i elewacji) tzw. „Czarnej Kamienicy”, Rynek 4, w której też znajduje się jeden z działów Muzeum Historycznego. Ten projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Ambasady USA w Ukrainie.

Ultimatum dla Rosji i co ona z tym robi Donald Trump przeszedł do ataku

Niniejszy artykuł przedstawia analizę najnowszego ultimatum Donalda Trumpa wobec Władimira Putina, sformułowanego na platformie „Truth Social”. Ultimatum to dotyczy możliwości nałożenia sankcji na Rosję w kontekście trwającej wojny rosyjsko-ukraińskiej, jeśli Moskwa nie przystanie na jak najszybsze zakończenie konfliktu. Celem artykułu jest ukazanie potencjalnych scenariuszy rozwoju sytuacji, w tym ewentualnych kompromisów, wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań polityki Kremla oraz możliwych reakcji Kijowa. Analiza uwzględni kondycję rosyjskich struktur politycznych i gospodarczych, sytuację militarną na Ukrainie oraz rolę Stanów Zjednoczonych jako kluczowego dostawcy pomocy wojskowej i potencjalnego mediatora.

ARTUR ŻAK

Ultimatum Donalda Trumpa i jego znaczenie

Zaledwie dwa dni po inauguracji Trump dał do zrozumienia, że chciałby postawić Putinowi wyraźne ultimatum: Rosja ma przerwać działania wojenne i wejść w porozumienie z Ukrainą, w przeciwnym razie napotka „wysokie podatki, cła i sankcje” ze strony Stanów Zjednoczonych oraz innych „krajów członkowskich”.

W swoim oświadczeniu Trump jednocześnie wyraża „miłość do narodu rosyjskiego” i przypomina o roli ZSRR w II wojnie światowej, choć przywołuje zawyżoną liczbę ofiar. Sugeruje też, że sankcje nie są celem samym w sobie, lecz narzędziem presji, mającym skłonić Kreml do ustępstw.

Ta bezpośredniość żądań, połączona z retorycznym zabiegiem przedstawiania się jako „dobrego przywódcy”, wpisuje się w dotychczasowy styl Trumpa: ukazuje go w roli negocjatora, który stawia twarde warunki, nie zawsze precyzując, jak miałyby wyglądać finałowe porozumienie. Zapowiedź drastycznych środków gospodarczych ma jednak niewątpliwym wymiar polityki wewnętrznej – Trump pragnie zaznaczyć, że w przeciwieństwie do administracji Joe Bidena jest gotów w szybki sposób wymusić rozstrzygnięcie konfliktu.

Główne pytania

Aby zrozumieć możliwe konsekwencje ultimatum Trumpa, warto uwzględnić trzy kluczowe kwestie:

1. Ewentualny „układ” między Trumpem a Putinem



Czy w grę wchodzi zamrożenie konfliktu wzdłuż obecnej linii frontu, opóźnione członkostwo Ukrainy w NATO i gwarancje bezpieczeństwa dla Kijowa?

2. Stopień elastyczności Putina

Na jakich warunkach Kreml mógłby przystać na negocjacje, zważywszy na rosnące koszty militarne i gospodarcze?

3. Skutki niepowodzenia porozumienia

Czy dalsza eskalacja sankcji i wzrost strat na froncie zmuszą Rosję do zmiany stanowiska? A może wpłynęłyby na zaangażowanie Kijowa i jego sojuszników?

Odpowiedzi na te pytania są uzależnione zarówno od dynamiki działań wojennych, jak i nacisków polityczno-gospodarczych ze strony USA oraz kluczowych państw europejskich.

Możliwy „układ” ze strony Trumpa: analiza postulatów

W wypowiedziach Trumpa pojawia się kilka głównych wątków, które można rozumieć jako zręby przyszłego porozumienia:

1. Zamrożenie konfliktu wzdłuż obecnej linii demarkacyjnej

Propozycja ta zakłada wstrzymanie dalszych ofensyw i utrzymanie kontroli Rosji nad częścią obwodów donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego oraz nad Krymem. Dla Ukrainy oznaczałoby to zaakceptowanie strat terytorialnych, co raczej spotka się z oporem Kijowa, szczególnie że brakowałoby mechanizmu chroniącego przed kolejną agresją.

2. Odsunięcie w czasie aspiracji Ukrainy do NATO

Putin od dawna postrzega członkostwo Ukrainy w Sojuszu jako zagrożenie bezpieczeństwa Rosji. Ewentualne „porozumienie” mogłoby przewidywać oficjalne zrzeczenie się ambicji natowskich przez Kijów na bliżej nieokreślony okres. Bez twardej gwarancji bezpieczeństwa Ukraina najpewniej nie zgodzi się jednak na tak daleko idącą ustępliwość.

3. Gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Historia „Memorandum Budapesztańskiego” z 1994 r., złamanego przez Rosję w 2014 r., pokazuje, że Kijów nie będzie ufał deklaracjom Kremla, jeśli nie zostaną one poparte realnym wsparciem wojskowym i presją międzynarodową. Bez udziału państw trzecich, zdolnych do szybkiej interwencji, porozumienie wydaje się mało wiarygodne.

Perspektywa

Władimira Putina: czy możliwy jest kompromis?

Dla Putina wojna z Ukrainą od początku pełniła funkcję polityczną (wzmocnienie

nationalistycznej retoryki) i geopolityczną (demonstracja siły wobec NATO). Kreml liczył, że osiągnie szybkie zwycięstwo, obalając rząd w Kijowie – tymczasem konflikt się przedłuża, powodując poważne koszty:

- **Wydatki na wojsko:** duża część budżetu państwa idzie na działania zbrojne, co osłabia inne sektory.

- **Niedobory sprzętu i amunicji:** zasoby postsowieckie topnieją, a produkcja krajowa nie nadąża za tempem zużycia.

- **Problemy kadrowe:** częściowa mobilizacja wpływa na nastroje społeczne i morale w wojsku.

- **Sankcje:** ograniczają dostęp do technologii, finansów i rynków międzynarodowych.

Strategie, jakie może rozważać Kreml, to przedłużanie konfliktu z nadzieją na wyzerpanie Zachodu lub próba znalezienia kompromisu, który da się wytłumaczyć rosyjskiemu społeczeństwu jako „zwycięstwo”. Jednakże propaganda głosiła dotąd cele takie jak „denazyfikacja” i „demilitaryzacja” Ukrainy, co utrudnia przyznanie się do porażki w wypadku wycofania się z podbitych obszarów.

Opeje Donalda Trumpa i charakter ultimatum

Trump postrzega konflikt przez pryzmat własnego wizerunku „twardego negocjatora”. Jego atutem jest faktyczny wpływ Stanów Zjednoczonych na wynik wojny dzięki:

- **Wsparciu wojskowemu i finansowemu dla Ukrainy:** bez amerykańskiej pomocy Kijowowi trudniej byłoby się bronić.

- **Możliwości nakładania sankcji:** amerykańskie sankcje – w tym ewentualne cła czy blokady handlowe – bywają decydujące, biorąc pod uwagę globalny zasięg dolara i międzynarodowych regulacji finansowych.

Z drugiej strony, Trump musi brać pod uwagę fakt, że Ukraina nie zgodzi się na zbyt daleko idące ustępstwa. Wołodmyr Zełenski cieszy się światowym uznaniem, a społeczeństwo ukraińskie – zmobilizowane przez doświadczenia ostatnich lat – nie zaakceptuje wynegocjowanego ponad ich głowami porozumienia, które sankcjonowałoby trwałą utratę terytorium.

Kijów wobec ultimatum

Dla Ukrainy stawka w tej wojnie jest egzystencjalna: nie chodzi o ustępstwa graniczne, lecz o samo przetrwanie państwa. Przyjmowanie rozwiązań narzucanych bez gwarancji bezpieczeństwa byłoby z ukraińskiego punktu widzenia ryzykiem kolejnej agresji w przyszłości.

Coraz lepsze wykształcenie i wyposażenie Sił Zbrojnych Ukrainy sprawia, że Kijów nie dąży do zakończenia wojny „za wszelką cenę”, zwłaszcza jeśli miałyby to oznaczać uznanie nabytków terytorialnych Rosji.

Realistyczny potencjał ultimatum

Skuteczność ultimatum Trumpa zależy w pierwszej kolejności od zdolności wywierania prawdziwej presji na Moskwę. Jeśli USA, nawet pod potencjalnym przywództwem Trumpa, zdołają rozszerzyć sankcje i przekonać kluczowych sojuszników do skoordynowanych działań, Rosja może rozważyć ustępstwa. Warunkiem jest też wypracowanie takiej formuły, w której Ukraina otrzyma faktyczne gwarancje bezpieczeństwa. Bez tego ani Zełenski, ani ukraińskie społeczeństwo nie będą skłonni zakończyć wojny na warunkach korzystnych wyłącznie dla Rosji i Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie sygnały z Kremla i „przecieki” medialne

Według doniesień agencji Reuters, Moskwa zaczyna rozważać możliwość „zamrożenia” konfliktu, choć nie jest jasne, na jakich warunkach. Rosja ma coraz poważniejsze problemy gospodarcze; rząd wprost przyznaje, że rosną wydatki wojskowe i narasta presja sankcyjna. Jednocześnie propaganda twierdzi, że ukraińska armia jest „osłabiona”, co może być elementem dezinformacji.

W tej atmosferze Trumpowskie ultimatum może zostać odebrane jako kolejna karta przetargowa – Kreml może je ignorować lub potraktować jako sygnał, że Stany Zjednoczone są gotowe na handel sankcjami w zamian za ustępstwa ze strony Rosji.

Otwarte pytania

1. Na ile Rosja jest skłonna ustąpić?

Czy Kreml może zaakceptować choćby częściowe oddanie nowo zajętych obwodów, by znieść presję sankcji i uniknąć dalszej izolacji?

2. Czy Ukraina zgodzi się na zamrożenie konfliktu kosztem terytorium?

Ewentualne ustalenia musiałyby zawierać autentyczne gwarancje bezpieczeństwa i daleko idące wsparcie międzynarodowe.

3. Jakie sankcje mogłyby zmusić Rosję do realnych ustępstw?

Stan gospodarki rosyjskiej jest napięty, ale wciąż nie doprowadził do wycofania się z Ukrainy. Czy intensyfikacja sankcji byłaby game-changerem?

4. Rola społeczności międzynarodowej

Jak zachowują się Chiny, Turcja i inne państwa, próbujące balansować między Rosją a Zachodem?

Refleksje końcowe: dylematy i kontekst międzynarodowy

Wojna na Ukrainie ujawniła rosnące znaczenie siły militarnej w polityce międzynarodowej. Stany Zjednoczone, jako dostawca uzbrojenia i czołowy gwarant bezpieczeństwa Kijowa, mają decydujący wpływ na dynamikę konfliktu. Ultimatum Trumpa jest kolejną odsłoną tej polityki nacisku, jednak jego realna siła zależy od gotowości kluczowych państw do współpracy w nakładaniu sankcji.

Sama Rosja staje przed trudnym wyborem: kontynuowanie wyniszczającej wojny lub poszukiwanie kompromisu, który może zostać odebrany wewnętrznie jako ustępstwo. Z kolei Ukraina, coraz silniejsza dzięki zachodniemu wsparciu, nie zaakceptuje „pokoju za wszelką cenę”. Nawet jeśli Trump stara się wystąpić w roli negocjatora, musi uwzględnić, że Kijów decyduje o swoim losie, a Europa Zachodnia także odgrywa w tym procesie istotną rolę.

Podsumowanie

Ultimatum Donalda Trumpa, w którym grozi nałożeniem dodatkowych ceł, podatków i sankcji, może wyrzucić pewną presję na Kreml, zwłaszcza że Rosja coraz bardziej odczuwa skutki przedłużającej się wojny i sankcji. Zarazem trzeba pamiętać, że kluczową stroną w konflikcie jest Ukraina – państwo doświadczone agresją i gotowe walczyć o pełną niezależność.

Putin, rozważając ewentualny kompromis, będzie musiał pogodzić się z faktem, że propaganda o „denazyfikacji” czy „demilitaryzacji” Ukrainy stoi w sprzeczności z ustępstwami. Z kolei Trump, pragnąc uchodzić za sprawnego „deal-makera”, musi zaoferować Rosji i Ukrainie porozumienie uwzględniające bezpieczeństwo Kijowa, a jednocześnie nie będące totalną porażką Kremla na gruncie propagandowym.

Najbliższe miesiące pokażą, czy ultimatum Trumpa stanie się tylko kolejną polityczną deklaracją, czy też wpłynie na realne działania. Konflikt toczy się dalej, a codzienne straty po obu stronach utrudniają osiągnięcie szybkiego rozwiązania. Pozostaje pytanie, czy którakolwiek ze stron – przy ewentualnym wsparciu Trumpa, Stanów Zjednoczonych i społeczności międzynarodowej – będzie gotowa na taki kompromis, który zakończy wojnę bez pozostawienia kolejnych potencjalnych ognisk zapalnych w przyszłości.

Źródła:

- Oświadczenie Donalda Trumpa (Truth Social).
- Analizy dotyczące sytuacji gospodarczej Rosji (Bank Rosji, wypowiedzi E. Nabitullina, G. Grefa, O. Deripaski).
- Memorandum Budapesztańskie (1994).
- Publikacje agencji Reuters o sytuacji wewnętrznej Kremla.
- Komunikaty ukraińskie (m.in. wypowiedzi W. Zełenskiego).
- Materiały NATO (potencjalne członkostwo Ukrainy, stanowiska państw sojuszniczych).

Wojenne słowo i czyn lwowskich poetów

23 stycznia w teatrze Lesia Kurbasa we Lwowie odbył się wieczór poetycki pod tytułem „Przed obliczem wojny” z udziałem czwórki znanych ukraińskich autorów: Kateryny Michalicynej, Haliny Kruk, Julii Musakowskiej i Ostapa Sływyskiego. Jednym z organizatorów tego przedsięwzięcia była Ania Kudzia, polska konserwatorka kamienia oraz wolontariuszka organizacji Ukraina Pomagamy.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
KONSTANTY CZAWAGA
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

– Dzisiejszy wieczór pod tytułem „Przed obliczem wojny”, który zacerpniliśmy z serii tomów wierszy opublikowanych przez wydawnictwo „Pogranicze” zorganizowało tutaj dla nas Studio Dźwiękowe Audiostories, a także Teatr Lesia Kurbasa – wyjaśniła Ania Kudzia. – Ukraina Pomagamy jest partnerem tego wydarzenia. Dzięki temu, że poeci deklamowali swe piękne wiersze, mogliśmy zorganizować ten wieczór, podczas którego zbieramy pieniądze na wsparcie medyków 79 Brygady.

Ania Kudzia ratuje zabytkowe kamienne nagrobki na Cmentarzu Łyczakowskim i na innych nekropolach na Ukrainie, odnawia kamienne piękno lwowskiej starówki, a w międzyczasie aktywnie zajmuje się wolontariatem.

– Te trzy lata od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę tak szybko minęły, że czasami wydaje się, że to było jak jeden dzień, ale w tym czasie udało się nam zrobić bardzo dużo – mówiła dalej. – Dostarczyliśmy 230 transportów na Wschód. Transportów do szpitali, na punkty stabilizacyjne, do żołnierzy. Także do zwykłych ludzi, którzy tej pomocy potrzebują. Udało się także wysłać 7 samochodów, 4 karetki, w pełni wyposażone dla medyków. Udało się nam zebrać ponad 1500 apteczek medycznych, które są podstawą działalności naszej organizacji. Taka apteczka ratuje życie każdemu rannemu na froncie. Działamy cały czas i będziemy to robić dopóki taka pomoc będzie potrzebna. Wspierają nas przede wszystkim ludzie z Polski. Tam organizujemy nasze zbiórki. Cały czas staramy się motywować i mobilizować Polaków do tego, żeby nie zostawali obojętni wobec tej wojny. Żeby nie zapominali o tym, że tutaj w Ukrainie każdego dnia giną ludzie, którzy oddają życie tak naprawdę również za nas. Walczą nie tylko o wolną Ukrainę, ale by również Polsce było spokojnie, żeby u nas nie było wojny. Mamy też bardzo wielu wspierających tutaj, w Ukrainie, którzy wspierają nas finansowo. Cały czas staramy się organizować różnego rodzaju aukcje, zbiórki. Także coraz więcej mieszkańców Ukrainy wspiera naszą działalność. Najbliższa wyprawa już jutro. Jutro po południu wyruszamy ze Lwowa i zmierzamy na Donbas. Mamy już załadowany bus - 60 apteczek, które udało się nam zebrać dzięki temu, że w grudniu zorganizowaliśmy w Polsce aukcję prac ukraińskich artystów. To była pierwsza taka aukcja i będziemy je organizować regularnie, gdyż trzeba również wspierać ukraińskich twórców. Chcemy w Polsce pokazywać ukraińską kulturę



i to co się tutaj dzieje. Otworzyć bardziej Polskę na Ukrainę. Natomiast jutro jedziemy na Donbas i mamy nadzieję, że nasza wyprawa odbędzie się bez żadnych przygód i że tę pomoc dowieziemy do żołnierzy i do medyków i bezpiecznie wrócimy do Lwowa. Jadę z Natalią Jastrzębską, która ze mną bardzo intensywnie działa od dwóch lat. Jedziemy we dwie, do naszego znajomego wolontariusza z Ukrainy, który w okolicach Pokrowska mieszka i z którym już od dawna rozwijamy na miejscu tę pomoc bezpośrednio chłopakom. Przed nami długa podróż, kilka dni bardzo intensywnych, kilka nieprzespanych nocy, ale tak wyglądają te wyjazdy. Będziemy się odsypiać i odpoczywać jak wrócimy. Odczuwam taki impuls, taki głos serca, który mówi, że musimy to zrobić. Ja to robię już od trzech lat i nie zamierzam zaprzestać, bo uważam, że jest to nasz obowiązek. Te wyjazdy to nie tylko nadawanie pomocy materialnej, ale to też bardzo często dla żołnierzy, dla medyków wsparcie moralne. Nasze przyjazdy bardzo ich cieszą. Mamy dużo ciekawych rozmów. Czasem nawet ważne jest wspólne wypicie kawy, przy okazji tej pomocy, z żołnierzami, którzy są na linii frontu od dwóch lat bez żadnego

urlopu i wyjazdu do domu. Dlatego będziemy ich wspierać cały czas. Oczywiście, że jest strach, bo rozumiemy dokąd jedziemy. Ale też przy okazji staramy się robić zdjęcia, robić filmy, dokumentować to co widzimy w danym momencie. Dziś większość miejsc, w których byliśmy wcześniej z pomocą niestety jest już pod okupacją. Ta dokumentacja jest bardzo ważna i przy okazji naszych wyjazdów staramy się to robić.

W ten wieczór, w przededniu wyjazdu na Donbas Ania Kudzia opowiedziała zebranych na sali o wspólnej działalności polskich i ukraińskich wolontariuszy, a potem ze wzruszeniem przeczytała wiersz Wiktorii Ameliny, który jak przyznała, ją podtrzymał, kiedy ma kryzys albo kiedy traci wiarę.

Wiktorija Amelina urodziła się w 1986 roku we Lwowie. 27 czerwca 2023 roku została ciężko ranna w rosyjskim ataku rakietowym w Kramatorsku. Przebywała tam na spotkaniu z przedstawicielami kolumbijskiej organizacji wspierającej Ukrainę „Aguanta Ucraina”. Zmarła w szpitalu w Dnieprze na skutek ran odniesionych podczas tego ataku.

Wiersz Wiktorii Ameliny ma tytuł „Modlitwa o wolność” i został przetłumaczony na język polski:
nie bać się
ani ognia
ani miecza
ani węża
ani syczenia jego
na niebie
nie zapomnieć
ani twarzy
ani imion
ani kraju
ani wyczuwania go
dźwiękiem uderzającym w trumnę
ukochaną
nie umrzeć
ani dla czułości
ani dla miłości
ani dla człowieka



HALINA KRUK



KATERYNA MICHALICYNA



JULIA MUSAKOWSKA

ani dla jego odbłyśku w oku wroga
martwego i żywego
ale jeśli trzeba
ciałem za naszą wolność
tym razem nie waszą
nie ich
nareszcie naszą
bo cała wolność i swoboda
jest nasza
i na niebie i w ziemi
i w oku wroga
martwego i żywego
i nie zgodzić się
na wolność naszą
mniej pełną
niż pełnia ponad drogami
dwudziestego czwartego lutego
dwa tysiące dwudziestego drugiego roku

Podczas wieczoru poetyckiego można było nabyć książki Biblioteki Poezji Ukrainy „W obliczu wojny”. Jej wydawcy zaznaczyli, że ta seria ma swoje źródło w przekonaniu, że literatura nie jest strefą autonomiczną, lecz głęboko rezonuje z rzeczywistością noszącą piętno wojennej tragedii. Nie chodzi tutaj o „temat wojny” jako jeden z możliwych tematów wierszy, lecz o ukraińskie poesis – słowo w działaniu w sytuacji granicznej. Idea publikowania poezji ukraińskiej tworzonej w obliczu trwającej od 2014 roku rosyjskiej agresji i tłumaczonej przez poetki i poetów z Polski zrodziła się w Międzynarodowym Centrum Dialogu im. Czesława Miłosza w Krasnodudzie w ramach programu Pogranicze/Ukraina. Jest to wspólna inicjatywa oficyn wydawniczych „Dżezwa” ze Lwowa i „Pogranicze” z Sejn/Krasnodudzie i niezależnych wydawnictw z Sarajewa, Belgradu i Lublany jeszcze podczas trwającej wojny w byłej Jugosławii. Środki ze sprzedaży tomików przeznaczono na wsparcie twórców z Ukrainy.

– Byłam w tej pierwszej puli wydania serii pt. „W obliczu wojny” – powiedziała dla Kuriera obecna Halina Kruk, poetka ze Lwowa. – Ostatnio urządzamy dość dużo takich spotkań, podczas których czytamy wiersze i zbieramy pieniądze czy inne środki dla wojska. Właśnie taka jest nasza rzeczywistość i nasza możliwość pomóc nie tylko komuś, ale też sobie w tych trudnych czasach. Bo pomagając innym, czasem czuje się, że pomaga się sobie.

Kateryna Michalicyna jest autorką ponad 20 książek dla dzieci.

– Każdy walczy na swoim miejscu – stwierdziła. – Słowa nie mają takiej mocy, by powstrzymać czołgi i rakiety, ale mogą okazać się wsparciem dla tych, którzy to robią. Wielu naszych poetów, pisarzy i osobistości kultury poszło na wojnę. Oni naprawdę bronią Ukrainy, bronią nas wszystkich, bronią na froncie. Zapisują słowami to, co się dzieje, a słowa zapisane teraz, w naszej rzeczywistości, nie pozwolą na późniejsze jej zniszczenie, zapewnią większą widzialność prawdy, wszystkiego, w czym żyjemy i czego doświadczamy. Wspomniana już dzisiaj pisarka Wiktorija Amelina wyjaśniła, że zajęła się poezją, ponieważ nigdy nie miała czasu na pisanie prozy. Wiersz jest krótszą formą i szybciej reaguje na wszystko, co dzieje się wokół. Ale sama Wiktorija ufała się do miejsc walki i udokumentowała zbrodnie wojenne. – Kiedy tylko jest to możliwe, spotykam się z dziećmi na terenach frontowych i nieokupowanych, aby jako autorka książek dla dzieci móc przynajmniej wywołać uśmiech na ich twarzach. Dajcie im przynajmniej na chwilę możliwość pocucia się jak dzieci. Zagrożone są w tej rzeczywistości. Jeżeli się uśmiechają, to już dużo, choćby nie wiem jak śmiesznie to brzmiało. Pochodzę z obwodu rówieńskiego. Mieszkam we Lwowie od ponad 20 lat. Dwa tygodnie temu pojechaliliśmy odwiedzić przyjaciół w okolicy Konstantynówki na Donbasie. Wiadomo, że nie z pustymi rękami, ale z pomocą i wsparciem. Wszystkie moje powiązania literackie skupiły się na fakcie, że obecnie staramy się pomóc naszym siłom zbrojnym tak bardzo, jak to jest możliwe. Razem z naszymi kolegami z Litwy pomagamy w zakupie samochodów i leków. A wszystko zaczęło się od poezji i od solidarności, od ostrej reakcji na niesprawiedliwość tego, co się działo.

Swoimi refleksjami podzielił się z obecnymi na sali znany lwowski poeta Ostap Sływyski, który jest autorem „Słownika wojny”. Deklamował też swoje nowe wiersze o temacie wojennym.

Julia Musakowska – poetka i tłumaczka, laureatka wielu nagród poetyckich.

– Teraz cała poezja rodzi się z rzeczywistości – zaznaczyła w naszej rozmowie.

- Rzeczywistość jest o wiele ciekawsza niż fikcja. I wszystko, co nam się przytrafia, mimo że jest straszne i bolesne, jest wyjątkowe. Są to wydarzenia, które należy udokumentować, dlatego jedną z funkcji poezji jest obecnie dokumentowanie wydarzeń wojennych. Bardzo często zdarza się, że w poezji na rzeczywistość nakłada się jeszcze jedna warstwa, tzw. rzeczywistość wirtualna. Widzimy coś jeszcze na obrazach, które są przed nami. Być może widzą to tylko poeci, ale mnie zdarza się to często. Tak jest na przykład, kiedy mój kolega i obrońca Ukrainy Artur Droń opowiada o tym, co się z nim dzieje na froncie, a my siedzimy w spokojnej kawiarni we Lwowie. W tej samej kawiarni nagle za nim pojawiają się jego współbracia bojowi i on zmienia samą rzeczywistość swoją opowieścią o granicznych doświadczeniach, jakiego przeżywają nasi żołnierze na froncie, chroniąc nas wszystkich i dając nam możliwość opowiedzenia o tym, czego wszyscy doświadczamy na Ukrainie, a także dając ukraińskiej kulturze szansę na bycie dostreżoną i usłyszaną.

Julia Musakowska często bywa za granicą.

- Przez ostatnie trzy lata sporo podróżyowałam, dzieląc się poezją i opowieściami o współczesnej ukraińskiej rzeczywistości - wyjaśniła. - Poezja jest tak zwanym początkiem rozmowy, ponieważ każdy wiersz jest wstępem do dłuższej historii. Niezależnie od tego, czy jest to podróż w przeszłość,



ANIA KUDZIA

czy opowieść o bieżących wydarzeniach. W ciągu ostatnich trzech lat odwiedziłam dziesiątki krajów. Niestety nie są to wycieczki rekreacyjne. To są wyjazdy robocze, za każdym razem rozmawiamy o rzeczach, które są dla nas bolesne i oczywiste, ale czuję, że to bardzo potrzebna praca, aby świat, który w końcu dowiedział się o istnieniu Ukrainy, mógł wypełnić tę ślepią plamę w rozumieniu jej znaczenia i wagi. Ludzie często zadają mnóstwo pytań po odczytach poezji i w trakcie samych wydarzeń, a po zakończeniu wydarzeń angażują się w rozmowę. Byłam pod wielkim wrażeniem, kiedy w zeszłym roku odwiedziłam Stany Zjednoczone. Miałam odczyty na Uniwersytecie Michigan. Po odczytach podeszła do mnie jedna z pracownic i przekazała słowa swojej córki. Jeden z moich wierszy jest o wstydzie ocalałych. Ona nie mogła zrozumieć. Powiedziała: „Mamo, dlaczego



JULIA MUSAKOWSKA

oni wstydzą się tego, że żyją? „Powinni być szczęśliwi”. Jednakże jest to doświadczenie, które zrozumieć mogą tylko ci, którzy tego doświadczają. Z drugiej jednak strony, słowa te wypowiedziane przez dziecko były bardzo wzruszające. Dlaczego właściwie wstydzimy się tego, że przeżyliśmy? To jest irracjonalne. Uczucie, które zwykle rodzi się z empatii wobec tych, którzy cierpią i tych, których straciliśmy w tej wojnie.

Kto powiedział, że słowa teraz nie mają wartości?

Nasze słowa pisane w powietrzu rozgranym żelazem oddechów, krwawymi skrzepami rażą na poblątych wargach, wgrzyzają się w grunt pod naszymi nogami, osiadają na ubraniach i butach prochem ze zrujnowanych domów.



OSTAP SŁYWYŃSKI

Nasze słowa mkną do bliskich - do wszystkich porzuczonych po przestrelonej mapie kraju. Słowa są mocnymi kablami związków przeszczepionymi do serca twardymi linami współistnienia. Jak mocno wspólnie możemy kochać. Jak mocno nienawidzić.

Słowa, które zgarniamy do plecaka w ostatniej chwili przed wyjściem.

Słowa, których się chwytamy, żeby utrzymać jakąkolwiek równowagę, kiedy spod nóg wykopują ziemię jak chybotliwy taboret. Słowa, którymi przyciskamy ziejącą ranę, rozplątany delikatny brzuch pewności, jeszcze nastolatki.



WŁODZIMIERZ GRUMET-OLSZAŃSKI

Nasze słowa, twarde i wypukłe od złości, Czarne od rozpacz, Jak betonowy strop dawnego schronu. Nie ma nic bardziej nieprzemijającego.

Julia Musakowska (przełożyła Aneta Kamińska) z książki „Żelazo”, Pogranicze, Sejny, Dzhuzva, Lwów, 2022.

Włodzimierz Grumet-Olszański, który razem z Natalią Jastrzębską prowadził wieczór poetycki, zorganizowali też aukcję dzieł sztuki, gdzie wystawiono udekorowane pudełko na pociski. Można było też wygrać osobistą wycieczkę do pracowni polskich i ukraińskich konserwatorów zabytków we Lwowie.

Zbrano ponad 43 000 hrywien na wsparcie medyków 79 Brygady.

Podsumowanie działalności Fundacji im. Św. Jadwigi

Pomoc mieszkańcom Ukrainy w obliczu trwającej wojny pozostaje jednym z głównych priorytetów Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. Św. Jadwigi. Podczas pierwszego spotkania w 2025 roku dokonano podsumowania działalności fundacji w roku ubiegłym oraz przedstawiono plany na przyszłość.

EUGENIUSZ SAŁO
TEKST
FUNDACJA IM. ŚW. JADWIGI
ZDJĘCIA

Zebranych gości powitali Kazimierz Pabisiak i Justyna Staszak, reprezentujący Fundację. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia, Jakub Mazur, wiceprezydent Wrocławia, Jurij Tokar, konsul generalny Ukrainy we Wrocławiu, biskup Ryszard Bogusz z Kościoła Ewangelickiego, rektor Politechniki Wrocławskiej - prof. Andrzej Wiszniewski i prof. Tadeusz Więckowski, były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Adam Jezierski, prof. Michał Lobur z Politechniki Lwowskiej, Igor Salamon, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce oraz lekarze wrocławskich szpitali, praktykanci i przyjaciele Fundacji.

Kazimierz Pabisiak, prezes Fundacji za pomocą prezentacji szczegółowo podsumował działalność organizacji w 2024 roku.



Podobnie gdy w poprzednich latach, znacząca część działań Fundacji była związana

z pomocą dla mieszkańców Ukrainy, Polaków tam pozostałych oraz żołnierzy walczących

na froncie. Wsparcie obejmowało m.in. dostarczanie produktów dla kuchni polowej we

Lwowie, gdzie przygotowano i rozwożono posiłki dla uchodźców wewnętrznych i osób potrzebujących oraz organizowanie i dystrybucję paczek pomocowych.

Jednym z ważnych wydarzeń było zorganizowanie wyjazdu dzieci z Ukrainy do Wrocławia. Podczas wizyty mogły one choć na chwilę zapomnieć o trudach wojny. W ramach podziękowania Polakom za wsparcie i życzliwość, uczniowie szkoły muzycznej ze Lwowa zagrali wyjątkowy koncert wdzięczności w kościele św. Józefa w Żórawinie na Dolnym Śląsku.

Jesienią odbyła się kolejna edycja sztandarowego projektu Fundacji - praktyk zawodowych dla młodzieży z Ukrainy we Wrocławiu. W 2024 roku udział w nich wzięło siedem praktykantek z miast takich jak Lwów, Luck, Równe oraz Iwano-Frankiws (dawny Stanisławów). Młodzież zdobywała cenne doświadczenie zawodowe we wrocławskich szpitalach, placówkach oświatowych i biurach architektonicznych, które obecnie wykorzystują w swojej pracy w Ukrainie. Praktyki zaczęły się wizytą w Częstochowie, a zakończyły pielgrzymką do Trzebnicy św. Jadwigi, patronki Fundacji. Były one również okazją do poznania polskiej kultury i historii. Podczas weekendowych wyjazdów uczestnicy zwiedzali Wrocław, Dolny Śląsk oraz inne zakątki Polski.

Działacze Fundacji serdecznie podziękowali darczyńcom i sympatykom za wsparcie, dzięki któremu możliwe jest kontynuowanie misji pomocy Ukrainie i realizacja projektów w 2025 roku.



Strażnik wiary i pamięci

Pożegnanie ks. Tadeusza Patera, salezjanina

Z wielkim żalem Przemyśl i grono kresowian pożegnało księdza Tadeusza Patera, salezjanina, który zmarł 18 stycznia w szpitalu po wielu cierpieniach w wieku 92 lat. Pochodził z Rumna koło Lwowa z rodziny włościańskiej. Był kresowianinem wiernym pamięci swej ojcowskiej ziemi, kapłanem kresowian, przyjacielem sybiraków; kapłanem pełniącym z wielkim oddaniem swą salezjańską misję pomocy w wychowywaniu dzieci i młodzieży, opieki nad nią.

MARIUSZ OLBROMSKI

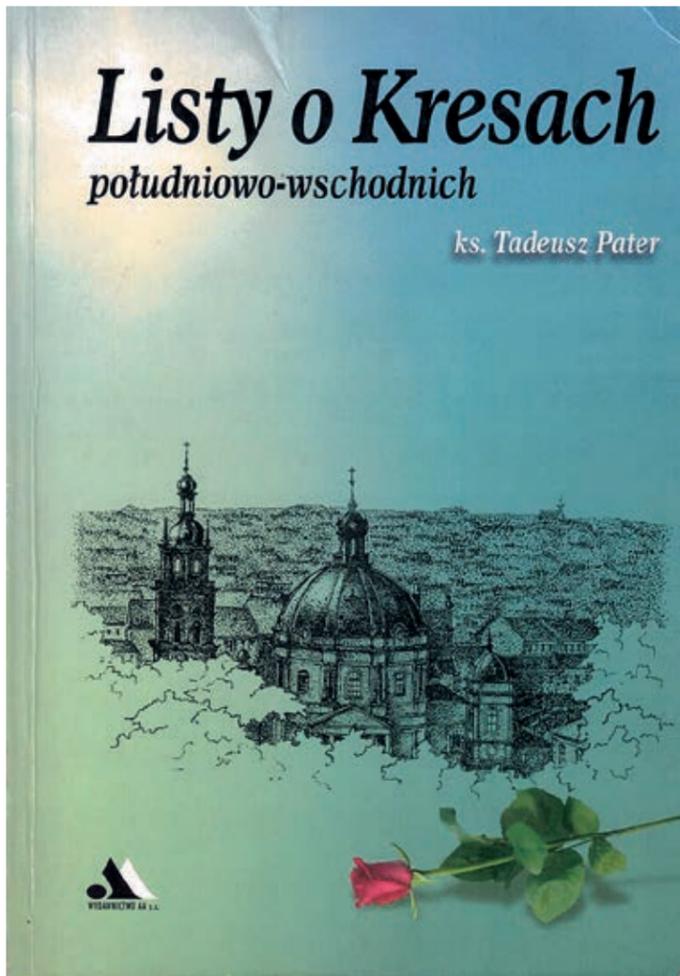
Mszę żałobną w dniu 23 stycznia w sanktuarium św. Józefa w Przemyślu koncelebrowało kilkunastu kapłanów pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Stanisława Jamrozka z Przemyśla. W koncelebrze uczestniczyli, m.in.: prowincjał Inspektorii Krakowskiej ojców Salezjanów – ks. dr Marcin Kaznowski, dziekan Dekanatu Przemyskiego – ks. prałat Marian Koźma, ks. prałat Stanisław Czenczek – kapelan Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów im. ks. Bolesława Mireckiego oraz Klubu Inteligencji Katolickiej w Przemyślu. Uroczystość pogrzebowa zgromadziła wielu wiernych.

W czasie mszy żałobnej za duszę zmarłego kazanie wygłosił ks. Leszek Leś SDB, były proboszcz parafii salezjańskiej w Przemyślu (w latach 1999–2005). Powiedział między innymi: „Naszą tutaj obecnością świadczymy, że jesteśmy kochającą rodziną, która z żalem żegna współbrata naszego – księdza Tadeusza Patera. Niektórzy mówią, że każdy ma swój czas dany przez Boga. W tym czasie dojrzewamy do najważniejszego spotkania z Nim. Ale są tacy, którzy twierdzą, że życie nasze podobne jest do palącej się świecy i że czeka nas jej wygaśnięcie.

Dobrze wiemy, że Bóg jest panem życia i śmierci i on decyduje, kiedy nas zaprosi do siebie. Bożą wolę przyjmujemy i często mówimy: 'Bóg tak chciał'. Otóż Bóg tak chciał, aby świętej pamięci Tadeusz przeżył piękny czas dziewięćdziesięciu dwóch lat. To czas jego zmagania, jego strachu przed oprawcami z dzieciństwa, czas wielkiej tułaczki jako przesiedleńca na Ziemi Zachodniej, aż w końcu odkrycie wezwania do służby Bożej – na wzór świętego Jana Bosko – w naszym zgromadzeniu salezjańskim. I ta służba była pełna wyzwań i poświęcenia. Tak to rozumiał, nauczał i mawiał: 'Miłość jest najważniejszą zasadą życia'. Miłość nas zgromadziła na tej uroczystości pogrzebowej – miłość, szacunek, uznanie dla zmarłego, a przede wszystkim miłość do Jezusa.

Wierzmy, że miłość może nas zaprowadzić do naszego Ojca w niebie. Nasza nadzieja oparta jest na potędze miłości, na prawdomówności, na wierności Bogu. I właśnie taką postawę odkrywamy w działaniu, w życiu świętej pamięci księdza Tadeusza.

Każdy, kto spotkał na drodze swego życia księdza Tadeusza, może powiedzieć:



„On był osobą pełną mocy Bożej”. On był zdeterminowany, aby walczyć o słuszną rację stanu i o prawdę; aby mówić głośno o tym jak jego rodacy byli mordowani na Kresach Wschodnich; aby utrwać prawdę historyczną opartą na świadkach, póki jeszcze żyją. Wiele udało się Jemu w tej kwestii uczynić.

Z księdzem Tadeuszem miałem okazję współpracować, najpierw w Krakowie, w parafii św. Stanisława Kostki. Był on człowiekiem otwartym, pełnym inicjatyw. W roku 1988 parafia ta przeżywała swój jubileusz 50-lecia konsekracji kościoła. Na ten jubileusz ksiądz Tadeusz Pater zaprosił naszego świętego rodaka, wówczas Ojca Świętego Jana Pawła II, a wcześniej parafianina z lat młodości – Karola Wojtyłę. No i Ojciec Święty odpowiedział listem: 'Na Twoje ręce księżu Tadeuszu'. Podczas uroczystości jubileuszowych kardynał Franciszek Macharski odczytał ten list. Niewiele jest parafii na świecie, które mogą szczycić się osobistym listem od papieża.

Ksiądz Tadeusz jako młody kapłan był dobrze przygotowany do pracy z młodzieżą. Niekiedy mawiał, że nie w pełni dane mu było wykorzystać swoje możliwości. Jednak tym się nie zrażał, lecz z rozmachem i poświęceniem służył młodzieży ucząc systematyczności, dyscypliny i dobrego przeżywania wiary w Boga.

Wielu pamięta księdza Tadeusza jak tu pracował, w Przemyślu. Był człowiekiem wielkiej troski i ducha patriotyzmu, dlatego tak mocno przeżywał zmiany ustrojowe w naszej Ojczyźnie.

Kiedyś przyniesiono księdza Tadeusza do świątyni aby go ochrzcić – dzisiaj przyniesiono Jego ciało, aby prosić Boga o miłosierdzie dla niego.

Księżu Tadeuszu, będąc świadomi tego, że poprzez sakrament kapłaństwa Bóg urzeczywistniał Swoją miłość i obecność przez Twoje ręce, Twoje serce i Twój czyn, Twoje słowo – dzisiaj prosimy aby był dla Ciebie miłosierdziem i nagrodą wiecznego trwania”. Po mszy żałobnej doczesne szczątki ks.

Tadeusza Patera spoczęły w Grobowcu salezjanów na Cmentarzu Zasańskim.

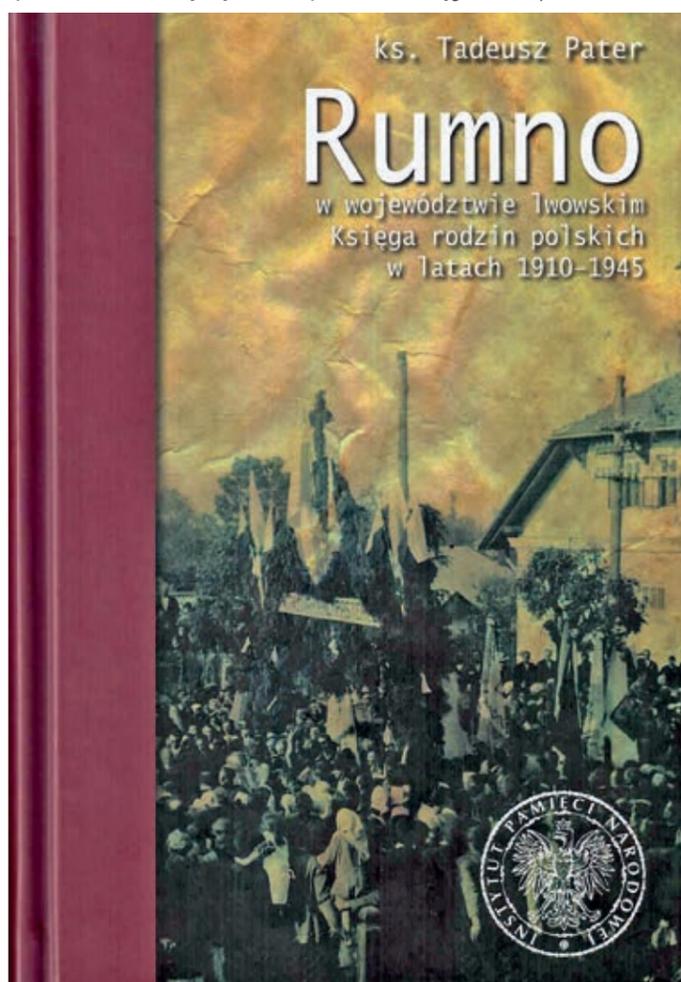
Ks. Tadeusz w dzieciństwie zasnął tragedii swej rodzinnej miejscowości Rumno, położonej w powiecie rudeckim, w województwie lwowskim, gdzie śmiercią męczeńską z rąk UPA zginęło w nocy z 2 na 3 czerwca 1944 roku 39 osób z rodzin polskich oraz jedna pochodzenia żydowskiego.

UPA wszystkie zabudowania będące ich własnością wówczas spaliła starając się zatrzeć jakiegokolwiek śladu polskości na tym terenie. Wraz w częścią osób, którym



udało się ująć z pożogi Rumna i okolicznych miejscowości, z rodziną – ojcem Józefem i matką Marią mały Tadek, wywędrował na Ziemię Zachodnią w ramach tak zwanej akcji przesiedleńczej. Po latach, już jako kapłan po chlubnym spełnieniu misji salezjańskiej w Krakowie, przybył do przygranicznego Przemyśla, by pełnić ją tam nadal. Być może także dlatego, aby jednak zamieszkać jak najbliżej swej rodzinnej miejscowości. Miłość i poczucie obowiązku wobec bliskich rodzin i znajomych każy mu dawać świadectwo o prawdziwej historii. Przez wiele lat czynnie uczestniczył w sesjach naukowych i popularno-naukowych organizowanych, między innymi, przez Instytut Pamięci Narodowej, przygotowując na nie referaty i zabierając na nich głos. Wielokrotnie uczestniczył też w zjazdach Światowego Kongresu Kresowian na Jasnej Górze w Częstochowie.

Był redaktorem dwóch obszernych tomów wspomnień zatytułowanych „Oczyrna i sercem. Wieś Rumno w latach 1910–1945” wydanych w Przemyślu w roku 2000 roku. Trwałym jego wkładem w ukazanie historii tej jednej z wielu miejscowości na Kresach Południowo-Wschodnich jest jego monumentalne dzieło „Rumno w województwie lwowskim. Księga rodzin polskich w latach



1910–1945”. Pozycja została opublikowana w Rzeszowie w roku 2011 przez Instytut Pamięci Narodowej, Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Rzeszowie oraz przez Światowy Kongres Kresowian. Autor pracował nad książką aż jedenaście lat, dokonując żmudnych kwerend archiwalnych, zbierając rozliczne wspomnienia i dokumenty. Podstawowym źródłem jego pracy były akta metrykalne parafii rzymskokatolickiej zdeponowane po wojnie w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu. Autor opisuje w tym dziele losy poszczególnych rodzin, wymieniając konkretne imiona i nazwiska. Opisuje części wsi, jej zabudowania, historię, zwyczaje mieszkańców, zawody, zajęcia, szkołę, świątynie i religijność mieszkańców, nazwiska kapłanów, poszczególne zdarzenia i uroczystości państwowe. W przedmowie do książki prof. dr hab. Maria Pawłowiczowa napisała m.in.: „Opracowanie ma charakter popularno-naukowy ze sporym udziałem narracji wspomnieniowej, co w dużej mierze determinuje jego kształt i sposób przekazu. Niektóre zamieszczone w książce stwierdzenia mają silne zabarwienie emocjonalne. Dotyczy to zwłaszcza trudnych relacji polsko-ukraińskich widzianych w perspektywie kresowian, świadków tragicznych dla Polaków wydarzeń. Zawarte w publikacji cenne informacje mogą być z powodzeniem wykorzystane (także jako źródło) przez przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych: historyków, genealogów, demografów, socjologów, etnografów, antropologów kultury, a także językoznawców”.

Księżu Tadeuszu Paterze poznałem na początku lata 90. w Przemyślu. Często odwiedzał Wydział Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Wojewódzkim, którym wówczas – po wyborach czerwcowych i po przemianach społecznych – kierowałem. Z czasem stał się także gościem w naszym domu. Tematem naszych rozlicznych i przyjaznych rozmów były przeważnie wydarzenia za wschodnią granicą, zarówno te dawne, jak i współczesne. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę z bardzo nikłych naszych możliwości organizacyjnych, finansowych i innych. A jednak powstawało wówczas wiele inicjatyw.

Ks. Paterowi po wielu wizytach w Rumnie i rozmowach z miejscowymi ukraińskimi gospodarzami udało się doprowadzić do faktu o wielkim znaczeniu dla byłych mieszkańców tej miejscowości. I nie tylko. Pamiętam jak pojechaliśmy razem z grupą byłych mieszkańców Rumna i okolicznych miejscowości na uroczystość we wrześniu 1994 na mogiłę upamiętniającą zamordowanych przez UPA Polaków. Na miejscowym cmentarzu – na którym zachowało się jeszcze wiele cennych nagrobków wapiennych z napisami po polsku – stanął wówczas kilkumetrowy, stalowy krzyż ku pamięci Ofiar z liczbą „40”, czerwonym sercem, i napisem: „Do końca nas umiłowali”. W nabożeństwie, któremu przewodniczył ks. Tadeusz Pater, wzięli udział nie tylko przesiedleńcy, ale również dość liczni ukraińscy mieszkańcy wsi, wójt tej miejscowości, księża katolicki, ale też i greckokatolicki. Okazało się wówczas, że jest jednak możliwe upamiętnienie męczenników, a także wspólna, ekumeniczna modlitwa za nich.

Było to trzydzieści lat temu, kilka lat przed powstaniem Instytutu Pamięci Narodowej, który został powołany

dopiero 19 stycznia 1999 roku. Pamiętam, że wówczas wyruszyliśmy z Przemysła za wschodnią granicę bardzo niepewni jak to się wszystko na miejscu potoczy, jaki będzie finał tych uroczystości.

Na zawsze we wdzięcznej pamięci zachowam bliską obecność ks. Tadeusza Patera i jego modlitewną opiekę na zainicjowanych i współorganizowanych przeze mnie w latach 90. wydarzeniach kulturalnych o dużym wówczas znaczeniu: Festiwalach Kultury Polskiej we Lwowie, Dniach Zbigniewa Herberta we Lwowie, Dniach Franciszka Karpińskiego na Pokuciu i w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie) i wielu innych. Ta jego obecność zaowocowała, również szczegółowym opisem tych wydarzeń w jego książce „Listy o Kresach Południowo-Wschodnich”, wydanej



JACEK BORZECKI

w Krakowie 2006 roku. Wcześniej relacje z tych wydarzeń, ale także innych dotyczących Kresów, właśnie jako listy, wysyłał do rodzin przesiedleńców zamieszkałych głównie na Śląsku. Między innymi w ten sposób nawiązywał z nimi bliskie relacje. Po 2000 roku na moją prośbę, jako ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej ksiądz Tadeusz Pater pozyskał i zgromadził unikalną kolekcję liczącą około dwu tysięcy obiektów, głównie o charakterze etnograficznym, z miejscowości Rumno i okolic. Następnie przekazał ją do zbiorów muzeum. Aktowi darowizny towarzyszyła okolicznościowa wystawa ciesząca się dużą frekwencją zwiedzających.

Działania dokumentacyjne ks. Tadeusza Patera koncentrowały się głównie na jednej miejscowości, ale chyba żadna

inna na terenie byłych Kresów Południowo-Wschodnich nie doczekała się tak rzetelnych i tak bardzo wnikliwych badań jak Rumno. Praca ta, trwająca kilka dziesiątków lat, budzi szczególny podziw i wielki szacunek. Świadczy bowiem o tym, że dla nas są ważni nie tylko ludzie wybitni, sławni, uczeni i politycy, święci, hetmani i arcybiskupi. Ale też chłopcy polscy uprawiający przez setki lat swą ojcowską, wszyscy inni zwykli zjadacze chleba z Kresów.

Za swą wybitną działalność ks. Tadeusz Pater w 2017 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski nadanym przez prezydenta PR Andrzeja Dudę. Posiadał także Odznakę Honorową Sybiraka.

Cześć Jego Pamięci! Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Lusterko, lustreczko, powiedz przecie, w jakim języku śpiewają?

O tym, kto będzie reprezentował Polskę w tegorocznym konkursie Eurowizji, dowiemy się 14 lutego, gdy odbędzie się Wielki Finał Polskich Kwalifikacji. W eliminacyjnym koncercie usłyszymy 10 utworów. Jeden z nich, piosenka „Lusterka”, którą wykona duet Sw@da x Niczos, wzbudza pewne kontrowersje. Dziennikarze zauważyli, że „większość Polaków nie zrozumie tekstu do piosenki „Lusterka”, ponieważ tekst napisany jest w mało popularnym języku regionalnym.

HENRYK DUDA

Z kolei Tymoteusz Hołysz w serwisie Interia pisze: „W sieci wzbudził on duże zainteresowanie oraz falę negatywnych komentarzy. Internauci spierają się co do poprawności użytego mikrojęzyka podlaskiego”.

W przytoczonych opiniach pojawiają się dwa terminy, których znaczenie – jak sądzę – nie jest dla wszystkich jasne: język regionalny oraz mikrojęzyk podlaski. Zaczniemy więc ten komentarz od ich wyjaśnienia.

Termin język regionalny ma dwa znaczenia. W znaczeniu potocznym jest to język jakiegós regionu, który w społecznym odczuciu różni się od języka innych regionów. Gdy w naszych codziennych sporach o język mówimy o regionalizmach (porównaj np. ogólnopolskie na dworze, krakowskie, południowopolskie na polu), to zakładamy, że język – jeden język! – jest regionalnie zróżnicowany. Prawnie, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, język regionalny to język autochtonów, tzn. używany tradycyjnie na danym terytorium. Językiem regionalnym nie może więc być dialekt języka dominującego, państwowego, narodowego, np. dialekty i gwary polskie nie są w tym sensie językiem regionalnym. Języków imigrantów również nie uznaje się za języki regionalne, gdyż nie są językami używanymi tradycyjnie na danym terytorium. Jedynym prawnie uznanym językiem regionalnym jest w Polsce język kaszubski. O zmianę statusu prawnego swojego języka walczą Ślązacy. Sprawy te w Polsce reguluje Ustawa z dnia

6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U.2017.0.823).

Z kolei terminu mikrojęzyk (ukr. *мікромова*) używa się w badaniach slawistycznych mniej więcej od pół wieku. Przyjął się łatwo w językoznawstwie, gdyż pozwala opisać relację między uznanymi i używanymi przez duże wspólnoty komunikacyjne językami, jak np. rosyjski, polski czy bułgarski, a mikrojęzykami (dosłownie: małymi językami), tj. narzędziami komunikacji o ograniczonym zakresie użycia, którymi posługują się małe, czasami rozproszone grupy etniczne, często na geograficznych i społecznych peryferiach. Ponieważ mikrojęzyki są używane przez niewielkie społeczności, nie mają wykształconych niektórych stylów funkcjonalnych (np. stylu urzędowego czy naukowego). Są często słabo skodyfikowane, tzn. nie posiadają ustalonej ortografii, brak jest poradników językowych czy słowników poprawnościowych. Literatura piękna, także piśmiennictwo użytkowe, są słabo rozwinięte, twórczość jest albo bardzo niewielka, albo szerzej nieznaną.

Jeśli czytamy, że tekst „Lusterek” jest napisany w „mało popularnym języku regionalnym”, to z pewnością autor tej wypowiedzi nie myśli o języku regionalnym w znaczeniu prawnym, gdyż – jak pamiętamy – jedynym językiem regionalnym w Polsce jest kaszubski. Sama informacja o „mało popularnym języku regionalnym” nie jest wystarczająco precyzyjna. W tym wypadku trzeba koniecznie wskazać region, o który chodzi. Jak się zaraz przekonamy, to również nie wystarczy. Gdy z kolei słyszymy o „mikrojęzyku podlaskim” (*нідлеської мікромови*), to nie wnikając na razie w szczegóły, możemy się domyślać, że chodzi o język jakiegós niezbyt licznej grupy mieszkańców Podlasia.

Oba wykorzystane przez dziennikarzy terminy nie dotyczą istoty problemu, tzn. dlaczego tekst piosenki jest niezrozumiały. To wymaga bowiem napisania wprost – piosenka „Lusterka” nie jest utworem w języku polskim! Sw@da x Niczos nie śpiewają także w żadnym z dialektów języka polskiego!

W całym pasie wzdłuż wschodniej granicy współczesnej Polski spotykamy gwary ukraińskie i białoruskie. Na Podlasiu od południa są to gwary ukraińskie. Gwary te, z czego czasem nie zdają sobie sprawy nawet językoznawcy, sięgają aż po Narew na północ. Dalej na północ występują

gwary białoruskie. Zainteresowanych dokładnym przebiegiem tej granicy odsyłam do opracowań lingwistycznych, przede wszystkim do prac prof. Michała Sajewicza z UMCS. Gwary te nazywa się potocznie mową *chachlacką* bądź językiem *chachlackim*. Choć gwary „chachlackie”, szczególnie te między północną Narwią a Bugiem, łączą w sobie elementy ukraińskie i białoruskie, ich ukraińskość jest – przynajmniej dla mnie – dość oczywista. Natomiast ich niepolski rodowód jest bezdyskusyjny.

Współcześnie na Podlasiu podejmuje się próby skodyfikowania tych gwar, stworzenia podlaskiego mikrojęzyka literackiego. Wśród działaczy tego nurtu wyróżnia się m.in. Jan Maksymiuk, białoruski dziennikarz z Podlasia. W natłoku działań osobom spoza środowiska – sam należę do tej grupy – trudno się zorientować, jaki jest stan kodyfikacji tego

nowego mikrojęzyka. Nie sposób też zauważyć, że na obszarze między Narwią na północy a Bugiem na południu odradza się (rodzi się) świadomość ukraińska. Służ jej np. działający w Bielsku Podlaskim Podlaski Instytut Naukowy, który jest „organizacją pozarządową o charakterze naukowym, a także edukacyjnym, kulturalnym i oświatowym, pełniącym rolę zakładu naukowo-badawczego, edukacyjnego i oświatowego społeczności ukraińskiej Podlasia”.

Teledysk „Lusterka” można znaleźć w sieci, m.in. w serwisie Youtube pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=Dc35Yutsf18>, albo w serwisie Eurovision.org. pod adresem: <https://eurovisionworld.com/national/poland/2025/swda-niczos-lusterka>. Opublikowano także teksty przekładów na język angielski, białoruski



SE.PL/WIADOMOSCI

i polski (kolejność według strony). W kontekście tego, co wiemy o genezie podlaskiego mikrojęzyka literackiego, dobór języków przekładów wydaje się – jak sądzę – zmanipulowany, tj. brakuje tu tekstu „Lusterka” w przekładzie na ukraiński. Myślę, że nie bez znaczenia jest także fakt, że nastawienie do Ukraińców w Polsce pod koniec trzeciego roku wojny zmienia się na ich niekorzyść. Czyżby wydawca strony – a private fan community for everyone who has a passion for Eurovision Song Contest – zdmął sobie sprawę z tych nastrojów i nie chce ukraińskiego w znacznej mierze charakteru „języka podlaskiego” eksponować?

Wszystko to prowadzi do prostej konkluzji. Problemem nie jest, kto śpiewa ani co śpiewa. Nie jest także ważne, czy podlaski (mikro)język piosenki „Lusterka” jest poprawny, gdyż – jak pamiętamy – tego typu języki są słabo skodyfikowane, słabo znormalizowane, są w pewnym sensie językami in statu nascendi, rodzą się jako języki literackie. Z drugiej strony są często językami kontestowanymi, a przez fakt, że są peryferyjne, używane przez niewielką wspólnotę komunikacyjną – językami zagrożonymi wymarciem. Pokazuje to także, jak marna jest edukacja regionalna w Polsce. W dyskusji nad wyborem polskiego reprezentanta na Eurowizję budzą się „upiory przeszłości”. Jestem przeciw. Jako badacz wiem jednak, że koncepty kulturowe żyją długo. Nie można ich nie dostrzegać. A tych, którzy się ich boją, traktować jak ciemną masę, zaścianek. Oni też mają swoje racje, choć nie zawsze potrafią je wyartykułować.

Prywatnie dziwi mnie coś zupełnie innego – po roku 2000 większość naszych reprezentantów śpiewała po angielsku. Osobiście uważam, że właśnie to jest zagrożeniem dla kultury polskiej, a nie piosenka w (mikro)języku / języku regionalnym / dialekcie.

Dla pełności obrazu dodajmy, że regulamin konkursu dopuszcza utwory w językach regionalnych i mniejszościowych. W związku z czym, niektórzy przewidują, że to dopiero początek. Na jednym z portali czytam: „Większość Polaków nie będzie jednak w stanie zrozumieć tekstu utworu. Dlaczego? Czy to szansa na to, by za rok wystawić piosenkę po kaszubsku?”.

I dziwię się bardzo. Rozumiem, że dla Kaszubów byłaby to wspaniała promocja ich języka i kultury. Ale nie przesadzajmy. Polak spoza Kaszub, nieosłuchany z kaszubszczyzną, piosenki po kaszubsku też nie zrozumie. Kaszëbóm – wszëtcëgò bëłnëgò!

Kardynał Marian Franciszek Jaworski i jego przyjaźń z papieżem Janem Pawłem II (cz. 4)

Relację o przyjaźni bpa Wojtyły z ks. Jaworskim zamieszczono 22 listopada 1962 roku w notatce sporządzonej przez funkcjonariusza SB po spotkaniu z TW ps. „Adaś” dotyczącej Karola Wojtyły i osób z nim związanych – „Spośród księży stosunkowo bliżej pozostaje z ks. Jaworskim, z którym znają się od wielu lat i razem zresztą mieszkają. Warto przy tej okazji wspomnieć o ciekawym wypadku świadczącym o osobowości Wojtyły. Mianowicie kilka lat temu wyjechali oni (tzn. Wojtyła i Jaworski) na przejażdżkę na rowerach gdzieś w okolice Krakowa – oczywiście po cywilnemu. Dowiedział się o tym Baziak, który zwrócił Wojtyłę uwagę na niestosowność takiego postępowania – nieliczącego z godnością biskupa. Obecnie Wojtyła nadal nie lubi wywyższania się i pompy. Poprzednio, kiedy miał więcej czasu, jeździł po Mazurach z dobranym gronem młodzieży akademickiej, dla której odprawiał msze polowe, na co zresztą miał specjalne pozwolenie kard. Wyszyńskiego. Wspomniane grono studentów było jedyną grupą, z którą Wojtyła utrzymywał bliższe kontakty towarzyskie. Sam też kiedyś pisał wiersze, a nawet uczył się sztuki aktorskiej u p. Kotlarczyka”.

MARIAN SKOWYRA

lnny charakter posiada meldunek naczelnika Wydziału III SB KW MO w Krakowie z 30 listopada 1961 roku do naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW dotyczący realizacji działań w ramach prowadzonej sprawy określonej krypt. „Grupa F”: „Obecnie bp Wojtyła jest obłożnie chory – grypa. Leży u siebie w domu i opiekę nad nim sprawuje między innymi ks. Jaworski. W dniu 27 listopada 1961 r. posiadał silną gorączkę i temperatura sięgała 40 stopni. Stan ten ulega poprawie”. W rzeczywistości bp Wojtyła chorował ok. miesiąca, od końca XI 1961 r. do świąt Bożego Narodzenia.

Natomiast w notatce z 16 lutego 1962 roku spisanej ze słów tajnego współpracownika TW „Honorata” na spotkaniu pozostającego na kontakcie kpt. S. Styrny zapisano: „Ostatnio coraz częściej krążą wśród księży krakowskich wersje, że w krótkim czasie zostanie mianowany nowy biskup sufragany w tutejszej diecezji. Księża wymieniają w pierwszym rzędzie następujących księży: Pietraszkę, Rozwadowskiego, Jaworskiego, a także słyszy się o ks. Bardecim”. Należy zauważyć, że takie pogłoski na temat możliwej

sakry biskupiej dla ks. Jaworskiego wysuwano również odnośnie obsadzenia archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie, o czym już było informowane. Zainteresowanie osobą ks. prof. Jaworskiego na łamach esbecji ciągle tylko rosło. Z tej też racji wspominany agent TW „Marecki” 28 października 1964 roku instruował oficerów operacyjnych, jak spenetrować mieszkanie bpa K. Wojtyły i ks. Jaworskiego, deklarując im swoją pomoc, zeznając: „W miarę wyjazdu ks. Jaworskiego za granicę całe mieszkanie będzie puste i z wyjątkiem gospodyni, która będzie tam schodzić dla zrobienia porządków, nikt nie będzie miał potrzeby tam wchodzić. Chyba że komuś pozostawił klucze”. Podobne instrukcje tenże agent podawał 15 października 1965 roku. W tym czasie ks. Jaworski przebywał poza granicami Polski, toteż agent zeznał, że „wszystkie pokoje na I piętrze są poza tym wolne. Są wypadki, że w pokoju ks. Jaworskiego zatrzyma się na noc jakiś ksiądz przyjezdny. Klucze od tych pokoi ma woźna. Od jego biurka i szaf [klucze] ma ks. Macharski”.

Natomiast 26 lutego 1965 roku tajny współpracownik „Rosa” przekazał esbecji, że po powrocie z obrad soborowych w Rzymie abp Karol Wojtyła był odwiedzany przez ks. Józefa Majkę, ks. Mariana Jaworskiego i ks. Franciszka Macharskiego. Należy zauważyć, że tajny współpracownik „Rosa/Jurek” w latach 1964–1971 aż jedenastokrotnie wypowiadał się do służbistów na temat ks. Mariana Jaworskiego oraz jego związków z metropolitą krakowskim kard. Karolem Wojtyłą.

Również w marcu 1980 roku tajny współpracownik ks. Stanisław Grzybek jako TW „Brzeski” udzielił dokładnej informacji o problemach z wyborem dziekana PWT; ostatecznie został nim ks. profesor Marian Jaworski, a na wicedziekanów – po wielu perturbacjach – wybrano księży profesorów Wacława Świerżawskiego i Józefa Tischnera.



BP MARIAN JAWORSKI PRZEWODNICZY UROCZYŚCIOM W CZERNEJ 1985



JAN PAWEŁ II POŚWIĘCA KAMIEŃ WĘGIELNY POD PRZYSZŁY KOŚCIÓŁ NA SICHOWIE WE LWOWIE

Wasza Świątobliwość
Ojciec Święty!

Wczoraj, 8 stycznia br. wróciłem z dziewięciodniowego pobytu we Lwowie i w innych miejscowościach na wschodnich terenach Archidiecezji Lwowskiej. Szczegółowy program tego pobytu załączam.

W tym liście natomiast chcę poruszyć sytuację, którą daje się tam teraz zauważyć. Chodzi głównie o stanowisko w stosunku do kościoła rzymsko-katolickiego. Pragnę także wysunąć pewne sugestie.

1. W ostatnim roku wstrzymano zwracanie kościołów, o które wierni zabiegali, a nawet cofnięto rejestracje komitetów kościelnych, a także zezwolenia na przekazanie kościołów m.in. kościoła św. Elżbiety we Lwowie, Kościół OO. Bernardynów we Lwowie, o który zabiegali zakonnicy /ponad dwudziestu - obywateli Związku Radzieckiego, wśród nich Ukraińcy/ przekazano OO. Bazyljanom. Podobnie stało się wcześniej z kościołem OO. Dominikanów w Tarnopolu. Istnieje obawa przekazania zabytkowej Kolegiaty w Stanisławowie prawosławnym; oznaczałoby to zdemastrowanie tej świątyni pod względem wystroju kościelnej architektury zachodniej. Decydują o tym władze cywilne ukraińskie, rady wojewódzkie /może i inne czynniki/. Jest to właściwie wbrew obecnemu prawu w ZSRR, które mówi, że wszystkie obiekty mają być zwrócone ich właścicielom. Równocześnie głosi się, że zwrócono dużą ilość kościołów na Ukrainie, natomiast inaczej jest w Polsce.

FRAGMENT SPRAWOZDANIA ABPA MARIANA JAWORSKIEGO DO PAPIEŻA JANA PAWŁA II Z ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ

Informował także o napięciach i konfliktach wewnątrz uczelni, a przede wszystkim sporządzał charakterystyki poszczególnych pracowników, które dla SB stanowiły bardzo ważny materiał operacyjny.

Korespondencja papieża Jana Pawła II i kardynała Mariana Jaworskiego mająca charakter prywatny

Wśród dokumentów kardynała Mariana Jaworskiego zachował się szereg korespondencji od papieża Jana Pawła II noszącej ściśle prywatny charakter. Widnieje w nich

ogromny szacunek do metropolity lwowskiego oraz nie brak w nich humoru swoistego dla Karola Wojtyły. Tak 17 grudnia 1995 roku papież pisał: „Drogi arcybiskupie Marianie, metropolito lwowski! Dostałem życzenia i wiadomość o Joasi. Polecam ją opiece Matki Bożej i ufam, że wszystko będzie dobrze.

Całej rodzinie przesyłam opłatek, aby się znalazł na stole wigilijnym i symbolizował radość, którą przynosi Chrystus na ziemię. On leczy nasze słabości, zbliżmy się do Jego błogosławionych rąk i do Matki Niepokalanej, aby się umocnić na

trudne dni Nowego Roku 1996. Z serdecznym błogosławieństwem et. c. osc. fr. Jan Paweł II.

Ps. Ufam, że wkrótce się zobaczymy w Rzymie”.

Po otrzymanych pozdrowieniach świątecznych papież kolejny raz napisał 22 stycznia 1996 roku: „Dziękuję za słowa pozdrowień przekazane na zdjęciu M. Bożej Niepokalanej z kapliczki domowej ks. kard. Meisnera. Niech Ona pomaga na tamtejszym terenie, bo pracy wiele, a robotników wciąż jeszcze potrzeba”.

Humor papieski przebija się również w liście z 6 września 1995 roku: „Drogi arcybiskupie Marianie! List z 31 lipca zawierał dobrą wieść o kluczu od domu. Chyba się drzwi już otwały, a może i porządki zakończone, aby przed zimą mieszkańcy w nim znaleźli schronienie? Daj Boże! Marianku, za dwa dni wielkie święto, to również twoje święto, o którym trudno zapomnieć. Tyle w liście, a reszta w kaplicy w Castel Gandolfo. Na drugi dzień wyjazd do Loreto”.

W świątecznych życzeniach papieża z 1994 roku z okazji świąt Wielkanocnych zawarto następujące słowa: „Drogi Księżo Arcybiskupie Metropolito Marianie! Dziękuję za polecenie Bogu mego zdrowia. Powoli wraca i ufam, że Pan Bóg pozwoli mi, by W[ielki] Tydzień przebiegał zgodnie z tradycją dotychczasową. W. Czwartek będzie nas łączył w modlitwach. We Lwowie ks. arcybiskup Marian, a my w Rzymie.

Oczekujemy go 23 kwietnia, tak jak planuje swój przyjazd do nas.

Na święta życzę dużo łask i radości ze spotkania z Chrystusem i Jego Matką w chwale Zmartwychwstania. Niech katedra lwowska rozbrzmiewa radosnym Alleluja przy udziale wielkiej rzeszy wiernych”.

Pod koniec 1994 roku papież skierował jeszcze jeden list do arcybiskupa Mariana Jaworskiego: „Bóg zapłać za list po powrocie do Lwowa. Przez czas Synodu mogliśmy się spotykać każdego dnia, mieszkając pod jednym dachem. Doświadczenie tego Synodu zasługuje na przekazanie zarówno w Kijowie, jak i na całej Ukrainie. Po cierpieniach minionych dziesięcioleci jest to ziemia urodzajna, z której wyrosną liczne powołania kapłańskie i zakonne męskie i żeńskie, dziękuję za mszę św. w Wiedniu, również austriackim przyjacielom, i za pamięć w dniu św. Karola. Niech Matka Boża Łaskawa wspiera następcę bł. Jakuba Strzemię i cały Kościół, który mu Duch Święty powierzył”.

Papież zawsze interesował się sprawami Lwowa i archidiecezji i za każdym razem dziękował arcybiskupowi Jaworskiemu za każdą informację z odrodzonej archidiecezji lwowskiej. Wyrazem tego jest list datowany na

5 lutego 1997 roku, w którym dziękował za list z 30 stycznia i „garść wiadomości o tym co tam działa metropolita i co już zdziałał”. Dalej papież dodał: „Dobrze, że myśli nas odwiedzić, jak Pan Bóg pozwoli. Będzie to czas po zakończeniu rekolekcji watykańskich, które już za kilkanaście dni mamy zacząć. Osoba metropolity i wszystkie sprawy archidiecezji są w kręgu moich codziennych modlitw”.

List z 26 kwietnia 2001 roku zawiera informację: „Bardzo dziękuję za obydwie listy z 8 i 18 kwietnia wraz z załączonymi materiałami z Wołynia. Proszę serdecznie podziękować autorowi broszurki „Czy utracona szansa?” P. Leonowi Karłowiczowi, o. Czesławowi Domańskiemu oraz wszystkim podpisanym pod dedykacją dla mnie.

Cieszę się, że będzie beatyfikacja St. B. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie. Życzę pomocy Bożej i św. Magdaleny w staraniach o możliwość odprawiania w jej kościele i we wszystkich innych trudnościach piętrzących się przed moją wizytą na Ukrainie”. Na temat Tarnopola tak pisał papież 17 maja 1999 roku: „Przyszedł list z 5 maja z wiadomością o poświęceniu placu pod budowę kościoła w Tarnopolu. To dalszy krok do przodu”.

W okresie letnim po odbytej kolejnej pielgrzymce papieża do Polski w 1997 roku, do arcybiskupa Jaworskiego przyszedł kolejny list o następującej treści: „Wspólnie dziękujemy za wszystkie łaski, które towarzyszyły mojej pielgrzymce do Polski i prosimy, ufni w dalszą pomoc Ducha Św., o wzrost dobra w duszach ludzkich.

I ja się cieszę, że metropolita lwowski był obecny nie tylko jako przedstawiciel Kościoła na Ukrainie, ale również jako były rektor zastuszony dla Wydziału Teologicznego w Krakowie, brał udział w spotkaniach ze światem nauki. Zawsze czekamy na niego w Rzymie, a zanim przyjedzie, życzę również miłych wakacji i pomocy Bożej w rozwiązywaniu wciąż narastających problemów”.

Papież przez całe życie nosił w sobie również wdzięczność za każdą modlitwę i cierpienie, jakie ofiarował arcybiskup Jaworski w intencji Piotrowej Misji papieża Jana Pawła II. W liście z 16 października 1998 roku dał temu takie świadectwo: „Jestem wdzięczny za życzenia na przypadające w tym czasie różne rocznice. Niech Pan wynagrodzi Drogiemu Księdzu Arcybiskupowi Marianowi za te długie lata wspomagania mnie modlitwą i bliskością ducha w pełnieniu misji powierzonych mi przez Opatrzność Bożą. Ja także dziękuję za jego trud i cierpienie, jakie idą w parze z czuwaniem nad dobrem dusz metropolii lwowskiej”.

Papież również w cierpieniu łączył się ze sprawami archidiecezji lwowskiej. W liście z 21 listopada 1993 roku tak pisał: „Dziękuję za list z 31 października, z dopiskiem 13 listopada, gdy już byłem w okowach



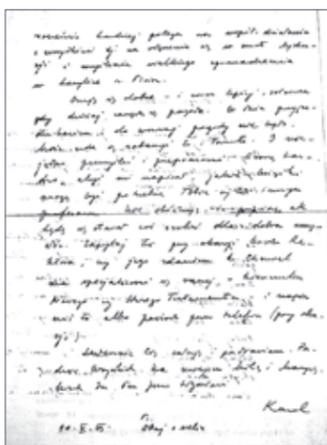
LITURGIA W LUBACZOWIE, 1985

po niefortunnym upadku na schodach. Ufam, że modlitwy pomogą mi zdrowieć, staram się o to, w miarę możliwości. Śledzę z uwagą to, co przeżywa metropolita lwowski i nie przestaję ufać, że Matka Boża zwycięży, zwłaszcza że bł. Jakub też Ją prosi za swą dawną stolicą. Jak każdego dnia, polecam tę cząstkę Kościoła, w której czuwa nad Bożymi sprawami drogi ksiądz arcybiskup Marian, Chrystusowi, Matce Najświętszej i wszystkim patronom metropolii”.

Po przeczytym jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa papież ponownie skierował list do arcybiskupa Mariana Jaworskiego, w którym relacjonował, że „Mieciu opowiadał nam po powrocie ze Lwowa, jak odbyły się uroczystości związane z twoim 50-leciem święceń kapłańskich. Bardzo się z tego cieszę i gratuluję. Bogu dzięki za te lata, które poświęciłeś dla starej metropolii. Widać, że Pan Bóg pobłogosławił i twoja praca wydała owoce. Do najbliższego spotkania. Ufam, że się znów tutaj kiedyś pokażesz”.

W ramach korespondencji osobistej papież i kardynał omawiali sprawy bliskie dla obydwóch, szczególnie dotyczące utraty bliskich przyjaciół. Tak zatem pisał papież do kardynała Jaworskiego 6 sierpnia 2002 roku po śmierci ks. Tadeusza Fedorowicza: „Otrzymałem i przeczytałem ze wzruszeniem homilię wygłoszoną na potrzeby śp. o. Tadeusza Fedorowicza. Bardzo dziękuję. Siostry z Lasek przysłały mi też tekst nagranych na taśmę jednych z ostatnich słów zmarłego oraz cały opis uroczystości pogrzebowych wraz ze zdjęciami. To był wielki człowiek wiary i ufności, skąd płynęła prawdziwa, Boża radość.

Dziękuję Panu Bogu, że pozwolił mi szczęśliwie odbyć podróż do Kanady, Gwatemali i Meksyku. Już wnet zobaczymy się w Krakowie, by razem modlić się także w Kalwarii, jeśli Pan Bóg pozwoli. Bóg zapłać za modlitwy, które mnie prowadzą pielgrzymimi drogami. Cieszę się, że metropolita lwowski też jest czynny i pełni swoją misję. Matce Bożej powierzam jego i metropolię”.



JEDNA ZE STRON LISTU ABPA KAROLA WOJTYŁY DO KS. MARIANA JAWORSKIEGO Z 1965 ROKU



JEDEN Z LISTÓW PAPIEŻA JANA PAWŁA II DO ABPA MARIANA JAWORSKIEGO

Po świętach Bożego Narodzenia 2003 roku kardynał Marian Jaworski otrzymał kolejne pozdrowienia świąteczne od papieża, w których papież wraz z kardynałem ubolewał nad trudnościami i nieporozumieniami, jakie ciągle towarzyszyły metropolice we Lwowie: „Bardzo dziękuję za dobre wiadomości. Ufajmy, że będzie coraz lepiej. Modlimy się o to.

Czytałem wywiad w Tygodniku Powszechnym. Dobrze, że się ukazał dla wyjaśnienia spraw dotyczących postawy Kościoła tacińskiego.

Ponawiam serdeczne życzenia noworoczne, polecając te wszystkie trudne sprawy Kościoła we Lwowie i jego arcypasterza wstawiennictwu Matki Najświętszej”.

Na okres wielkanocny 2004 roku kardynał Jaworski wystąpił

dla papieża wznowione wydanie publikacji abpa Józefa Bilczewskiego „Eucharystia”, za którą papież wystąpił podziękowaniem i wyraził nadzieję, że przyczyni się do wzrostu kultu Eucharystii. Natomiast w liście z 15 maja 2004 roku papież, dziękując za pamięć i modlitwę kardynała Jaworskiego z racji kolejnej rocznicy zamachu na życie Jana Pawła II powiedział również, że poleca opiece Matki Bożej wszystkie sprawy lwowskie, „które powoli torują się”.

Natomiast w liście z 28 lipca 2004 roku papież poruszył sprawę własnego samopoczucia w związku z obawami o stan zdrowia: „Dziękuję za odwiedzinę i za list a 2 czerwca. Cieszę się wiadomością o mocnym cudzie za przyczyną błogosławionego Józefa Bilczewskiego. Z tego widać, że Pan Bóg pragnie Kościół Lwowski ubogacić nowymi świętymi.

Pobyt w górach był bardzo udany. Pogoda dopisała, dobrze się czułem mimo dużej wysokości, a piękne widoki i świeże powietrze stwarzały dobre warunki do odpoczynku.

Dziękuję za wspierające mnie modlitwy. Wnet trzeba będzie wyruszyć do Lourdes, ale ufajmy, że Matka Najświętsza pomoże”.

Po zakończonej pielgrzymce do Lourdes tak 26 sierpnia 2004 roku relacjonował do abpa Mariana Jaworskiego: „Dziękuję za duchową i modlitewną bliskość w czasie pielgrzymki do Lourdes. Matka Boża wspomogła, ufam, że i w Loreto pomoże.

Zbliży się święto 8 września, dzień imienin księdza kardynała Mariana. Polecam Matce Najświętszej jego osobę, wszelkie jego pragnienia osobiste i troskę o Kościół Lwowski, aby wszystko było na chwałę Bożą i cześć Bożej Matki. Jeśli jest Wola Boża, niech się też doczeka kanonizacji błogosławionego Józefa Bilczewskiego. Do życzeń imieninowych dołączam serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwo”.

Ostatnie życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia, skierowane w 2004 roku przez papieża do kardynała Mariana Jaworskiego brzmiały: „Drogi księżu kardynale Marianie! Dziękuję za odwiedzinę i za

list z życzeniami świątecznymi. Na wigilijny wieczór przesyłam oplatek i w duchowej łączności w przeżywaniu Misterium Świętej Nocy, życzę, aby dni Bożego Narodzenia były radosne, spokojne i obfitujące w łaski i błogosławieństwo Bożego Dzieciątka. Niech Matka Najświętsza wyprasza księdzu kardynałowi Marianowi zdrowie i siły na trud każdego dnia w Nowym Roku 2005 i pomaga odkrywać źródło mocy w Eucharystii. Śledziliśmy i modliliśmy się za Ukrainę. Niech Pan Jezus kieruje całą sprawą. (Papież w liście nawiązuje do pomarańczowej rewolucji, która rozpoczęła się na Ukrainie). Z wdzięcznością za modlitwowe wsparcie serdecznie pozdrawiam i błogosławie”.

Jak wynikało z przedstawionej korespondencji, zmiany polityczne po 1991 roku wymogły na arcybiskupie Jaworskim ściśle współpracę ze Stolicą Apostolską. Miał też zwyczaj regularnego udawania się do Watykanu, gdzie spotykał się z papieżem Janem Pawłem II i był chyba jedynym z nielicznych, którzy mieszkali u Ojca Świętego, ale starał się tak być, jakby go tam nie było. Podobnie często przebywał w Castel Gandolfo i tam razem z Ojcem Świętym nie tylko odpoczywali, ale prowadzili ożywione dyskusje na tematy filozoficzne.

Kardynał Marian Jaworski z perspektywy lat, można stwierdzić, miał wyjątkowe szczęście, że przez wiele lat mógł się uczyć, pilnie obserwować i współuczestniczyć w wielu obszarach życia Karola Wojtyły. Od niego zaczerpnął myśl, że „kluczem jest człowiek”. Również to założenie kardynał mógł realizować w duszpasterzowaniu w archidiecezji lwowskiej: „Słowo człowiek miało wyjątkowe znaczenie dla papieża. Cała myśl Ojca Świętego koncentrowała się na osobie ludzkiej, o czym świadczy jego dzieło filozoficzne *Osoba i czyn*. Dla niego podstawową kategorią była osoba ludzka. Ideologia komunistyczna mówiła, że religia jest wrogiem człowieka, że – jak wówczas mówiono – go alienuje. Jan Paweł II wykazywał, że jest odwrotnie, że chrześcijaństwo pomaga człowiekowi dożyć do swojej pełni. Hasło piękny człowiek jest dobre, ale wolałbym samo człowiek. Można dodawać różne przymiotniki: wielki, mądry, dobry, itp., ale słowo człowiek oddaje wszystko. Tak to jest klucz. Tajemnica tkwi w tym, że papież zwracał się bezpośrednio do ludzi. Oni czuli, że on jest dla nich. Każdy go słuchał, miał wrażenie, że mówi do niego. Nie mówił do ludzi z góry, ale spotykał się z nimi. Kiedy jechał z pielgrzymką, to ludzie wiedzieli, że jedzie do nich. Po zamachu nie wycofał się z tego stylu, są pewne kontakty formalne i są kontakty osobiste. Jan Paweł II kontaktował się z ludźmi w taki sposób, że to zawsze miało w sobie coś osobistego. Nawet kiedy był chory i nie mógł już mówić, to wychodził do ludzi. Trzeba odnaleźć swój sposób na to, by tak jak on być wiernym Bogu i kochać ludzi”.

Świst nad Howerlą



Połoniny przegrodzone woryniami, pogrążyły się powoli w mrokach nocy. Po zboczach Kosaryszcza krążyła jeszcze z latarką okoliczna Hucułka. Szukała krowy, która oddaliła się od reszty stada. Parę dni później Iwan z Bystrzca też wypatrywał tam swojego konia. Huculszczyzna to kraina nieograniczonych, górskich przestrzeni i wolnych ludzi. Zwierząt na wypasie też się tutaj często nie krępuje. Z tym sielankowym wizerunkiem przeplata się również bohaterstwo i jednocześnie dramat żołnierzy poległych na froncie obecnej wojny. W karpaccich dolinach jest wiele cmentarzy z powiewającymi na wietrze, świeżymi flagami w narodowych barwach.

TEKST I ZDJĘCIA
MAREK TUTAK

Terenowa toyota szybko wspinąca się nierówną, żwirową drogą, wzbijając przy tym spore tumany kurzu. Kierowała się wprost do stacji, zapewne po sery, może też po wełniane skarpetki. Po zejściu ze schroniska pod Smotryczem, na dole w Dzembroni, ukazał się oliwkowy UAZ z otwartymi drzwiami. Oparty o karo-serię właściciel auta, jawił się jak wybawienie dla moich nóg. Szlak przez Czarnohorę spowodował, że kolana nie za bardzo chciały już trzymać resztę ciała. Mocno przyczyniło się do tego również karkołomne schodzenie w ciemnościach ze wspomnianego Smotrycza. Na szczęście jakiś czas później wiekowe auto sprawnie wdrapywało się

kamienistym duktem do stuletniej grażdy Jury, położonej jeszcze spory kawałek dalej i wyżej. Pozostało tylko czasami wyjść z samochodu i przesunąć poziome żerdzie woryni, otwierając tym samym resztę połoninnego duktu. Ten huculski rodzaj ogrodzenia często wyznacza czyjąś własność razem z drogą, która przez nią przebiega. To specyficzny dla tej krainy sposób na zagospodarowanie ziem. Jednocześnie dzięki otwieranej przetazce, nie ograniczający

nikogo w przemierzaniu górskiej przestrzeni. Dojechawszy na miejsce dopięta się pętla mojej wędrówki, rozpoczętej poprzedniego dnia. Jej trasa wiodła od Kosaryszcza, poprzez połoninę Czufrową. Następnie od Stepańca, wszedłem na główną grań Czarnohory. Podążając od szczytu Dzembroni, po około dwóch godzinach wspiąłem się na Popa Iwana.

Czarnohora to niezwykle pasmo, a jednocześnie najwyższe w ukraińskich Karpatach. Tego



83. WISZEŃSKIE SPOTKANIA
ZE SZTUKĄ 2025

pt.

„Podążając huculskim płajem”
MAREK TUTAK

Czwartek 20.02.2025 R. GODZ. 18⁰⁰

GALERIA NA ZAKRĘCIE OKSIR W WISZNI MAŁEJ
UL. SZKOŁNA 3

W PROGRAMIE KONCERT NIESPODZIANKA

Wystawa czynna od 20.02.2025 r. do 18.03.2025 r. w godzinach pracy OKSIR

PATRONAT HONOROWY
Wójt Gminy Wisznia Mała
Jakub Bronowicki

ORGANIZATOR:
OKSIR Wisznia Mała
Dyrektor: Renata Cybulska-Kaczka

KURATOR WYSTAWY:
artyści plastyk
Ryszard Giegola

Patronat medialny
Galeria na zakręcie

OKSIR

Wisznia Mała

Kurier Galicyjski

dnia bezkres górskiej krainy mam niemalże tylko dla siebie. Na płaju, przecinającym połoniny, tylko paru napotkanych wędrowców. Może to wpływ toczącej się wojny, a może nadchodzącej jesieni? Epickie widoki czarnohorskiego pasma oraz morza innych gór, niezakłócone cywilizacją, nie mają tak naprawdę słownego odniesienia. Od północy bieleje w słońcu szczytowe gotoborze Gorganów. Z kolei od południa otwiera się panorama rumuńskiego pasma Marmaroszy, Alp Rodniańskich. Gdzieś tam mającą też Czywczyni.

Grań Czarnohory z jednej strony wybija się stożkiem najwyższej na 2 061 metrów, Howerli. Z kolei na przeciwnym końcu pasma znajduje się liczący 2 028 metrów szczyt Pop Iwan z budynkiem przedwojennego obserwatorium meteorologicznego zwanego Białym Słoniem. Po kilkudziesięciu latach pozostawiania w ruinie, dzięki

współpracy polsko-ukraińskiej, został odremontowany i przywrócony do ważnej funkcji. Od kilku sezonów pełni siedzibę Pogotowia Górskiego. Wędrując płajem Czarnohory można natknąć się też na fragmenty drutu kolczastego. To pozostałości po zasiekach frontu i bitew z czasów Pierwszej Wojny Światowej. Smagane nieustannym góskim wiatrem, dawne polsko-czechostowackie, słupki graniczne to również niemi świadkowie historii. Dla mnie najważniejsze w tych górach są pejzaże. Zarówno samej Czarnohory jak i pasm, które ją otaczają. Do tego dochodzi mistycyzm i ulotna duchowość chwili, zawarte w samotności wędrowca i pustej przestrzeni krajobrazu. Chmury malują światłem zrudziałe trawy połonin Czarnohory. Momentami ukazując jej posępność. Wszak nazwa pasma nie wzięła się z przypadku.

Beskid huculski w swojej budowie geologicznej często jest wypiętrzony stromo w górę. Trakt na Kostrzycę nie stanowi pod tym względem wyjątku, naznaczony głębokimi koleinami i dużymi kamieniami. Wysoko pod granią stoi samotna, nieduża chata. Od wielu lat pomieszkuje w niej współczesny bard Wojtek Tomaszewski wraz ze swoją przyjaciółką Ireną Janikowską. Był czas kiedy dojeżdżali tam swoim autem terenowym. Chociaż, jak wspominają, pokonywanie drogi na szczyt, pomimo napędu na cztery koła również było karkołomnym zadaniem. Teraz z wiekiem, zakupy części noszą w plecaku, pokonując pieszo niełatwy szlak. Czasem ktoś wpadnie z wizytą i też coś podrzuci. W góskim żywocie pomaga też ogródek, który z pasją prowadzi Irena. Wojtek pisze swoje piosenki, tworzy do nich muzykę. Niekiedy można Go usłyszeć na żywo w Polsce podczas okolicznościowych

występów. Zdarza się, że artysta, śpiewa też spontanicznie dla przyjaciół. Dzisiaj też mam to szczęście. Wnętrze wiekowej chaty rozbrzmiewa gitarą Wojtka i niezwykłym klimatem jego ballady „O moim dziadku”. Wolność duszy Wojtka i mentalna swoboda życia Huculów doskonale przenikają się we wspólnych kontaktach i filozofii bytowania, pozbawionej współczesnego pędu z automatu wyznaczanej przez górski czas.

Przed zmrokiem do Bystrzcy schodzi także Iwan. Konia jeszcze nie odnalazł. Jest pewien, że sam wróci do domu. Mężczyzna musi jeszcze sprowadzić przed zachodem Słońca swoje krowy z pastwiska do domu. W ukraińskich Karpatach pasterstwo nadal jest żywą i ważną częścią życia Huculów. Dźwięki dzwonek często niosą się grzbietami połonin. Niektóre surowe w formie, wyklepane przez kowala, inne połyskujące miedzią, pokryte skromnymi ornamentami. Zawieszane u szyi zwierząt są muzyką Karpat, która niestety coraz bardziej już zanika. Zwłaszcza w częściach tego tańcucha górskiego, przebiegających przez kraje Unii Europejskiej.

Ruszając niespełna tydzień wcześniej w kierunku Huculszczyzny, Lwów zęgnął nasilonymi alarmami bombowymi. Celem ataku był między innymi Iwano-Frankiwsk. W całej



WOJTEK TOMASZEWSKI

Ukrainie tego dnia spadały śmiernie „podarunki” od rosyjan. Rakiety leciały podobno także nad Howerlą. Tego wieczora w Kosowie gasną latarnie. Gdzieś słychać warkot agregatów. Czy uda się wziąć kąpiel w hotelu? W sumie to nic nowego zważywszy na wojenną rzeczywistość. Ne boitesia? – pyta właścicielka hotelu. Tysiąc kilometrów od Donbasu wojna też odciska swoje piętno w Karpatach. Pamięć podświadomie podsuwa mi widoki zupełnie ciemnego Dniepra, Kramatorska czy też Charkowa.

– Nie musicie płacić, Polacy wiele dla nas robią – oznajmia po polsku młody mężczyzna pobierający gotówkę za wjazd

na parking. Na kosowskim bazarze, mającym jeszcze przedwojenne tradycje, nie brakuje ludzi. Jest gwarno i tłoczno,



TARGOWISKO W KOSOWIE



CHATA WOJTKA NA ZBOCZU KOSTRZYC

słychać beczenie kóz, pianie kogutów. Życie toczy się tutaj swoim wiekowym rytmem. Na straganach jest wszystko, co

potrzebne do życia. Począwszy od domowej żywności, chemii gospodarczej, ubrań, kończąc na starociach, pamiątkach, zwierzęcym inwentarzu. Nie brakuje także okolicznego rękodziela.

Po powrocie z targowiska, w bagażniku lądują ręcznie tkane kilimy z huculskimi wzorami.

Pomimo wkraczającej powoli jesiennej pory słońce grzeje mocno. Irena, oczekująca na zakurzonej drodze, wiodącej do Dzemroni i Bystrzcy, wsiada do samochodu. Bliski dla Stanisława Vincenza, jego „kres Kresów” znika coraz bardziej za tylną szybą. Do granicy zostało parę godzin...

Wyprawa z paczkami do Podbuża

Ostatnio zadano nam pytanie: czy zawsze odwiedzacie z paczkami te same osoby? Owszem, te, które już znamy, jak najbardziej. Są to przeważnie osoby starsze, które nie mają nikogo z bliskich i czekają, że je ktoś odwiedzi, porozmawia z nimi, spędzi jakiś czas w ich towarzystwie.

Ale poprzez naszych przyjaciół z innych organizacji, gdy Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemien-Dniestr organizuje dalsze wyprawy paczkowe, dowiadujemy się o Polakach mieszkających w innych regionach. Tak też było podczas ostatniego wyjazdu do Borysławia, gdzie z paczkami odwiedziliśmy Regionalne Towarzystwo Kultury Polskiej Borysławia i tam dowiedzieliśmy się, że w miejscowości Podbuż daleko od ludzi mieszka ostatnia polska rodzina – rodzina Heleny Marycz. W Podbużu spotkała nas wnuczka pani Heleny, więc zostawiliśmy samochód i poszliśmy z nią. Była to niewielka przygoda. Okazało się, że pani Helena mieszka po drugiej stronie wioski, za rzeką Bystrzycą, gdzie już nikt z mieszkańców nie pozostał. Kilka lat



HELENA MARYCZ (OD LEWEJ) I KRYSZYNA FROŁOWA-FADEJCZUK

temu jedyną kładkę porwała powódź. Przeprowadzamy się z paczkami przez bystrą wodę w bród. Chata znajduje się tuż pod lasem i sąsiaduje jedynie ze zwierzętami leśnymi.

Przed II wojną światową mieszkało tu wielu Polaków, była to tak zwana kraina podbuska. – Były to bardzo trudne dla nas czasy – opowiada pani Helena – podczas wojny matka musiała nas ukrywać. Pamiętam, że tato pracował jako stróż, a mama tak się bała, że kiedy już nas ułożyła do snu, siedziała przy oknie i nas pilnowała.

Chociaż u nas jeszcze tak nie było, ale tam gdzieś daleko, koło Lwowa było i ludzie opowiadali straszne rzeczy.

Chociaż rodzina pani Heleny od dłuższego czasu nie miała kontaktu ze światem, pomimo to zachowała polskość i przekazała ją swoim wnukom.

– Sąsiadów tu teraz nie mam, tam był jeden dom, tam też był dom – pokazuje nam ręką na rozbite chaty, w których teraz nikt już nie mieszka. Ma pracę, bo ma jeszcze krowę i jedną kurę i to jest przyjaciółka babci – mówi wnuczka.



IRENA DŻUHA (OD LEWEJ) I KRYSZYNA FROŁOWA-FADEJCZUK



DOM HELENY MARYCZ

– U nas kiedyś tu był raj, tu były zajęcia, bo tu trawa, tu przecież nie było lasu, kiedy się urodziłam. W lutym skończyłam 89 lat, piękny wiek. Teraz dookoła las rośnie, wyrósł razem ze mną. Tam siostrzyczka moja rosła, tam na pagórku – tak pani Helena mówi o sośnie. Kiedyś

miała mamę, tata, braci, a teraz też jej dobrze, bo ma sąsiadów, a ja jestem sama. Ale cóż, ja tu przyzwyczajona jestem, mam pracę. ręce jeszcze pracują, ale nogi już nie chodzą, trudno jest, już do rzeki bym nie zaszła. Chciałabym tu dokończyć swego życia.

Rodzina pani Heleny jest ostatnią polską rodziną mieszkającą na tych terenach. Pani Helena bardzo lubi przyjmować gości i zawsze czeka, że ktoś ją odwiedzi. Bardzo mile spędziliśmy czas w jej towarzystwie i z wielkim zainteresowaniem słuchaliśmy opowieści z czasów młodości pani Heleny.

KRYSZYNA FROŁOWA-FADEJCZUK
PREZES CENTRUM POLSKIEJ KULTURY
ODRA-NIEMEN-DNIESTR

Legendy starego Stanisławowa (cz. 101)

IWAN BONDAREW

Królestwo na drucie

W 1993 r. pisarz Jurij Andruchowycz przeniósł się do nowego mieszkania przy ul. Iwasiuka. Okolice, chociaż nie centralna, ale z dogodnym transportem – obwodnica. Do tego rzeka. W sąsiedztwie wznoszono jakąś modernistyczną budowlę. W połowie lat 90. budowlę ukończono i okazało się, że to dom modlitewny z oficjalną nazwą Sala Królestwa Świadków Jehowy.

Przy tym wszystkim numer telefonu w mieszkaniu Andrija był dziwny, ale łatwy do zapamiętania – 70 000. Po otwarciu wspomnianej Sali do Andrija zaczęli wydzwaniać wierni tej sekty. Prawdopodobnie ich numer był podobny do jego i odróżniał się tylko jakąś cyfrą. Telefon mógł dzwonić o każdej porze – od 6 rano do 1 w nocy. Początkowo pisarza strasznie denerwowały te telefony, gdy wyjaśniał za każdym razem, że to pomyłka. Z czasem przyzwyczał się, a czasami nawet żartował.

Pewnego razu, gdy kolejny rozmówca zapytał, czy to sala Królestwa, Andrija spokojnie odpowiedział: „Nie, sekretarz sali na razie jest nieobecny, ale przekażę wiadomość”.

W połowie roku 2000. pisarz przeniósł się bliżej centrum, zmienił numer i z Królestwa już go więcej nie nagabywał.

Milczenie jest złotem

W połowie lat 80. XX w. w Moskwie wybuchł głośny skandal międzynarodowy – podczas budowy nowego gmachu swojej ambasady Amerykanie wyjawili rozległą sieć podsłuchów. Przez stolicę przetoczyła się nawet anegdota, że ambasada powstała z mikrobetonu – 10% betonu i 90% mikrofonów.

System totalnej kontroli był obowiązkowym atrybutem sowieckiego totalitaryzmu. Nasze miasto też nie było wyjątkiem.

W latach 50. XX w. na brzegu jeziora wzniesiono miłą restaurację Karpaty, która potem stała się Czajką, a w końcu barem Sadko. W latach 90. XX w. restaurację sprywatyzowano. Nieremontowana od jej powstania wymagała kapitalnego remontu. Ówczesny jej właściciel Oleg Łoda opowiedział interesującą historię:



SALA KRÓLESTWA ŚWIADKÓW JEHOWY



HERB NA GMACHU ADMINISTRACJI WOJEWÓDZTWA

Gdy rozebraliśmy stary podwieszany sufit, zobaczyliśmy, że nad każdym stolikiem zamontowany był mikrofon, a w pokoju z balkonem siedział dyżurny oficer bezpieczeństwa i nagrywał rozmowy klientów. Myślałem, że po to właśnie restaurację zbudowano”.

Z innej zaś strony słynny sowiecki plakat uprzedzał gadatliwych obywateli:

„Miej się na baczności, teraz i ściany mają uszy.

Od gadulstwa jeden krok do zdrady”.

Filatelistyczna afera

Na początku lat 90. XX w. na Ukrainie odczuwalny był brak znaczków pocztowych. Państwowe drukarnie nie mogły uporać się z popytem i Kijów zmuszony był zezwolić regionalnym dyrekcjom poczty druk własnych znaczków. Do akcji włączyli się pocztowcy naszego obwodu.

Latem 1993 r. Frankiowski wyemitował własny znaczek. Wprawdzie niewiele przypominał on najlepsze wzorce filatelistyczne – były to zwykłe kawałki papieru z drukiem niebieską farbą z domieszką sproszkowanego metalu. Znaczki były w niezwyklej nominatach 10, 12, 23 i 50 karbowanów.

29 lipca puszczono je w obieg. Wszystko odbyło się w tajemnicy, społeczeństwa nie zawiadomiono, ale niebawem kupno znaczka stało się prawdziwym

problemem. Nakład był ograniczony – 4,5 tys., co było kroplą w morzu potrzeb takiego miasta, jak nasze. Ale produkcją zainteresowali się filatelisci na Zachodzie i niebawem cena znaczka osiągnęła cenę 5 dol. USA (ówczesne płace wahały się około 12 zielonych).

Potem wybuchł skandal! Okazało się, że znaczki wyemitowano z naruszeniem obowiązujących procedur i bez odpowiednich zezwoleń. Gdy przeszukano mieszkania kierownika miejskiej poczty i wiceprezesa miejskich filatelistów, wyjawiono u nich ponad 1500 takich znaczków. Schemat przestępstwa był prosty. Urzędnicy wyemitowali ograniczony nakład znaczków, stworzyli sztuczny deficyt i z sukcesem sprzedawali na czarnym rynku filatelistycznym znaczki po wyznaczonych przez siebie cenach.

Sprawa stała się głośną. Aferzystów zatrzymała SBU i Prokuratura, ale do więzienia nikt nie trafił.

Zabytki-duchy

We Frankiwsku jest wiele starych gmachów, które powstawały w czasach austriackich czy w okresie Polski przedwojennej. Większość jest zabytkami architektury, mają numer ochronny i, zgodnie z ustawodawstwem, są chronione przez państwo przez rozbiórką czy wątpliwą rekonstrukcją. Ich ochrona leży w gestii Wydziału ochrony spuścizny kulturowej departamentu budownictwa miejskiego i architektury Rady Miasta. Obecnie prowadzi się tam prace nad powstaniem jednolitej rejestracji wszystkich zabytków.

Nie jest to jednak takie proste. Okazuje się, że poszczególne budowle brano pod ochronę w różnych okresach, a nawet po kilka razy; jednym nadawano numery, innym – nie. Innymi słowami – w papierach kompletny



BAR „SADKO”. RADZIECKA POCZTÓWKA, 1965 R.

galimatias. Pracownik tego Wydziału, Igor Kajuk, opowiedział mi o dwóch obiektach, które są prawdziwą zagadką w dziedzinie ochrony zabytków.

Zgodnie z decyzją prezydenta Ukrainy wpisano do listy ochronnej budynek przy ul. Gwardii Narodowej 16. Nadano mu numer 1128-if. W roku 2000. powstał nowy ogólnopolski rejestr zabytków, obejmujący zabytki z całej Ukrainy. Ten obiekt figuruje tam pod numerem 110297.

Informacji o nim jest niewiele. Wskazano jedynie, że wzniesiony został pod koniec XIX w., ale gdy przespacerujemy się ul. Gwardii Narodowej, to pod wskazanym adresem ujrzymy... sowiecki 5-piętrowy blok mieszkalny z lat 1980-1990. Mieszkania otrzymali tam przeważnie oficerowie frankiowskiego garnizonu.

Może i kiedyś stała tam zabytkowa kamienica, która została zwalona w latach 1980., a potem bez sprawdzenia wzięto pod ochronę nowo powstały obiekt. Mieszkaniec bloku Jarema Kwaśniuk twierdzi, że wcześniej na tym terenie były obiekty 70 dywizji strzeleckiej. Nie posiadały wówczas swego adresu, jedynie numer poczty polowej, a wzdłuż całej ul. Gwardii Narodowej (ówczesnej Armii Czerwonej) ciągnął się drewniany płot – aż do ul. Konowalca. Na terenie tych koszarów stało wiele starych austriackich budynków, ale chyba nikt nie brał je pod ochronę.

Jednak, jeżeli na Gwardii Narodowej jest przynajmniej jakiś budynek, to na ul. Gordyńskiego

nie ma w ogóle nic. Ale numer ochronny jest!

Ta decyzja prezydenta Ukrainy nadała mu numer 1137-if i kamienica z lat 1920. rzeczywiście stała wówczas przy ul. Gordyńskiego 23. Jest tam wiele starych kamienic, ale kończą się one na numerze 17. Wprawdzie naprzeciwko stoi konstruktywistyczna dwupiętrowa kamienica z adresem Gordyńskiego 22. Może tę właśnie miał na myśli urzędnik, układający listę, lecz maszynistka pomyłkowo zapisała inną cyfrę?

Ludzie często się mylą.

Herb czy zegar?

W 1988 r. wybudowano dla obwodowego Komitetu Partii nową rezydencję (Biała chata). Jego fronton dekorował wówczas herb ZSRR. Budowla niedługo służyła swoim właścicielom. Po kilku latach herb zdjęto. I powstała kwestia – czym go zastąpić? Trójzab wówczas jeszcze nie został zatwierdzony jako herb Ukrainy, więc proponowano różne warianty.

Ostatecznie zgodzono się na propozycję zamontowania tam zegara. Właściwie nikt nie był „przeciwko”, pozostało jedno ale... jakie cyfry – arabskie czy rzymskie, mają być na tarczy. Żadna ze stron nie chciała ustąpić i zegara nie zamontowano.

Obecnie umieszczony tam tryzub został odslonięty dopiero 22 sierpnia 1994 r. – w przededniu trzeciej rocznicy Niezależności Ukrainy. Na początku lat 2000. został połączony i, jak twierdzi Wasyl Romaniec, do dziś jest to jedyny połączony herb na dachu administracyjnym w całej Ukrainie.



ZNACZKI POCZTOWE, EMITOWANE WE FRANKIWSKU



UL. GORDYŃSKIEGO

130-lecie Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie

30 lat temu 15 października 1894 roku zamknięto oficjalnie Powszechną Wystawę Krajową, największą imprezę XIX wieku we Lwowie. Pawilony wystawy były usytuowane w południowo-zachodniej części współczesnego parku Stryjskiego (po wystawie zwanym Placem Powystawowym, w latach 30. Placem Targów Wschodnich), na płaskim wzgórzu nad jarami zarośniętymi drzewami i krzakami. Od starej części parku prowadzą do niego liczne ścieżki i alejki, zaś Plac Powystawowy miał swoją główną aleję i bramę od ulicy Poniatowskiego (obecnie Samczuka).

JURIJ SMIRNOW

Wystawa była wydarzeniem nie tylko dla Lwowa, i nie tylko dla Galicji. Było to wydarzenie na skalę całego Imperium Austro-węgierskiego, a nawet na skalę całej Europy. 5 czerwca 1894 roku Wystawa Krajowa została uroczystie otwarta, ale przygotowania do niej trwały kilka lat, zaś od roku 1891 przystąpiono do konkretnych działań organizacyjnych. W organizację Powszechnej Wystawy Krajowej włączyły się prawie wszystkie instytucje państwowe i samorządowe, poczynając od Namiestnictwa i Sejmu Galicyjskiego do profesorów politechniki i uniwersytetu, również stowarzyszenia naukowe, kulturalne, rękodzielnicze i dobroczynne. Na przykład, od inżynierów Towarzystwa Politechnicznego nadeszły cenne propozycje wartych uwzględnienia nowinek technicznych, a także atrakcji, które miały zwiedzającym urozmaicić pobyt na terenie wystawy. Wystawa została urządzona na terenie przylegającym do dzielnicy willowej zwanej Zofiówką, od XVII-wiecznego kościoła pw. św. Zofii. Lokalizacja terenów wystawowych na wzniesieniu umożliwiła dobrą ekspozycję pawilonów wystawowych. Obszar wystawy wynosił 45 917 m². Autorem niwelacji terenu wystawowego był profesor Seweryn Widt, autorem koncepcyjnego planu sytuacyjnego – hrabia Józef Lubieński przy udziale profesora Juliana Zachariewicza. Projekt założenia ogrodowego wykonał Arnold Röhring, kierownik wydziału zieleni w urzędzie miejskim. Dawno już nie ma pawilonów wystawowych, zaś aleje i rondo, kwietniki i trawniki założone przez Arnolda Röhringa istnieją po dzień dzisiejszy. Protektorem wystawy był cesarz Franciszek Józef I. Prezesem Komitetu wystawowego wybrano księcia Adama Sapiechę, zaś większością prac budowlanych kierowali Julian Zachariewicz i architekt Franciszek Skowron. Na uroczyste otwarcie Wystawy Galicyjskiej w zastępstwie cesarza przybył arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarza. Osobiście cesarz Franciszek Józef I, odwiedził Lwów w dniach 7-10 września 1894 roku i odznaczył wysokimi nagrodami organizatorów wystawy za zasługi w jej powstaniu. Arnoldowi Röhringowi przyznano Złoty Krzyż zasługi z Koroną.

Główną oś kompozycyjną wystawy stanowiła wielka aleja przebiegająca z północnego wschodu w kierunku południowego zachodu. Długość alei stanowiła 600



ELEKTRYCZNY TRAMWAJ

metrów, szerokość – 20 metrów. Centrum założenia były dwa owalne place (ronda), na których umieszczono baseny wypełnione wodą. Na jednym z nich po środku basenu zbudowano fontannę elektryczną, jeden z „cudów” współczesnej techniki. Główne wejście znajdowało się od ulicy Poniatowskiego. Na powitanie cesarza Franciszka Józefa zbudowano bramę triumfalną, ozdobioną rzezbami i stiukami ornamentalnymi autorstwa Antoniego Popiela, Stanisława Lewandowskiego i Piotra Harasimowicza. Brama została ustawiona u wylotu ulicy Gródeckiej. Była zbudowana na kształt rzymskich bram triumfalnych. Stronę architektoniczną tej dwuarkadowej bramy zaprojektował znany architekt lwowski Karol Boublik. Na szczycie ustawiono gipsowe posągi: od strony Dworca Kolejowego – „Wiktoria” dłuta Stanisława Lewandowskiego, z drugiej strony – „Wiktoria” Antoniego Popiela. Bardzo bogatą dekorację gipsową łuku (tarcze, herby, sztukateria ornamentalna, stiuki) oraz dwa wielkie popiersia cesarza wykonał artysta rzeźbiarz Piotr Harasimowicz. Popiersia cesarza ustawiono w centralnej części bramy, zaś nad nimi – herb miasta Lwowa. Z ową bramą związana była ciekawa historia. Otóż brama została zaprojektowana i wykonana dwa lata wcześniej, w 1892 roku. Właśnie wtedy planowano kolejną wizytę cesarza Franciszka Józefa I do Lwowa, ale groźna epidemia cholery w Galicji, uniemożliwiła wizytę cesarską. Brama została rozebrana i złożona na dwa lata w wewnętrznym podwórku ratusza, gdzie czekała na odpowiednią chwilę, czyli na kolejną wizytę cesarza. Po wizycie Franciszka Józefa I w 1894 roku na Wystawę Galicyjską, brama została ponownie rozebrana i nie zachowała się nawet we fragmentach.

Dokoła alei centralnej wystawy zbudowano 129 pawilonów (z nich 59 publicznych i 70 prywatnych) wystawowych, również mniejsze kioski, kawiarnie, restauracje. Aby ułatwić dogodny dojazd na wystawę, w mieście zbudowano linię tramwaju elektrycznego, pierwszego na terenie Polski i czwartego w Europie. Był to projekt wyjątkowo udany i perspektywiczny. Tramwaj dowoził publiczność na teren wystawy z dworca kolejowego i z centrum miasta. Na terenie wystawy odwiedzający mogli się poruszać wąskotorową koleją szynową napędzaną naftą oraz kolejką linową, która okazała się bardzo popularną atrakcją. Sprawny transport eksponatów do pawilonów umożliwiły specjalnie zbudowane tory kolejowe z bocznicą zlokalizowaną w północno-zachodniej części terenów wystawowych. W ciągu czterech i pół miesiąca, od 5 czerwca do 15 października 1894 roku Wystawę Krajową odwiedziło 1 milion 150 tysięcy osób, czyli dziesięć razy więcej niż liczba mieszkańców ówczesnego Lwowa. Budowa licznych pawilonów była wielkim wyzwaniem dla lwowskich architektów i budowniczych, a „przeгляд wzniezionych wówczas budowli pozwalał zaobserwować tendencje panujące we lwowskiej architekturze tego okresu”. W rezultacie powstało romantyczne miasteczko, które po prostu czarowało lwowian i gości różnorodnością stylów i kierunków, również wytwornym ozdobieniem fasad i wnętrza pawilonów malowidłami, witrażami, mozaikowymi kompozycjami, ornamentalną sztukaterią i stiukami. Większość pawilonów wzniesiono z drewna w konstrukcji szkieletowej i określono je jako styl szwajcarski. Dla innych pawilonów inspiracją były „fantastyczne i lekkie kształty francuskich budowli



PAŁAC SZTUKI

z zamkowych”, w tym słynnych zamków nad Loarą. Największym budynkiem wystawowym był pawilon przemysłowy. Wielkie pawilony zbudowano dla wyższych uczelni lwowskich – Uniwersytetu i Politechniki. Wyróżniał się też pawilon Namiestnika Galicji Kazimierza hr. Badeniego.

Wśród 70 pawilonów prywatnych zwracał uwagę pawilon hrabiego Andrzeja Potockiego z Krzeszowic (projekt Zygmunta Gorgolewskiego) i pawilon hr. Romana Potockiego z Łańcuta (projekt Juliana Cybulskiego). Kolejną „nietypową” budowlą był pawilon browaru Okocimskiego (browaru barona Jana Gotza). Za najfantastyczniejszy pawilon wystawowy uznano tzw. kawiarnię arabską, wzniesioną w stylu mauretańskim (projekt Jana Perosia). Pawilon Heleny Cieńskiej miał formę chińskiej pagody. Odwiedzający podziwiali pawilony kopalni soli w Wieliczce i tzw. akwarium. Wystawę kwiatów firmy ogrodniczej Wolińskiego i Kaczyńskiego zorganizowano w barokowo-rokokowej budowlu nakrytej dużą kopułą. Profesor Jakub Lewicki uważał, że „Pawilonik zwracał uwagę fantastycznością formy, niezwykłą konstrukcją i dekoracją”. W wielkim pawilonie, zwanym mauzoleum Jana Matejki urządzono wystawę dzieł zmarłego w 1893 roku mistrza. Na tę wystawę pośmiertną organizatorom udało się zebrać tak znaczną liczbę obrazów Jana Matejki, że po dzień dzisiejszy żadna inna wystawa nie może jej dorównać. Jednym z największych murowanych pawilonów był Pałac Sztuki (projekt Franciszka Skowrona). Pałac przetrwał do dziś, choć i bez wielu zdobniczych fasadę i wnętrza szczegółów. Wyróżniała się również wieża

wodna wysokości 39 metrów, która zasilana wodą baseny, wodociągi i wodotryski i oczywiście unikatową fontannę elektryczną. Konstrukcję i formy architektoniczne wieży opracował według własnej koncepcji profesor Julian Zachariewicz w stylu neogotyckim. Wieża przypominała średniowieczną obronną Bramę Krakowską średniowiecznego Lwowa. Wieża zachowała się do dziś, ale nieco przebudowana i przystosowana na restaurację.

Wśród atrakcji wystawy należy wymienić elektryczną fontannę świetlną, usytuowaną na rondzie alei głównej. Projekt fontanny wykonał zaproszony z Pragi czeski inżynier-konstruktor Franciszek Krizik, którego nazywano „czeskim Edisonem”. Podobna fontanna jego autorstwa była zbudowana na wystawie czeskiej w Pradze i wzbudziła zachwyt w całej Europie. Profesor Jurij Biriulow napisał, że lwowska „fontanna uchodziła za cud techniki, łączący niezwykle nowoczesne rozwiązanie inżynieryjne (zamknięty obieg wody, spiętrzenie i podświetlenie wody przy użyciu elektryczności) z tradycyjną formą rzeźbiarską”. Fontannę zdobiło osiem rzeźb-allegorii największych rzek Galicji, których strumienie tworzyły kolorowo podświetlone kielichy kwiatów. Twórcą rzeźb był profesor Leonard Marconi. Właśnie dla uruchomienia fontanny i innych cudów techniki (i nie tylko), na terenie wystawy została zbudowana elektrownia. Dzięki niej był oświetlony w porze wieczorowej cały teren wystawy, a nawet cały park Stryjski.

Tuż za bramą wjazdową na teren wystawy od ulicy Poniatowskiego zbudowano okazałą rotundę, w której umieszczono słynną Panoramę Raclawicką, dzieło znanych polskich artystów malarzy Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Do współpracy nad olbrzymim obrazem panoramy zaangażowano jeszcze siedmiu malarzy, mianowicie Tadeusza Popiela, Ludwika Bollera, Teodora Axentowicza, Zygmunta Rozwadowskiego, Włodzimierza Tetmajera, Michała Sozańskiego i Wincentego Wodzinowskiego, zaś gmach rotundy zaprojektował architekt Ludwik Bałdwin-Ramult. Projekt wykonania Panoramy wyceniono na 100 tysięcy złotych reńskich. Wymiary płótna wynosiły 114 na 15 metrów, zaś powierzchnia malowidła miała 1800 m². 26 sierpnia 1893 roku zespół malarzy przystąpił do malowania, a 28 maja 1894 roku wykończone dzieło przekazano Komitetowi Budowy Panoramy. Tylko do zagruntowania płótna użyto 750 kg farby. Panorama Raclawicka była kolejnym „cudem” Powszechnej Wystawy Krajowej. Panorama Raclawicka przeżyła samą Wystawę i po wielu groźnych wydarzeniach obecnie znajduje się we Wrocławiu.

Wystawa Galicyjska ujawniła znaczny potencjał Galicji i przyczyniła się do jej rozwoju, wskazując kierunki działań na następne lata. Nie chodziło wyłącznie o postęp techniczny, ale też kulturalny i artystyczny.



Fotografował E. Trzemeski

Nasładownictwo zastrzeżone

we Lwowie

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA WE LWOWIE
1894.

PAWILON ROMANA hr. POTOCKIEGO.

Wolność zaklęta w blacharskim młocie

Marcin „Lelewel” Borelowski – bohater powstania styczniowego i wzór dla pokoleń

Niewiele jest w naszej historii postaci tak nietuzinkowych, a zarazem tak symbolicznych jak pułkownik i rzemieślnik zarazem, Marcin Maciej Borelowski ps. „Lelewel”. Ten wywodzący się z ludu patriota był prawdziwym objawieniem powstania styczniowego (1863–1864), jednego z najważniejszych zrywów niepodległościowych w dziejach Rzeczypospolitej. W dobie, gdy nadal żyjemy w cieniu dramatycznych wydarzeń za naszą wschodnią granicą – w czasie bestialskiej napaści Rosji na niepodległą Ukrainę – warto przywołać postać, która w XIX wieku stanowiła inspirację dla wielu warstw społeczeństwa.

ARTUR ŻAK

Borelowski udowodnił, że w dążeniu do wolności nie liczy się pochodzenie, stan majątkowy ani wojskowe tradycje. Liczą się determinacja, poświęcenie i gotowość do pracy na rzecz dobra wspólnego. Dlatego też ów „bohater z ludu” wpłynął na sposób myślenia kolejnych pokoleń – tak w Galicji, jak i w Królestwie Polskim czy nawet na Litwie i Ukrainie. Dziś historia jego życia i śmierci skłania do refleksji nad uniwersalnym przesłaniem, że wolność i suwerenność to wartości, o które należy nieustannie się troszczyć – niezależnie od politycznych okoliczności i aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Droga do styczniowego zrywu

Powstanie styczniowe wybuchło w momencie, w którym społeczne napięcia w Imperium Rosyjskim i całym regionie osiągnęły punkt kulminacyjny. W Królestwie Polskim od przełomu lat 50. i 60. XIX wieku narastał ferment: organizowano masowe manifestacje patriotyczne, nabożeństwa żałobne i wiece, podczas których wyrażano sprzeciw wobec carskiego ucisku. Nie było to zresztą jedynie zjawisko polskie – w wielu częściach Imperium „narodowa wiosna” przybierała na sile.

Wszyscy mieli nadzieję, że klęska Rosji w wojnie krymskiej (1853–1856) zmusi cara do choćby częściowych ustępstw wobec podbitych narodów. Tymczasem brutalne represje i tak zwana „branka” do wojska rosyjskiego zaplanowana przez namiestnika Aleksandra Wielopolskiego przesądziły o wybuchu zrywu. W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku młodzi konspiratorzy i miłośnicy wolności chwycili za broń. Do walki przystępowali przedstawiciele praktycznie wszystkich warstw społecznych: zarówno potomkowie znanych rodów szlacheckich, jak i chłopcy oraz rzemieślnicy.

Powstanie szybko rozlało się na tereny Litwy, Białorusi i Ukrainy – dawnych ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wzajemne przenikanie się tradycji i kultur, a także wspólne doświadczenie ucisku carskiego wytworzyło na chwilę wyjątkową wspólnotę losu. Tę wielonarodową perspektywę podkreślał symbol powstańczego Rządu Narodowego: Orzeł Biały, Pogoń i Archanioł Michał. W tym nurcie należy postrzegać również Marcina Borelowskiego, dla którego najważniejsza była wolność – tak dla Polaków, jak i wszystkich innych narodów ciemiężonych przez carat.

Rzemieślnik, patriota i lider – narodziny niezwykłej biografii

Marcin Maciej Borelowski urodził się 29 października 1829 roku w Półwsi Zwierzynieckiej pod Krakowem, w rodzinie rzemieślniczej. Jego ojciec był murarzem, matka zaś wywodziła się z rodu Noworytów. Warunki życia młodego Marcina nie były łatwe – wcześniej stracił rodziców, dlatego opiekę nad nim przejęło starsze rodzeństwo.

Przyszły pułkownik już jako dziecko wyróżniał się energią i pasją, co z czasem przełożyło się na liczne zainteresowania. Chłonał książki historyczne, w tym dzieła Joachima Lelewela, wybitnego polskiego uczonego i ideologa niepodległości. Pod wpływem jego republikańskich i demokratycznych pism przyjął później pseudonim „Lelewel”.

W latach młodzieńczych zdobył wykształcenie rzemieślnicze: terminował jako blacharz w Krakowie, potem wyruszył na wędrowną czeladnicę po Austrii, Węgrzech i Niemczech. Umiejętności techniczne połączył z pasją do nauki języków obcych i w efekcie stał się człowiekiem niezwykle wszechstronnym. Wszelchność ta miała mu się przydać, gdy z żarliwego patrioty zmieniał się stopniowo w znakomitego organizatora konspiracji.

Już w 1846 roku, podczas Powstania Krakowskiego, młody Borelowski angażował się w działalność niepodległościową, za co spotkała go surowa kara chłosty. Doświadczenie to nie złamało go jednak – wręcz przeciwnie, utwierdziło w przekonaniu o konieczności walki z zaborcą. Po krótkich epizodach pracy w objazdowym teatrze w Tarnowie i Rzeszowie osiadł wreszcie w tym ostatnim, gdzie otworzył własny warsztat blacharski i studniarski. Tam też zaczął na poważnie rozwijać konspiracyjną siatkę rekrutującą się głównie spośród rzemieślników.

Warszawskie początki wielkiej konspiracji

Choć Rzeszów przyjął „Lelewela” z sympatią, wkrótce okazało się, że centrum organizowania powstańczego ruchu przesunęło się do Warszawy – tam narastały manifestacje patriotyczne, tam zaczęto tworzyć struktury przyszłego zrywu. Borelowski zdecydował się więc na przenosiny do stolicy Królestwa Polskiego.

W Warszawie też prowadził zakład blacharski i studniarski. Swoje umiejętności wykorzystywał jednak nie tylko do zarabiania na życie, ale także do wsparcia powstania, które wybuchło w 1863 roku. Wraz z drukarzami przygotowywał ulotki, odezwy Rządu Narodowego, organizował patriotyczne wiece i rocznicowe obchody, w których licznie uczestniczyli stołeczni rzemieślnicy.

Co znamienne, „Lelewel” potrafił zjednywać sobie zarówno ludzi młodych, dopiero stających na progu dorosłego życia, jak i doświadczonych majstrów, mających za sobą długie lata pracy w warsztatach. W efekcie utworzył siatkę liczącą setki, a może nawet tysiące czeladników i robotników chętnych do konspiracyjnej działalności. Zaangażował się przy tym w rozbudowę tzw. policji narodowej, przekształconej później w Żandarmerię Narodową.

Dokonywał też rzeczy, które mogły się wydawać niemożliwe: samodzielnie wyrabiał czcionki do tajnych drukarni, organizował fabryki kos i lanc, negocjował zakupy broni. Równocześnie zdobywał poparcie mieszczan i chłopów, uświadamiając im, że powstanie to sprawa całego narodu. Już wtedy, w roku poprzedzającym wybuch zrywu, mówił otwarcie, że „wolna Polska nie może istnieć bez wolnego chłopca”.



MARCIN BORELOWSKI

W ogniu powstania styczniowego

Powstanie wybuchło w styczniu 1863 roku, częściowo przyspieszone przymusowym poborem („branką”) przygotowanym przez władze carskie. „Lelewel” szybko stał się jednym z czołowych dowódców oddziałów powstańczych, pełniąc funkcję komisarza wojennego województwa podlaskiego, a potem dowódcy oddziału partyzanckiego na Lubelszczyźnie.

Z racji zasług i autorytetu, jakim cieszył się wśród rzemieślników, Centralny Komitet Narodowy mianował go pułkownikiem. Było to awansowanie niespotykane w tamtej epoce – trudno bowiem było wyobrazić sobie, by wywodzący się z ludu majster blacharski osiągnął tak wysoką rangę. A jednak zdolności organizacyjne i przywódcze Borelowskiego, a przede wszystkim jego niezłomna postawa, budziły podziw nawet w kręgach szlacheckich.

Jego oddziały walczyły na Podlasiu, Lubelszczyźnie i w regionie Biłgoraja, wielokrotnie rozbijając rosyjskie garnizony, zdobywając broń i konie, a następnie kryjąc się w lasach. Dzięki licznym kontaktom i wsparciu, jakiego udzielały mu komitety działające w Galicji (np. w Rzeszowie, Przemyślu, a zwłaszcza w majątku Pawlikowskich w Medyce), niemal po każdej przegranej potyczce był w stanie ponownie formować nowe oddziały i wracać do walki.

Pamięć i świadectwa tamtych dni potwierdzają, że „Lelewel” był nie tylko odważny, lecz także wyjątkowo troszczył się o podkomendnych. Wedle relacji, starał się, by powstańcy byli godnie wyposażeni, zachęcał do ćwiczeń wojskowych, a za wzór stawiał legendę kosynierów spod Raclawic i postać Tadeusza Kościuszki. Jego podejście sprzyjało silnej integracji ludzi z różnych grup: ubogich chłopów, rzemieślników czy drobnej szlachty.

Bitwy i śmierć pod Batorzem – narodziny legendy

Borelowski stoczył wiele bitew i potyczek. Do najbardziej znanych należały starcia: • **Pod Krasnobrodem** (24 marca 1863 r.), gdzie został ciężko pobity, ale mimo to uratował część swoich ludzi i wycofał się w lasy. • **Pod Borowymi Młynami** (16 kwietnia 1863 r.), gdzie oddział powstańczy musiał się cofnąć wobec kilkukrotnej przewagi carskiej.

• **Pierwsza bitwa pod Chrusliną** (30 maja 1863 r.), w której dowodzone przez niego wojska odparły atak i odniosły zwycięstwo.

• **Panasówka** (3 września 1863 r.) – ważna i zwycięska potyczka, która wzmocniła morale polskich sił.

Ostatnim akordem działalności zbrojnej „Lelewela” była bitwa pod Batorzem, na Sowiej Górze, stoczona 6 lub 7 września 1863 r. Tu właśnie doszło do tragicznego starcia z przeważającymi siłami rosyjskimi, podpartymi informacjami od szpiegów. Dowódca, ugodzony najpierw w nogę, nie ustąpił. Dopiero druga kula, która trafiła go w brzuch, pozbawiła go życia. „Bijcie chłopcy Moskala, a za moją duszę dajcie na mszę świętą!” – miał zakrzyknąć tuż przed śmiercią.

Śmierć Borelowskiego stała się momentem przełomowym tej potyczki: zdezorientowani powstańcy wycofali się lub rozproszyli. Ciało ich dowódcy – człowieka „zwyčajnego” pochodzenia, lecz o niezłomnym duchu – zostało pochowane w zbiorowej mogile razem z ciałami kilkudziesięciu innych poległych. Legenda „Lelewela” zaczęła żyć własnym życiem.

Dziedzictwo i pamięć – sztafeta pokoleń

W niedługim czasie postać „Lelewela” stała się szeroko rozpoznawalnym symbolem rzemieślnika-patrioty. Imię Borelowskiego nadawano ulicom w wielu miastach: w Lublinie, Krakowie, Przemyślu, Częstochowie, Chranowie, Biłgoraju, Janowie Lubelskim i Nowym Sączu. Już przed I wojną światową w Rzeszowie ufundowano tablicę upamiętniającą go na gmachu „Sokoła”.

W setną rocznicę powstania władze i społeczeństwo polskie odnowiły pamięć o „Lelewelu”, odsłaniając pamiątkowe tablice w wielu miejscowościach, między innymi w Chranowie. Postać ta pojawiała się w poezji i prozie, powstawały liczne wspomnienia i wiersze – odnotowano literackie dzieła Marii Konopnickiej, Walerii Szalay czy Teofila Lenartowicza, w których nawiązania do bohaterskiego majstra z Półwsi Zwierzynieckiej były niezwykle poruszające.

Do dzisiaj Borelowski uosabia przekonanie, że w walce o wolność nie potrzeba szlacheckich herbów czy wielkiego majątku. Jest żywym dowodem na to, iż każdy, kto ma w sercu miłość do Ojczyzny, może dokonać rzeczy niezwykłych. Dla pokolenia Legionów Piłsudskiego przykład „Lelewela” stanowił inspirację i swoistą spuściznę moralną. W II Rzeczypospolitej legenda Borelowskiego spłótła się z legendą innych lokalnych bohaterów (np. Leopolda Lisa-Kuli z Rzeszowa) w barwną mozaikę pamięci o narodzie, który wciąż walczy o swoją niepodległość.

Aktualne przesłanie w obliczu wojny

Historia lubi zataczać koło. Choć dzisiaj możemy świętować odzyskanie niepodległości przez Polskę ponad sto lat temu, to jednak na Ukrainie rozgrywa się kolejny rozdział dramatycznej konfrontacji z tym samym zaborcą co przed laty. Zamiary imperium rosyjskiego nie uległy zasadniczym zmianom – wciąż dąży do podporządkowania sobie suwerennych państw i narodów.

Postawa powstańców styczniowych, w tym „Lelewela”, przypomina nam o obowiązku solidarności, empatii i wsparcia wobec tych, którzy walczą o swoją wolność. W czasach, gdy ukraińscy żołnierze bronią swojej ziemi przed rosyjską inwazją, przykład Borelowskiego – rzemieślnika, który stając na czele kilkuset, a niekiedy nawet blisko tysiąca ludzi, miał odwagę powstać przeciw potężnej armii carskiej – urasta do rangi wzoru.

Symboliczny staje się również fakt, że w 1863 roku w oddziałach powstańczych walczyli obok Polaków również Litwini, Białorusini czy Rusini (dziś powiedzielibyśmy – Ukraińcy). Wielu z nich nie znało nawet dobrze języka polskiego, ale łączyła ich wizja wolności oraz niechęć do carskiego samodziemia. Tak jak wówczas, dziś również stoimy po stronie narodu, który nie chce ugiąć się przed brutalną siłą.

Patrząc z perspektywy czasu, trudno nie dostrzec, jak głęboko i mocno przesłanie powstania styczniowego wciąż rezonuje w naszych sercach. To wyraźny sygnał, że historie minione nie stanowią jedynie wspomnienia o dawno przebrzmiałych wydarzeniach, lecz niosą w sobie żywą energię oraz inspirację dla współczesnych pokoleń.

Marcin Maciej Borelowski, przybierając pseudonim „Lelewel” od nazwiska wielkiego polskiego historyka i demokracji, dokonał swobodnego wyłomu w hierarchii społecznej XIX wieku. Jego charyzma, niezłomność, a przy tym skromne, rzemieślnicze pochodzenie ukazywały, że o dumie narodu decyduje nie rodowód, lecz gotowość do służby wspólnocie.

Dziś, gdy Polska i Ukraina budują relacje oparte na wspólnej, trudnej historii i podobnym dążeniu do wolności, warto pamiętać o takich bohaterach jak „Lelewel”. Ich legenda wykracza daleko poza granice jednego państwa i jednego stulecia. W chwilach najcięższych prób potrafi dodać odwagi i wlać w serca przekonanie, że pragnienie wolności bywa silniejsze niż najpotężniejsza armia.

Dla nas, współczesnych, przesłanie „Lelewela” jest wyjątkowo czytelne. Wyrosło z tej samej troski o los zwykłych ludzi i praw człowieka, z tego samego buntu przeciwko niesprawiedliwości i ciemieniu. Nie potrzebował królewskiego herbu, by stworzyć skuteczną formację powstańczą – wystarczył mu hart ducha, wola działania i przekonanie, że naród, który pragnie żyć w wolności, może przeciwstawić się nawet największemu imperium.

Niech więc pamięć o Marcinie „Lelewelu” Borelowskim dodaje nam siłę, gdy w naszych czasach staramy się, podobnie jak on, nie stać obojętnie wobec cierpienia i przemocy. Wspomnienie tego niezwykłego bohatera styczniowej nocy przypomina, że czasem to właśnie „mały człowiek” – skromny rzemieślnik z warsztatu w Rzeszowie – potrafi zmienić bieg historii. I że wolność, choć okupiona krwią i ofiarą, ma nieprzemijającą wartość, w imię której kolejne pokolenia muszą być gotowe stanąć do walki, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Pierwsze radzieckie restauracje Frankiwska (cz. 2)

W latach 70.-80. XX w. miasto Iwano-Frankiwska w pełni się rozwijało – liczebnie i terytorialnie. Liczba mieszkańców wzrosła do 200 tys. i w starych restauracjach dla wszystkich chętnych miejsca już nie starczało. Otwierano więc nowe lokale.

Gigant przemysłu żywieniowego

W 1966 r. w mieście przebiegał zamknięty konkurs na najlepszy projekt nowej restauracji Karpaty. Do finału doszły projekty dwóch znanych architektów – Wołodymyra Łukomskiego i Iwana Hryniwa. Nagrodę podzielono między zwycięzców, ale wcielono w życie projekt Hryniwa.

Nowy lokal otwarto w 1969 r. naprzeciwko głównego gmachu Akademii Medycznej. Nie była to zwykła restauracja, lecz cały kompleks żywienia zbiorowego. Na parterze mieścił się bar i sklep Kulinaria, piętro zajmowała kawiarnia z wyjściem na letni taras, drugie piętro – właściwa restauracja „Karpaty”. Trzecie piętro zajmowała dyrekcja i hala przygotowania dań.

Dzięki lokalizacji w centrum miasta i umiarkowanym cenom zakład natychmiast zdobył popularność wśród inteligencji twórczej miasta. Gdy we Frankiwsku kręcono film „Odwaga”, ekipa filmowa wycoczywała właśnie tu. Był wśród nich również główny bohater filmu Mykoła Omelian i reżyser Jungwald-Chilkiewicz, późniejszy reżyser słynnych „Muszkieterów”.

Zakład posiadał własny zespół warietes, występy którego przysparzały mu publiczności. Jeden z jego aktorów, Jewgen Zacharow, jest obecnie dyrektorem cyrku na Krymie.

Była pracownica zakładu opowiadała mi, że w holu restauracji stał stary tapczan, na którym lubili odpoczywać goście. Po każdej zmianie oficjanci przewracali tapczan i wytrząsali z niego mnóstwo kopiejek. Czasami zdarzały się też banknoty.

W połowie lat 80. XX w. „Karpaty” przemianowano na „Jubileuszowy”. Pod takim szyldem zakład przetrwał do końca lat 1990., kiedy to budynek wykupił bank „Przykarpacie”. Kijowscy architekci przebudowali gmach gruntownie. Obecny jest ze szkła i betonu i w niczym nie przypomina starego sowieckiego pudełka.



RESTAURACJA KARPATY, PÓZNIJSZA JUBILEUSZOWA



RESTAURACJA „UKRAINA” MIEŚCIŁA SIĘ W HOTELU O TEJ SAMEJ NAZWIE

„Bystrzyca” z wyjściem na Bystrzycę

Pod koniec lat 60. XX w. na wschodnim brzegu rzeki Bystrzyca Sołotwińskiej powstało olbrzymie osiedle z główną arterią – Nadbrzeżem im. Stefanyka. Potrzeby gastronomiczne jego mieszkańców zapewniała kawiarnia „Bystrzyca”, mieszcząca się pod adresem ul. Halicka 111. W książce telefonicznej za rok 1975 zakład figuruje już jako restauracja. Wydziałowi żywienia zbiorowego dla czegoś ta nazwa nie przypadła do gustu i po dwóch latach już mamy restaurację „Dary Morza”.

Mówiąc szczerze, nie był to bombowy lokal. Wielu mieszkańców miasta nawet nie wiedziało o jego istnieniu, ale stałymi klientami restauracji byli pracownicy sąsiedniej gorzelnicy. Często organizowano tam wesela, bo nie trzeba było rezerwować sali pół roku naprzód, jak w „Kijowie” czy „Dniestrze”.

Lokal nie utrzymał się na burzliwych falach ekonomiki

rynkowej i dziś jest tu salon samochodowy „Mitsubishi”. Wprawdzie przed samą likwidacją przywrócono mu pierwotną nazwę – „Bystrzyca”.

Tu działał Zaliwacha

„Kijów”, najbardziej reprezentacyjna restauracja w mieście, w 1975 r. zamknięto na remont. Aby nie stracić klientów dyrekcja uczyniła krok w kierunku promocji. Dopóki „Kijów” remontowano, w piwnicy otwarto lokal zastępczy – restaurację „Skala”. Nad jego wnętrzem pracował słynny projektant wnętrz Opanas Zaliwacha. Opracował wnętrza wielu frankiwskich lokali, ale do dziś zachowało się jedynie oryginalne wnętrze „Skali”.

Z „Kijowa” przeniesiono tu cały personel, wraz ze słynnym Kubą. Jasne, że restauracja stała się mega popularną i nawet jej zdjęcie trafiło do sowieckiego przewodnika po mieście.

W 1985 r. remont „Kijowa” ukończono i restauracja wróciła



WNĘTRZE RESTAURACJI SKAŁA ZAPROJEKTOWAŁ ARTYSTA OPANAS ZALIWACHA

na górę. W dawnej „Skale” zorganizowano kawiarnię „Kryształ”, która wkrótce zastąpiła swymi śmietankowymi deserami. Kawiarnia działa do dziś. I śmietana ubijana tu jest nie współczesnym blenderem, lecz starym sowieckim specjalnym aparatem, jakich w mieście już nie ma.

Lenin zastąpił szwajcara

Począwszy od 1976 r. w mieście pojawiła się kolejna restauracja. Mieściła się na parterze i piętrze nowo powstałego hotelu „Ukraina” i miała taką samą nazwę. Lokal uważany był za solidny i nigdy nie uskarżał się na brak klientów. Prawie zawsze stołowali się tam ludzie na delegacjach. Nie brakło tu i „osób narodowości kaukaskiej”, którzy w dzień sprzedawali na targu cytrusy, a wieczorem urządzali huczne bankiety. Powiadają, że pierwsze prostytutki pojawiły się właśnie w „Ukrainie”.

Zakład mieścił się w tzw. „nowym centrum” miasta. Obok wznosił się nowy gmach teatru dramatycznego, a naprzeciwko hotelu górował na cokole diadek Lenin. Według ówczesnej tradycji pary młode najpierw składały kwiaty u stóp pomnika, a potem wesoło bawiły się w Ukrainie. Obecnie kwiaty składają u stóp Iwana Franki, który zastąpił dziadka, natomiast restauracja, mimo zmiany nazwy hotelu, jest tak samo popularna.

Przy wtórze turbin samolotowych

Lotnisko w Stanisławowie wybudowano jeszcze w czasach międzywojennych,

ale regularne loty międzymiastowe zaczęły się dopiero po wojnie. 10 lutego 1962 r. nastąpiło uroczyste otwarcie gmachu nowego dworca lotniczego.

Pod koniec lat 60. XX w. obok tego gmachu wzniesiono hotel „Przykarpacie”. Tutejsza kawiarnia nazywała się „Polot” i niczym nie różniła się od zwykłej stołówki. Ale na popularności lokalu to się nie odbiło. Wołodymyr Baran wspomina, że wielu artystów-malarzy lubiło organizować tu swe imprezy – było to daleko od szefostwa i milicji.

Niebawem status lokalu wzrósł – w 1983 r. figuruje on już jako restauracja drogowa (tak nazywano restauracje przy dworcach i lotniskach – red.). Na youtube można obejrzeć amatorskie wideo z tamtych lat z oryginalnymi wnętrzami: (http://www.youtube.com/watch?v=38dS5_AoZ0w).

W czasach niezależności „Polot” jakoś dotrwał do 2005 r., a potem szczęśliwie padł. Obecnie hotel „Przykarpacie” powoli przekształca się w „Banderstadt”. Może reanimowana zostanie także restauracja?

Tam, gdzie diabeł mówi dobranoc

Ul. Młodości (Junosti) była najnowszą ulicą w mieście. W połowie lat 80. XX w. spółdzielnia żywienia zbiorowego otworzyła tu restaurację „Koooperator”. Sam lokal mieścił się na piętrze budynku, a wewnątrz wykonane było w modnym „stylu huculskim”. Na parterze był sklep, gdzie często pojawiały się deficytowe towary.

Po ulicy kursowały autobusy, a nawet trolejbusy. Ale po imprezie w restauracji do domu można było dostać się wyłącznie taksówką. W tym lokalu przesiadywali kuśnierze z Tyśmienicy, zarabiający na produkcji futrzanych czapek. Bywali tu też solidni panowie ze swymi młodziutkami kochankami – w tych okolicach można było nie obawiać się, że ktoś ich odnajdzie.

W latach 90. XX w. kultowe lokale – „Kijów”, „Dniestr”, „Karpaty” – zostały zamknięte, a „Koooperator” przetrwał. W zmodernizowanym nieco stylu dziś wspaniale czuje się jako lokal „Białe Noce”. Ale podobnie jak kiedyś, dostać się tu (i stąd) można jedynie taksówką.



KAWIARNIA „BYSTRZYCA”



DZIŚ RESTAURACJA „POLOT” PRZEŻYWA NIE NAJLEPSZE CZASY

Rok nowy i „Wiek Nowy”

Popularny dziennik ilustrowany ukazywał się we Lwowie każdego dnia popołudniu. Naczelnym redaktorem był Bronisław Laskownicki, odpowiedzialnym redaktorem za pismo – Józef Krzysztofowicz.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

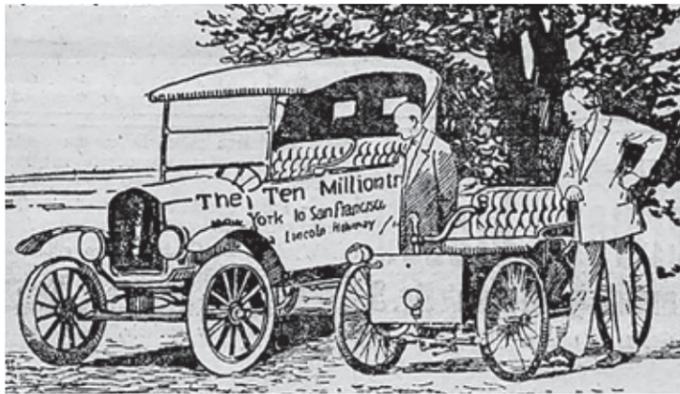
W tamtych czasach z opłatą za elektrykę również działały cuda...

Elektryka w pasażu Mikolascha

Elektryka we Lwowie jest miejską, czy też prywatną własnością? Pasaż Mikolascha do roku 1919 posiadał własną elektrownię i urządzenia elektryczne, którą zniósł na podstawie umowy z Miejskimi Zakładami Elektr. W zamian za co Elektrownia obowiązała się dostarczać prąd wyłącznie właścicielowi Pasażu, nie zaś poszczególnym odbiorcom-lokatorom. W ten sposób prąd do oświetlenia lokali w Pasażu dostarcza lokatorom Zarząd Pasażu. Faktem jest, że wielu lokatorów zalega z kilkumiesięcznym czynszem, a przeciw niektórym wdrożone są procesy sądowe, które jednak ciągną się miesiącami i latami.

Zarząd Pasażu musi jednak opłacać za tych opieszalych lokatorów podatki, jak od nieruchomości, lokatorski i wodociągowy, które idą w bardzo poważne kwoty, a których nie jest w stanie wykładać z własnych funduszy. Nic mając innej drogi wyjścia, zagroził opornym lokatorom, że wstrzyma im dostawę prądu elektrycznego, o ile nie zapłacą zaległości czynszowych. Większość drobnych lokatorów częściowo już dług umorzyła lub zawarła ugodę co do umorzenia.

Charakterystyczne jest, że nie zapłacili i nie są skłonni do polubownego załatwienia sprawy ci lokatorowie, którzy prowadzą w Pasażu 3 firmy i którzy na nędzy wojennej dorobili się ogromnego majątku, sprzedając używane rzeczy i licząc na zwłokę przez długotrwałe procesy oraz ci, którym najlepiej się powodzi, jak np. pracownia krawiecka, zatrudniająca po kilkadziesiąt ludzi, ciągnąca stąd olbrzymie zyski. Zakłady te, które nie chcą właścicielom realności zapłacić ustawy przepisanej czynszu, wynoszącego około 50 proc. czynszu przedwojennego łącznie z wszystkimi podatkami, natomiast same zaliczają klientom za swą robotę 2-3 razy wyższe ceny od przedwojennych. Wreszcie dodajemy, że Zarząd Pasażu w umowach z najemcami nigdy nie brał na siebie zobowiązania dostarczania prądu lokatorom, a czynił to tylko dla ich wygody. Zarząd Pasażu może przeto wedle uznania bez podania motywów każdemu



NIENZWYKŁE ŚWIĘTO KRÓLA SAMOCHODÓW. KRÓL SAMOCHODÓW, HENRYK FORD, ŚWIĘCIŁ NIEDAWNO NIENZWYKŁE ŚWIĘTO. OTO Z JEDNEJ Z OLBRZYMICZ JEGO FABRYK, PRODUKUJĄCYCH DZIENNIE 10.000 SAMOCHODÓW, WYSZEDŁ DZIESIĘCIOMILIONOWY SAMOCHÓD. RYCINA NASZA PRZEDSTAWIA HENRYKA FORDA I JEGO SYNA EDELSA OBOK PIERWSZEGO I DZIESIĘCIOMILIONOWEGO SAMOCHODU, WYKONANEGO W JEGO FABRYKACH

lokatorowi wypowiedzieć dostawę prądu.

Kwestia, czy można lokatorowi odebrać prąd, gdy mu poprzednio dostarczano, jest czysto kwestią prawną i tylko w ten sposób może być traktowana.

Budownictwo mieszkaniowe jest sprawą ważną – dla miasta i samych mieszkańców. Dla kogo ważniejsze?

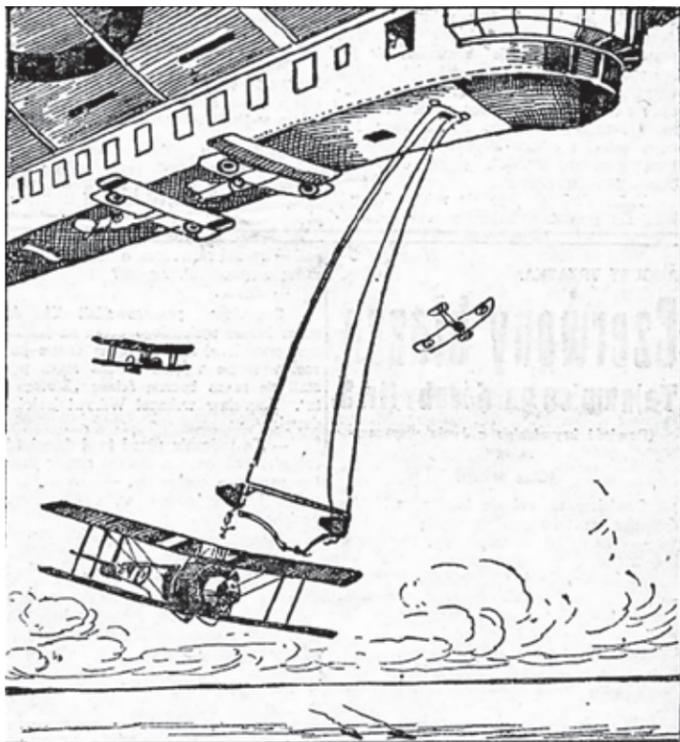
Jak budować nowe domy

Sprawa rozbudowy naszego miasta jest dziś jedną z najaktualniejszych – nic dziwnego przeto, że na tem tle powstaje cały szereg projektów, które jednak powinny być poddane bardzo sumiennej krytyce, bo są wśród nich i takie, które raczej szkodzą, niż pożytek przyniosą.

Chodzi mi na razie o przedsiębiorstwo budowy domów przy ul. Gipsowej i Sadowniczej. Na przestrzeni 2000 kw.

sążni ma stanąć 43 domków z pokojem i kuchnią na parterze i z dwoma pokojami na I. piętrze i z własnym ogródkiem kosztem około 10 000 zł. Wyobraźmy sobie te domki „fujarki” w rzeczywistości już stojące i ich mieszkańców z dziećmi, staruszkami i chorymi, te ogródki ponętne i zawezwijmy na pomoc trochę rachunków bez geometrii wykresnej 2000 s. kw. podzielone przez zaokrąglone 40 parceli czyli okrągło 50 s. kw. każda parceleczka, 2 pokoje po 20 m. kw., czyli po 5 s. kw. czyni 10 s. kw., przedpokój, klatka schodowa, ubikacje i mury zajmą co najmniej 5 s. kw. czyli – zabudowanej powierzchni będzie 15 s. kw., zostaje 35 s. kw. na ścieżynkę, podwórko i ogródek. Właściciel będzie naprawdę w kłopotcie, co z tym ogródkiem począć, co na nim siać lub sadzić.

Idźmy do mieszkania: Właściciel realności, a więc obywatel



STEROWIEC DO PRZEWOŻENIA SAMOLOTÓW. STEROWIEC FRANCUSKI „R.101”, KTÓRY NIEDAWNO WYBUDOWANO, BĘDZIE MÓGŁ PRZEWOZIĆ POD SWOJĄ KAJUTĄ SZEŚĆ SAMOLOTÓW, KTÓRE W CZASIE SWEJ PODRÓŻY MOŻE PUSZCZAĆ DO LOTU. W TYM CELU KAŻDY STEROWIEC POSIADAĆ BĘDZIE STALOWE LINY ZE STALOWĄ KOTWICĄ, PRZY POMOCY KTÓRYCH SAMOLOT ZJEDZIE NA PEWNĄ ODLEGŁOŚĆ OD STEROWCA, A NASTĘPNIE PILOT STEROWCA WYPUŚCI W STOSOWNEJ CHWILI SAMOLOT Z KOTWICY. RYCINA NASZA PRZEDSTAWIA CHWILĘ PUSZCZANIA DO LOTU SAMOLOTU PRZY POMOCY KOTWICY STEROWCA, DO KTÓREGO BYŁ PRZYCZEPIONY

m. Lwowa śpi na I. piętrze. Wstaje rano i po schodkach biegnie na parter do łazienki, a że jest zima, więc na schodach paskudnie zimno, chociaż może zdrowo dla zdrowego i wielkiego. Obmył się, śpieszy do sypialni kończyć toaletę, ubrał się, schodzi na śniadanie do jadalni na parterze, wybiera się do biura, więc znów lezie na I. p. do sypialni pożegnać się z bawiącą się jeszcze w łóżku dzieciną. Nim wybrał się do biura, musiał biedaczysko odbyć najmniej pięciokrotną wędrowkę po schodach. Wszystko to jest niczem w porównaniu z losem, czekającym w tym domu kobietę, matkę dwojga dzieci, z których jedno przypadkiem jest trochę chore. Ile razy ta nieszczęsna istota przeklnie schody i dzieci, zmuszona biegać do kuchni po ciepłe mleko, po ciepłą herbatkę, po ciepły okład, a co zrobić z chorym, który leży na I piętrze i trzeba go wykąpać, a na schodach zimno i jak go nieść?

Ach te lwowskie chodniki! Nigdy z nimi nie ma spokoju...

Chodnik przy ul. Wóleckiej. Piszą do nas z miasta: Ciekawie naprawia się chodnik przy ul. Wóleckiej. Już od 2 tygodni wysypano kilkanaście fur żwiru na chodnik, barykadując przejście tak, że idąc, musi się przechodzeń wspinać wpiąć na te nasypy, a potem skakać w dół. Co będzie, jak upadnie śnieg i nasypy te pokryją się lodowy powłoką? Czy kierujący temi robotami bierze odpowiedzialność za połamane nogi wskutek tego skakania?

Tą drogą apelują mieszkańcy wspomnianej ulicy do Świetnego Magistratu, ufając, że uczyrni on przejście ulicą możliwym.

Zabawa zabawą, a i o bohaterach należy pamiętać...

W rocznicę powstania styczniowego

I znowu przychodzi – jak co-rocennie – myślami sięgnąć w dal – w czarną otchłań niewoli, kiedy to ponury dźwięk kajdan, strugi łez i jęk katowanych ofiar znaczyły drogę męczeństwa Polski. Znowu przed oczyma stają mary złowrogie, horyzont jasny czasu do czasu rozdzierał wówczas potężny, jak grom, jasny, jak błyskawica czyn oręża polskiego. I wstaje znów wśród korowodów potwornych cieni świetlana zjawia styczniowego powstania, które ofiarności i męstwo w rozpaczę pogrążonego narodu wydzwignęła na najwyższy szczyt moralnego tryumfu nad wrogiem i które tak potężne ognie rozpalilo w sercach, że nie było już odtąd w mocy wroga opanować i zdławić zmartwychwstającej siły i zmartwychwstającej woli pogrążonych do niedawna w letargu i uległych knutowi niewolników.

Kiedy srogi wir styczniowy się zerwał, ponad siły garstki bohaterów sięgał ogrom zadania, jakie wzięli na swe barki. Nie był to więc bój o zwycięstwo, ale najbardziej przezycista, krwawa, męczeńska ofiara, złożona na ołtarzu Ojczyzny. Oni w borach i lasach gromadzili się, by na bój

ruszyć z okrzykiem na ustach, jak ongi gladiatorzy rzymscy: „Ave Patria! Morituri te salutant!”. Wśród nagich drzew, na rozmokłej ziemi stały po niedostępnych zakątkach leśnych naprędcie sklecone z gałęzi szalasy, a przed nimi płonęły ogniska, przy których zziębnięci, chorzy, lecz nagłym porywem serc zahartowani na stal gotowali się do rozpaczliwego odruchu rycerze ducha polskiego zrywać okowy.

W nocy 22-go stycznia runęła ta garstka w otchłań krwi i ognia. Szli, jak widma aniołów – mściciele, gdy wróg pożogę i śmierć szerzył. I zakwitał śnieg różowymi najpiękniejszymi kwiaty, a oni – jak kłosy, podcięte zimnem ostrzem stali – padali na ziemię bez słowa skargi. A sprawiedliwość dziejowa złotymi głoskami zapisywała dzieje wielkiej, bezimiennej ofiary na kartach bohaterstwa i martyrologii polskiej, by ciałami swemi i krwią ślać drogę ku zwycięstwu.

Na stal zahartowały się serca, nahajka sprostowała grzbiety dotychczasowych niewolników, okrzyk rozpaczony wykuwał hart serc! A po latach pobudka radosna zagrzmiała, by drogą uslaną trudem tamtych, wieść nowe pokolenie na bój zwycięski. Stokroć sroższy wir porwał ze sobą już nie setki i tysiące, ale miliony bohaterów. I zagrały dzwony radosny hymn wielkiego misterjum dziejowego ziszczających się nadziei, niosąc laury triumfalne rycerzom. Wielki, wspaniały akord spełnionych marzeń poszedł echem radożony mocarnymi ciosami, runął u stóp zwycięzców...

Przelana na polach Krzywosądza, Grochowisk, Raclawic, Kruszyny i Miechowa krew garstki szaleńców, była jedyne niezbędnym ogniwem w rozwoju wielkiego procesu odrodzenia Polski. Rokowi 1863 zawdzięczamy olbrzymie wzmożenie się na siłach narodu, potężny wpływ energii i woli, odrodzenie i uzdrowienie psychiki polskiej. Dlatego nie jako żałobną rocznicę upokorzenia i klęski święcimy dziś my, wolny i niepodległy naród, rocznicę styczniową, ale jako rocznicę wielkiego triumfu moralnego, który fundamentem stał się wzniesionego później – po latach – wspaniałego gmachu wolności i potęgi i której twórcą hold składa dziś cały naród.

Stefan Rayski

Jeszcze się taki nie urodził, żeby każdemu dogodził – w handlu szczególnie.

O przesunięciu czasu pracy w handlu spożywczym

Wczoraj w sali stowarzyszenia kupców żydowskich przy ulicy Hetmańskiej odbyło się liczne zebranie członków oraz kupców branży cukrowniczej i owocowej, zgrupowanych w odnośnych sekcjach tego stowarzyszenia. Zebraniu przewodniczył p. Halpern, a referat wygłosił inż. Feuerstein. Mówca przedstawił optakany stan handlarzy i kupców branży owocowej i cukrowniczej, a to z tego

powodu, że już o godz. 7 wieczorem musza zamykać swoje sklepy w i chwili, gdy właśnie jest to pora do zarobkowania. Ponieważ towary, które długo nie dają się przechowywać, ulegają przeto zepsuciu, na czem ponoszą straty, a tem samem mają dochody bardzo małe, podczas gdy musza opłacać wielkie podatki.

Toteż zebrani jednomyślnie uchwalili postulat, nie przekraczający wcale ram ustawy o dziesięciu godzinnym dniu pracy w tym w handlu spożywczym, a żądający przesunięcia czasu pracy, mianowicie na czas od godz. 11 przed południem do godz. 9 wiecz. zamiast, jak obecnie, od godz. 9 rano do 7-mej wieczór.

Na zebraniu obecni byli posłowie dr. Sommerstern i Eisenstein, którzy przyrzekli interweniować w tej sprawie u odnośnych władz.

Hej dziewczynki, na wędrówkę!

Przymusowe wędrówki uczennice na Wysoki Zamek

Slusnie narzeka szeroki ogół rodziców we Lwowie na obowiązujące w szkołach nabożeństwa w kościołach w porze zimowej, w czasie których dzieci przeziębają się i zapadają ciężko na zdrowiu. Nabożeństwa te należałoby odprawić w kaplicach szkolnych. Donoszą nam jednak także o sprawie innej, o wiele bardziej godzącej w zdrowie i tężyźnię młodzieży szkolnej.

Oto w seminariach żeńskich, w myśl podobno programu naukowego, wprowadzono „gry i zabawy” w ten sposób, że poświęcono im 1-2 godziny tygodniowo, ale popołudniu. Więc nauka kończy się o godzinie wpół do 2-giej lub wpół do 3-ciej po poł., a już o 4 godz. mają być uczennice znowu w zakładzie, skąd mają udać się wraz z nauczycielką na odległe boisko lub na przechadzkę. W lecie jest to rzeczka wskazaną i możliwą, lecz cóż dzieje się w zimie? Uczennice, nawet dość blisko szkoły zamieszkałe, mają czasu półtora godziny na drogę do domu, spożycie obiadu i powrót do szkoły (galopem). Ze szkoły parami maszerują wśród ciemności egipskich na... Wysoki Zamek. Tam naturalnie jest ciemno, strasznie i niebezpieczne, więc następuje powrót parami i przechadzka kończy się ogólną galopadą do domu.

Dziewczęta mają ogromny materiał naukowy do przerebienia; dlaczego zatem 3 godzinnym, już prawie nocnym spacerem naraża się uczennice na niebezpieczeństwo i na stratę czasu, niewiadomo.

Ze szkoły wracają panienki owe późnym wieczorem samotnie do domu i narażone są na brutalne zaczepki ulicznych włóczęgów, a mogą nawet paść ofiarą demoralizacji wielkomiejskiej! Wieczorem, zmęczona 7-godzinną nauką i 3-godzinną gonitwą, nie są zdolne do nauki, a w najlepszym razie musza na nią poświęcić połowę nocy.

Więc znaczna część uczennic cierpi na anemię. Przechadzki



BŁOGOSŁAWIENSTWO POWSTAŃCÓW PRZED BITWĄ

są konieczne, ale nie w nocnej porze, postarać się o nie zresztą mogą rodzice, którzy córkom swym zapewnią opiekę. Na czas zimowy zatem należy stanowczo zapobiedz dalszym skutkom mądrego „programu” warszawskiego.

O tym, że teraz w Polsce na Halloween były zyletki w cukierkach – słyszeliśmy. Ale żeby przed wojną szpilki w bułkach?

Szpilka w bułce

Jakie porządki w niektórych lwowskich piekarniach panują, świadczy zastraszający fakt, który wczoraj miał miejsce.

Oto Józef Kramer w swoim sklepie spożywczym przy ul. Kurkowej l. 7 sprzedaje pieczywo z piekarni Eljasza Gabla przy ul. Szpitalnej l. 86. W sklepie tym z domu Antoniego Szkauli, kapełmistrza 26 pp., zamieszkałego przy ul. Kurkowej l. 12, kupiono bułki, z których jedną zabrał ze sobą do szkoły 12-letni syn Szkaulego. W bułce była zapieczona szpilka. Ją to mały Szkauli połknął, a lekarze mimo energicznych zabiegów wczoraj nie zdołali jej wydobyć, wobec czego stan życia chłopca jest bardzo groźny.

Czerwony kur zbiera żniwo we Lwowie...

Pożar w szpitalu żydowskim

Wczoraj rano zawiadomiono telefonicznie straż pożarną, że w szpitalu żydowskim przy ul. Rapaporta wybuchł pożar. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast mały tren pod kierownictwem kaprała Matwijowa.



KARNAWAŁ AD 1925

Lwowa czynną była Straż pożarna na Zamarstynowie 6 razy, Hołosku Małym 2, Lewandówce 2, Marjówce 1, Lesienicach 1, a na Zniesieniu 1 raz.

Przyczyną pożarów było w 2 wypadkach podpalenie, 50 nieostrożność, 40 wadliwa budowa, 223 nieszczelność kominów, 1 eksplozja, 1 elektryczność, 33 nieznaną przyczyną.

Pod względem rodzaju budynków były pożary w 316 budynkach mieszkalnych, 4 gospodarczych, 6 fabrycznych, 7 składach względnie sklepach i 13 innych.

Co do konstrukcji budynków pożar powstał w 326 budynkach murowanych, 19 drewnianych, z czego 317 budynków było krytych blachą, 11 dachówką, 1 gontami, 12 papą i 3 słomą.

W stosunku co do własności budynków wybuchł pożar w 6 budynkach względnie obiektach wojskowych, 4 rządowych, 5 kolejowych, 8 gminnych i 363 prywatnych.

Do akcji ratunkowej użyto 1 717 strażaków, z czego było 1 588 zawodowych, a zgłosiło się z pomocą 129 ochotniczych, a to ze Straży: kolejowej 39, ochotniczej Lewandówka 34, Zamarstynów 14, Lwów 11, Zboiska 9, Kleparów, Zniesienie, Malechów po 6, a Hołosko 4, następnie 532 par koni i 60 linii węzowych o długości 2 885 metrów.

Kronika bieżąca

Hrabia pod kuratelą – zdarza się w najlepszej rodzinie.

Jest nim Jan hr. Dunin Borkowski. Nazwisko to jest znane czytelnikom „Wieku Nowego” z afery z inżynierem Pommerem, który oskarżył hr. Borkowskiego o zbrodnię oszustwa. Obecnie nad hr. Borkowskim na życzenie rodziny, zawieszona została kuratela. Kuratorem jego sąd ustanowił hr. Cieńskiego.

Jan hr. Borkowski, człowiek młody, bo liczący lat 21, w krótkim czasie zdołał narobić długów na kwotę około 60 tysięcy dolarów! Dość zaznaczyć, że jednemu tylko wierzycielowi, niejakiemu Schapirze ze Złoczowa, należy się kwota ośm tysięcy dolarów. Poszkodowanych jest także kilku adwokatów lwowskich na większe sumy, między tymi również adwokaci, którym pan hrabia nie popłacił należnych honorariów.

Rodzina hr. Borkowskiego ma go obecnie wystać rzekomo za granicę w celach leczniczych, a właściwie chodzi o ukrycie pana hrabiego przed nagabywaniem licznych wierzycieli.

Nowa plaga nawiedziła Kresy Wschodnie – ruski i tak nam naszkodził.

Dnia 19. b. m. nadeszła z północnego odcinka granicy polsko-sowieckiej alarmująca wiadomość o pojawieniu się większej ilości wilków, które całymi stadami rzucają się na ludzi i posterunki graniczne.

Podjęto odpowiednie obławy.

Została zachowana oryginalna pisownia.

Humor żydowski

Żebrak Luzer, odziany w świąteczną bekieszę, przybył do Krynicy i zatrzymał się w żydowskim pensjonacie. Gdy po tygodniu przedłożono mu rachunek, okazało się, że gość nie ma złamanego szeląga przy duszy.

Sprawa znalazła się w komisariacie policji, gdzie Luzera oskarżono o szalbierstwo. Przdownik zadaje mu pytanie:

- Jeśli nie mieliście pieniędzy, to dlaczego wybraliście takie drogie uzdrowisko i taki drogi pensjonat?

Na to Żyd:
- Panie inspektorze! Dla mego zdrowia nic mi nie jest za drogie!

Przedstawiciel Towarzystwa „Feniks” tak oto zachwalał korzyści wynikające z posiadania polisy ubezpieczeniowej:

- Radzę panu ze szczerego serca ubezpieczyć się od nieszczęśliwych wypadków. Pan mnie słucha! Jeśli zlamie pan rękę otrzyma pan pięć tysięcy złotych. Jeśli zlamie pan nogę otrzyma pan dziesięć tysięcy złotych. Jeśli zlamie pan kark - pan będzie milionerem!

Agent asekuracyjny przez dwie godziny namawia Beniamina żeby ubezpieczył mienie od ognia i kradzieży.

W końcu nowy klient gotów jest podpisać wniosek.

Agent podając mu ankietę zaznacza:
- Oczywiście Towarzystwo nie pokrywa szkód powstałych wskutek samowolnego wzniesienia pożaru przez właściciela mieszkania.

Beniamin odkłada pióro i zwraca się do żony:

- Wiesz Henia, ja od razu miałem przecucie, że w tym interesie tkwi jakieś oszustwo!

Według wierzeń żydowskich w przedostatnie święto Kuczek otwiera się nocą niebo, a Bóg wysłuchuje wszystkich swoich pobożnych petentów.

Toteż nad rzeką zebrała się spora gromada Żydów. Zadarłszy głowy wypowiadają swoje życzenia: jeden chciałby wzbogacić się, drugi wydać córkę za mąż, trzeci zostać ojcem potomka płci męskiej.

Na uboczu - z podniesioną głową - stoi żebrak i coś tam szepcze.

- A ty czego sobie życzysz? - pyta jowialnie prezes kahału.

- Chciałbym, żeby Stwórca powołał przed Swoją tron wszystkich moich konkurentów i żeby tylko ja jeden chodził w tym mieście po prosbie.

Żebrak zatrzymuje na ulicy eleganckiego Żyda:

- Panie radco handlowy! Znałem pańskiego ojca nieboszczyka, pańską ciotkę nieboszczkę, pańskiego dziadka błogosławionej pamięci...

- Dość! - przerywa mu elegant. - Masz tu jałmużnę i przestań mi łazić po drzewie genealogicznym!

Ubogi Żyd zwraca się do bogacza:
- Mojej biednej niezamężnej córce siwieją już włosy. Może mógłby mi pan ofiarować choć paręset guldenów na posąg i wyprawę?

- Tego nie mogę. Przyrzekam jednak, że dopóki żyję, będę wam wyptał co miesiąc dwadzieścia koron srebrem.

- Na to ja się nie zgadzam. Przy pańskim przystawieniu szczęściu mógłby pan umrzeć już jutro...

MISTRZOWIE HUMORU.
ANECDOTY ŻYDOWSKIE
WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA

Ostatnie lata J. H. Rosena we Lwowie 1934–1937 (cz. 4)

W 1935 roku Jan Henryk Rosen dostał kolejne zamówienie ozdobienia kościoła (pierwotnie kaplicy) pw. św. Krzysztofa w podwarszawskiej miejscowości Podkowa Leśna. Była to nowoczesna, oryginalna budowla, której projekt został realizowany dopiero w 1933 roku. Projekt świątyni zamówiono u Brunona Zborowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej. Jego dzieło dla Podkowy Leśnej zostało zainspirowane pawilonem polskim na wystawie światowej w Paryżu w 1932 roku.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Otóż projekt profesora Zborowskiego był przykładem interesującego z architektonicznego punktu widzenia rozwiązania przestrzennego, polegającego między innymi na otwarciu niewielkiego wnętrza świątyni na obrośnięte pnączami pergole, tworzące „zieloną nawę”. Był to wyraz modnej koncepcji kościoła – ogrodu w mieście – ogrodu.

Komitet budowy kościoła zwrócił się do J. H. Rosena w trakcie ozdobienia wnętrza. Dopiero został zbudowany ołtarz główny z czarnego marmuru, który pochodził z rozebranego w Warszawie soboru prawosławnego. Rosen dostał zamówienie wykonania obrazu ołtarzowego patrona świątyni św. Krzysztofa (wykonany w 1935 roku i poświęcony 28 czerwca tegoż roku) i witraży do czterech wysokich wąskich prostokątnych okien w prezbiterium, zgrupowanych po dwa po każdej stronie ołtarza głównego. Projekty witraży zostały wykonane przez J. H. Rosena w 1935 roku i zainstalowane w następnym 1936 roku przez krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki Szklanej S. G. Żeleńskiego. Nad niewielkim ołtarzem Rosen postanowił namalować na tynku wielki obraz patrona świątyni św. Krzysztofa.

W swojej twórczości J. H. Rosen już zwracał się do postaci tego świętego, między innymi fresk św. Krzysztofa znajduje się w nawie głównej katedry ormiańskiej we Lwowie. Również jedna z okładek książeczek z serii „Żywoty świętych” została ozdobiona jego postacią. Obraz ołtarzowy świętego Krzysztofa w kościele w Podkowie Leśnej tylko kompozycyjnie nieco przypomina fresk we lwowskiej świątyni ormiańskiej. Obraz świętego w kościele podwarszawskim jest bardzo ekspresyjny, twarz młoda, uduchowiona. Dla porównania, w katedrze ormiańskiej figura św. Krzysztofa jest jakaś masywna, twarz raczej zmęczona – jest to



FRAGMENT WITRAŻA ŚW. JAN NIEPOMUCEN

typowy pracownik fizyczny, który ciężko pracuje przewożąc ludzi łodzią przez rzekę i może nawet nie zauważył, że przewozi małego Jezusa.

Św. Krzysztof z kościoła w Podkowie Leśnej – to raczej poeta, starogrecki artysta dramatyczny, który wybitnie gra swoją rolę, dokładnie rozumie znaczenie tego niezwykle wydarzenia. Święty ubrany jest tylko w krótką tunikę koloru ciemnoniebieskiego. Twarz Dzieciątka Jezus jest namalowana bardzo starannie, jest piękna, pełna nadziei dla całej ludzkości. Małego Jezusa owija czerwony płaszcz, który spada też na pierś św. Krzysztofa. Dookoła głowy Dzieciątka Jezus nimb ze stylizowanych białych kwiatów. Obok świętego Krzysztofa, z którego rosną takie same kwiaty. Postać św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus artysta umieścił w tle rozległego krajobrazu. Święty stoi po kostki w wodzie, za jego plecami brzeg rzeki, potężne skały, zaś w głębi dolina, jezioro, las, budowle. Na horyzoncie – góry, wyżej ciemnoniebieskie niebo bez żadnej chmurki. Całość obrazu została utrzymana w różnych odcieniach koloru brązowego, lecz nie jest on w żadnym razie monotony. O jego bogatych wartościach kolorystycznych decydują również kolory nieba, rzeki, lasu, również ubrania świętego i Dzieciątka Jezus. Właśnie obraz ołtarzowy i ołtarz z czarnego marmuru dominują w ozdobieniu całej świątyni.

Ważną rolę kolorystyczną Jan Henryk Rosen przeznaczył również witrażom. Umieszczone w prezbiterium w czterech wysokich, wąskich oknach za ołtarzem akcentują tę najważniejszą część świątyni i tworzą z ołtarzem i obrazem św. Krzysztofa zharmonizowany zespół artystyczny i kolorystyczny. W kościele pomalowanym w spokojnej, jasnej kolorystyce, właśnie ozdobienie prezbiterium odgrywa rolę najważniejszą. Witraże mają też charakter informacyjny – na nich umieszczono stosowne napisy i emblematy ofiarodawców wspierających budowę i wyposażenie świątyni.

Każde okno witrażowe artysta podzielił w pionie na trzy



FRESK ŚW. KRZYSZTOF

kwatery. W kwaterach centralnych umieszczono postacie świętych, mianowicie Mikołaja biskupa, Jana Nepomucena, Juliana Miłosiernego i Archanioła Rafała (Rafała). Górne kwatery wypełniono scenami z życia tychże świętych lub ich symbolami. W dolnych kwaterach – napisy informacyjne, fundacyjne i emblematy związków i klubów wspomagających budownictwo świątyni i fundatorów witraży. Według dr Joanny Wolańskiej, „wszystkie cztery kompozycje witrażowe zostały utrzymane w wąskiej skali barw złotawo-ochrowych z pojedynczymi akcentami turkusa i czerwieni, co jest zgodne z intencjami samego artysty,



WITRAŻ ŚW. JULIAN MIŁOSIERNY I ŚW. RAFAŁ ARCHANIOŁ

które ten opisał w liście do Zakładu S. G. Żeleńskiego: „Chciałbym aby było jak najmniej spojeń ołowianych. Coraz bardziej idę w kierunku witrażu jedno- lub dwutonowego, rysowanego i cieniowanego sepią, na wzór witraży szwajcarskich, renesansowych”.

W witrażach tych artysta zaczął odchodzić od tradycyjnej, średniowiecznej techniki witrażowej (i niejako jej istoty, którą stanowiły właśnie owe ołowiane spojenia) na rzecz form bliższych już raczej malarstwu na szkle. Kolor tła tych witraży jest szaro-brązowy. Postacie świętych przedstawiono w długich szatach w tle zastan. Kolor zastan od jasnobrązowego do jasno wiśniowego, zaś szaty świętych – jasnoszare, delikatnie pociągnięte brązem. Górne kwatery mają kolory bardziej nasycone – niebieski, czarny, brązowy. W dolnych kwaterach na ciemnobrązowym tle artysta umieścił napisy czarną czcionką i kolorowe emblematy ofiarodawców. Były nimi Polski Automobilklub, Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, Polski Związek Motocyklowy oraz Polski Touring-Club.

Całość stanowi bogaty kolorystycznie zestaw, jednak bardzo delikatny w doborze barw. Święty Mikołaj jest przedstawiony jako biskup miasta Miry w Azji Mniejszej z mitrą na głowie, z pastorałem w lewej ręce i trzema złotymi kulami w prawej, które według legendy podarował na posag biednym pannom. W kwaterze górnej nad postacią świętego Rosen umieścił łódź z rozwiniętymi żaglami, jako wspomnienie wyprawienia żeglarzy z katastrofy morskiej. Wyżej w obłoku – gorejące serce, symbol miłości bliźniego. W kwaterze dolnej otoczone ramą napisy: „Św. Mikołaj z Miry” i „Ludziom, którym

zagroza śmierć w morskim odmiecie, duszom, gdy w zabłąkaniu gubią się i ranią, święty Mikołaj bratnie otwiera obięcie, darząc dusze spokojem, rozbitków przystanią”. Pod napisem emblemat Polskiego Automobilklubu. W oknie obok, centralną postacią jest święty Jan Nepomucen, który występuje w habitie zakonnym ze stulą i czerwonym pasem, z palcem na ustach – symbolem tajemnicy spowiedzi świętej. Wyraz jego twarzy jest niezwykle skupiony, pełen szacunku do swoich obowiązków kapłańskich. W kwaterze górnej, nawiązując do okoliczności męczeńskiej śmierci świętego, artysta przedstawił widok Pragi z mostem nad Włtawą, z którego Jan Nepomucen został rzucony do wody. Właśnie dlatego św. Jan Nepomucen jest zarazem patronem mostów. Wyżej w obłoku widnieją kielich Ofiary Zbawienia. W dolnej framudze umieszczono stosowne napisy i emblemat Polskiego Związku Motocyklowego.

W zdwojonych oknach po drugiej stronie ołtarza znajdują się jeszcze dwa witraże. W lewym oknie przedstawiono św. Juliana Miłosiernego, patrona pielgrzymów i podróżnych. Święty został ukazany bosy, w ubraniu pielgrzyma i z laską w lewej ręce, zaś prawą trzyma siebie za włosy. Obok, na wysokości głowy, mały kaganek oliwny, rozświetlający mrok nocnej podróży. W części górnej na obłoku widnieją kotwica, nieco niżej stylizowane skały, nad nimi krzyż i ogień. Są to symbole miłosierdzia, żarliwości, oczyszczenia i nadziei. Na dole – emblemat Polskiego Touring Clubu. W czwartym oknie znajduje się wyprostowana postać św. Rafała (Rafała) Archanioła, którego przedstawiono w zbroi rycerskiej koloru jasnobrązowego i złotego, z oszczepem w lewej ręce i rybą w prawej. W górnej framudze widnieją pielgrzymi na czele ze świętym, podróżujący na tle niebieskiego nieba, zielonego lasu i brązowych skał. W obłoku nad nimi krzyż. W dolnej kwaterze witraża umieszczono emblemat Aeroklubu RP. Napisy, jak i na innych witrażach, otacza ramka z czarnych i jasnobrązowych pasów. W polu centralnym każdego witraża znajduje się sygnatura artysty: „Jan Henryk Rosen 1936”. Nie ma jednak sygnatury firmy producenta.

Projekt Jana Henryka Rosena w Podkowie Leśnej trzeba jednoznacznie uznać za pomysły, zaś realizację jego za udaną, wykonaną na wysokim poziomie artystycznym i zharmonizowaną z nowoczesną architekturą świątyni i bogatym otoczeniem roślinnym. Warto podkreślić też wysoki poziom techniczny i artystyczny wykonania witraży przez cenionego krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki Szklanej S. G. Żeleńskiego.

Elon Errolowicz Musk. Kto bogatemu zabroni?

Stan na styczeń 2025 roku: majątek Elona Muska waha się pomiędzy 426 a 436 miliardami dolarów (w przeliczeniu według kursu z 26 stycznia ponad bilion siedemset tysięcy miliardów złotych i około osiemnaście bilionów hrywn). Gdyby południowoafrykański krezus był państwem z takim PKB, w zestawieniu dochodów za rok 2023 według Banku Światowego lokowałby się gdzieś pomiędzy liczącym sto milionów mieszkańców Wietnamem a duńskim państwem dobrobytu, prześcigając z łatwością odgrzążający się Amerykanom Iran, dowolne państwo Afryki, dwustumilionowy Pakistan, kilku członków Unii Europejskiej z Czechami i Finlandią łącznie, uwzględniany w takich zestawieniach Hongkong, czy surowcowe potęgi rządu Kataru, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Kuwejtu. Znaki na niebie i ziemi każą nam przypuszczać, że mówimy o człowieku majątnym.

MACIEJ SERŻYSKO

Zarazem Musk nie jest kolejnym bogaczem trwoniącym nieprzetrawianą fortunę na luksusowe wille i jachty wielkości lotniskowców. Zamiast konsumować owoce niezaprzeczonego sukcesu, jaki odniósł, stara się je czynnie wykorzystywać. Jedno słowo wraca w kontekście tego człowieka stale, już od wielu lat – wizjoner. Zarówno gdy się go wychwala, jak i tłumaczy jako kontrowersyjne poczynania. O ile popkultura przyzwyczaiła nas do archetypu magnata technologicznego skrycie dążącego do przemodelowania świata według własnej wizji, Musk mówi o tym zupełnie otwarcie. Jego sztandarowa inwestycja mówi sama za siebie: budowa tańszych środków transportu kosmicznego zdolnego umożliwić kolonizację Marsa. Wszystko to celem wprowadzenia ludzkości na drogę do stania się gatunkiem międzyplanetarnym i podboju kosmosu. Na tym jednak nie koniec, równoległe jego firma Neuralink pracuje nad wszczepianymi do głów implantami pozwalającymi łączyć się z systemami informatycznymi. Mało? OpenAI, twórcy narzędzia ChatGPT pozwalającego każdemu zainteresowanemu obcować z wciąż udoskonalaną sztuczną inteligencją rozwinęli się właśnie dzięki finansom Muska. Wszystko to sprawia wrażenie niegroźnego laboratorium przyszłości – oczywiście, są i głosy futurologów ostrzegających przed zbyt prędko rozwijającą się technologią, lecz w gruncie rzeczy są one traktowane na podobnej zasadzie co egzystencjonalna fantastyka naukowa. Sam Musk przez lata przedstawiany był raczej jako autystyczny geniusz żyjący we własnym świecie. Ludzkość miała skorzystać na wynalazkach przyszłości, a tym samym zająć się swoimi bieżącymi sprawami, które dla zdziwaczałego wizjonera są równie odległe, co nieinteresujące. I po raz kolejny daliśmy się uwieść pięknej narracji.

Dość prędko Musk zauważył bowiem, że nie zbuduje się przyszłości bez zadbania o teraźniejszość, co zresztą jest o wiele prostsze, niż wysłanie misji na Marsa, zwłaszcza, gdy kolejne rakiety eksplodują, a plany potrzebują czasu do realizacji. Co więcej, wbrew temu jaki wizerunek kreowały mu media, nigdy nie był nowym

Wernherem von Braunem, ba, w ogóle nie był inżynierem. Musk to tylko przedsiębiorca. Jego rakiety, tak jak i każdy z innych futurystycznych wynalazków, opracowywały sztaby zapracowanych naukowców. On tylko wskazywał co chce, jak chce i wyciągał konsekwencje gdy nie dostawał tego, co chciał. Oraz wyszukiwał kolejne okazje do sfinansowania nowatorskich pomysłów.

Stał się więc człowiekiem z olbrzymim kapitałem społecznego zaufania – podziwianym wręcz przez masy – zarazem szalenie majątnym i, co za tym idzie, wpływowym. Wielu mogło się jednak delikatnie zdziwić, gdy zobaczyło jak zaczął z tych wpływów korzystać.

Trudno o lepszy wgląd w osobę Muska, niż przez pryzmat jego aktywności w mediach społecznościowych. Miliony obserwujących jego konto na Twitterze były świadkami chimer miliardera podszytych dość specyficznym poczuciem humoru wyrażanym często popularnymi memami. Potrafił na przykład zwyzwać od pedofilów ratownika, który dosadnie wytknął mu niepraktyczność jego pomysłu na uratowanie młodych Tajów z zalanej jaskini. Musk pisał, komentował i kłócił się naprawdę dużo, wchodząc w interakcję nie tylko z osobami publicznymi (czy pamiętamy jeszcze jego słowne utarczki z Kadyrowem?), ale i przede wszystkim ze zwykłymi użytkownikami. Oto rozpoznawalny przez miliardy człowiek rozmawiał bez zadržania z przypadkowymi ludźmi – nic dziwnego, że Musk cieszył się z początku o wiele lepszą opinią, niż inni miliardrzy. Nawet jeśli nie budził czyjejś sympatii, bezsprzecznie wyróżniał się spośród krezusów. Zarazem nie był to pierwszy raz gdy ogół dał się uwieść inności miliardera-wizjonera. Zarówno współzałożyciel Facebooka Mark Zuckerberg, jak i przede wszystkim Steve Jobs, ojciec Apple urastali swego czasu do rangi pozytywnych symboli innowacji. Oni też mieli zmienić świat i nadać technice nowy styl.

Ówczesny Twitter w ogóle nie przypominał dzisiejszego, przemianowanego zresztą przez Muska na X. Nim o nim powiemy należy jednak wprowadzić pojęcie kluczowe dla zrozumienia pewnych kwestii – „woke”, z dialektu afroamerykańskiego „przebudzenie”, „przebudzony”, w oryginalnym znaczeniu „świadomy nierówności społecznych, zwłaszcza rasizmu i nie godzący się na niego”. Określenie powstało to w czasach instytucjonalnej dyskryminacji czarnoskórej ludności Stanów Zjednoczonych, odżyło jednak w XXI wieku, gdzie nabrało pejoratywnego znaczenia. Wśród lewicowo nastawionych intelektualistów-postmodernistów narodziły się pod koniec ubiegłego stulecia koncepty krytycznego spojrzenia na dotychczasową rzeczywistość, jak i historię oraz rolę społeczne. Kluczową rolę odegrała tutaj emancypacja grup, które nie wpisywały się w model kolonialnego ciemniźcydła wychowanego w patriarchalnej kulturze opartej o dominację. W praktyce oznaczało to silne dążenie do budowy sprawiedliwego społecznego nurtu na Zachodzie była daleko idąca poprawność polityczna. Wyrażała się różnie, od serialu z czarnoskórą Anną Boleyn, po wykreślanie z „Charliego i Fabryki Czekolady” stygmatyzującego słowa „gruby”. Zarazem coraz częściej zamiast o gejach, lesbijkach, biseksualistach i transseksualistach



TWINSIDER.COM/PEOPLE/ELON-MUSK

słyszało się o LGBT, potem LGBTQ+, a gdzieś niedługo nawet LGBTQIA+, ewentualnie 2SLGBTQ+ (dla nietwajenicznych: L – lesbijki, G – geje, B – biseksualni, T – transpłciowci, Q – queer, I – interplciowci, A – aseksualni, 2S – posiadający dwie dusze).

Wszystko to, co przeciwnicy tych założeń podpieli pod szyld „woke” spotykało się z oporem bardziej konserwatywnych środowisk, co przedstawiciele strony progresywnej, w wielu krajach zachodnich wspieranych przez lewicowe rządy i wietrzące koniunkturę korporacje określali mianem rozmaitych fobii (vide oskarżenia o rasizm, czy transfobię). W Stanach Zjednoczonych przybrała na sile wojna kulturowa dzieląca społeczeństwo, w innych państwach, jak Kanada językiem tzw. „woke” zaczynały mówić władze, a jeszcze gdzieś indziej, zwłaszcza bardziej na wschód, parlamenty przegłosowywały ustawy zakazujące „gejowskiej propagandy” (np. Węgry i Rosja). Gdzieś w tym wszystkim był również Elon Musk, któremu, delikatnie rzecz ujmując, nie po drodze było o „woke”.

Twitter, na którym funkcjonował Musk, był ówczesnie nastawiony przyjaźniej do frakcji progresywnej, co skutkowało moderacją ograniczającą szeroko rozumiane „treści nienawistne”. Przeciwnicy takich działań przedstawiali je jako cenzurę, z czym zgadzał się również pomstujący na poprawność polityczną Musk. W końcu zadecydował, że najwyższy czas wziąć sprawy w własne ręce i jak gdyby nigdy nie zakupił Twittera. Stał go było.

Choć dziś dopinuje mniej lub bardziej skrajną prawicę, Elon Musk lecz nie zawsze taki był. Przez lata popierał kandydatów Partii Demokratycznej, od Obamy do Bidena, jeszcze w 2020 roku (przeciw Trumpowi). Zmiana zachodziła zapewne stopniowo, ale wydawała się przyspieszyć w okresie pandemii COVID-19, która to obita się na dobrostanie psychicznym milionów. Trudno zarazem przesądzać do jakiego stopnia mówimy tu o faktycznej radykalizacji, a na ile jest to cyniczne wykorzystywanie będącej na fali wznoszącej prawicy do realizacji własnych partykularnych interesów przez budowę wpływu. Fakt faktem, jeśli wierzyć miliardrowi, „woke” osobiście nienawidzi. Jedno z jego dzieci, choć dziś nazywa się Vivian, przyszło na świat pod imieniem Xavier, z płcią męską wpisaną w paszporcie. Trzynastoletniego syna miała być dla Muska osobistym wstrząsem. Obarczając za taki rozwój wypadków właśnie „woke” publicznie ogłosił ów twór „wirusem”, który „zabił jego dziecko”. Dziś Vivian, pod zmienionym nazwiskiem, nie utrzymuje kontaktów z ojcem. Czy zatem Musk widząc co rzekome zagrożenie zrobiło z nim/nią postanowił pomścić „śmierć” Xaviera wykorzystując po prostu możliwości, jakie zdobył? Nawet jeżeli nie była to jego główna motywacja i nie prowadziła do krucjaty przeciw „woke” opętany rodzicielską rządzą zemsty, to wystarczyło by przyczyniło się do jego decyzji. Musk kupił jedno z największych forów wymiany opinii i komunikacji międzyludzkiej na świecie, po

czym urządził je według swojego widzimisie. Dziś na X moderacja praktycznie nie istnieje, co za tym idzie, teorie spiskowe i mowa nienawiści szerzą się nieskrępowane. Wolność słowa jest, ale zamiast Hyde Parku wyszedł rynek w szmernej dzielnicy wielkiego miasta.

Analizując postępowanie Muska nasuwa się mimowolne skojarzenie z samotnym szeryfem. Musk, niczym Strażnik Teksasu, robi to, co obywatel-szaraczek by może chciał, ale brakuje mu ku temu środków. Cenzurują Twittera? Szeryf Musk rusza w sukurs, kupuje go i pozwala mówić co się chce. Bo może. Świat patrzy na uwiecznionych w zalanej jaskini młodych ludzi? Szeryf Musk wysła miniaturową łódź podwodną – co z tego, że niepraktyczna, tego kto mu to wytknie zmiesza z błotem. Bo może. Ale nie tylko. Spójrzmy na inne jego przedsięwzięcia, Musk od początku był blisko ludzi. Odkąd tylko rozpoczęła się jego podróż ku wielkości on nie tylko chciał sięgać gwiazd, ale i urządzić nasz świat inaczej. Nadciąga katastrofa klimatyczna, a samochody elektryczne są drogie? Proszę, oto Tesla, tani elektryk dla mas. Zbuduję go, bo mogę. Podróże są drogie i skomplikowane? Zbuduję wam Hyperloop, sieć tuneli próżniowych do przesyłu kapsuł załogowych. Bo mogę. Chciecie latać w kosmos jak w „Gwiezdnym Wojnach”? Poczekajcie na tanie rakiety, a w międzyczasie macie inne rozwiązania, chociażby płatności telefonem (PayPal). Świat ma różne problemy, prawdziwe bądź urojone. Na szczęście na jego straży stoi nieulekny, kierujący się zdrowym rozsądkiem szeryf Musk, człowiek z ludu, który wdrapał się na szczyt. Batman.

Cała kariera Muska to dążenie do realizacji własnych wizji. I on, stopniowo, krok za krokiem, nie wystrzegając się błędów, realizował je. Dziś jest najbogatszym człowiekiem świata i zausznikiem najpotężniejszego człowieka na świecie. I nadal ma swoje wizje, a wbrew temu, jak można go sobie było wyobrażać, nie myśli tylko o lataniu w kosmos.

A to wcielanie w życie własnych wizji zaprowadziło go dziś na wiecie AfD.

W tym momencie dużo mniej ważne są dywagacje nad psychiką i poglądami Muska, niż fakt tego, co się stało. Dysponujący gargantuicznym zapleczem finansowym, medialnym i od teraz również politycznym nieobliczalny człowiek bezpośrednio angażuje się w politykę dominującej światowej potęgi. Zrobił to angażując się w kampanię jednego z kandydatów nie tylko finansując i reklamując go, zapewniając mu promocję na własnym portalu społecznościowym. Co więcej, Stany Zjednoczone są już od niego częściowo uzależnione. Chociażby jego tańsze statki kosmiczne skutecznie zmarginalizowały wysiłki niedofinansowanej NASA. Dziś jest ona zależna od usług muskowej firmy SpaceX dotowanej horrendalnymi sumami, by zorganizowała misje, których agencje rządowe nie byłyby w stanie wykonać równie szybko i tanio. Inna sprawa to system Starlink, roje małych satelitów dostarczających łączność internetową na całym świecie. Że łaska pańska na pstrym koniu jeździ przekonał się podczas felernej kontrofensywy Ukrainy, gdy w obawie przed eskalacją miliardera odłączył im dostęp do Starlinków, paraliżując działania armii i powodując straty. Ten sam miliardera, który sugerował Ukrainie zrzec się Krymu, ma niejasne powiązania z Moskwą i Pekinem oraz przynajmniej się otwarcie do zażywania ketaminy.

Jest takie słowo pochodzenia greckiego, które doskonale oddawałoby charakter władzy i wpływów Muska. Na „o”, drobna podpowiedź.

Innym greckim słowem na „o” jest ostracyzmy. W uważanych za kolebkę demokracji

Atenach celem ograniczenia wpływów zbyt potężnych i popularnych jednostek istniała procedura głosowania, w której wskazany na zbyt wpływowego osobnik mógł zostać profilaktycznie wygnany na dziesięć lat, nie tracąc zarazem majątku, ani praw obywatelskich. Nie był to w żadnym razie martwy przepis, ofiarą ostracyzmu padł chociażby jeden z najstłanniejszych wodzów ateńskich, Temistokles, przywódca odparcia perskiej inwazji na Helladę i twórca potęgi morskiej państwa.

Oczywiście, demokracja dawnych Aten z współczesną zachodnią niewiele ma wspólnego, głosują dziś wszak wszyscy dorośli obywatele, niezależnie od płci i statusu majątkowego, niewolnictwa również się nie praktykuje. A mimo to już przed wiekami potrafiono przewidzieć, że system nie jest nieziszczalny i że wymaga ochrony przed zagrożeniami z wewnątrz. Na przykład przed oligarchią. Musk w swoim działaniu nie różni się dziś znacząco od takiego Chodorkowskiego, z tym zastrzeżeniem, że jego Putin obalił i wygnał, a Trump po części zawdzięcza Muskowi reelekcję. Sytuacja przypomina bardziej tę, gdy bogaci panowie wybrali sobie Jelcyna na prezydenta. I raczej marnym pocieszeniem jest, że zgodnie z amerykańskim prawodawstwem tamtejszy oligarcha nie pójdzie w ślady ukraińskiego, który z magnata czekolady awansował na prezydenta. Choć kto ich tam w tej Ameryce wie...

À propos Aten, z ich dziejów mogłaby płynąć dla Amerykanów pewna lekcja. Dziś Trump i jego ekipa odgrząza się sojusznikom wojnami handlowymi, wszyscy pamiętamy też słowa o zachęcaniu Putina do agresji na kraje, które nie wydają dość na zbrojenia, czy insynuacje, jakoby partnerzy wykorzystywali USA... Ateny też były kiedyś najpotężniejszym państwem w regionie, tuż po tym, jak podbiły wielkie imperium, Persję. Utworzyły sojusz wojskowy o niespotykanej ówczesnie w Grecji skali, Związek Morski. Alians opierał się o potęgę Aten, lecz tę dopełniała siła rozsianych po obu stronach morza pomniejszych państw. W teorii, jedyne co Ateny z tego miały to konieczność obrony mniejszych polis zza morza przed Persją. W pewnym momencie ich władze uznały, że współpraca i wzajemne gwarancje bezpieczeństwa nie są najcenniejszym, co mogłyby mieć i zaczęły eksploatować aliantów gospodarczo, wymuszając na nich posłuszeństwo. Pakt stawał się coraz słabszy, wprost proporcjonalnie do niechęci wobec Aten. Toteż gdy zmilitaryzowana Sparta i jej własny sojusz, Związek Peloponeski postawiły Atenom ultimatum nie do przyjęcia, wybuchła wojna, którą Związek Morski przegrał. Nie pomógł pełen skarbiec, fortyfikacje, potężna flota, ani nawet pomoc z Persji. Okrojone z wielkości ziem Ateny stały się marginalnym miastem, w dodatku przejściowo zarządzanym przez tyranów. Nigdy nie odzyskały już dawnej świetności.

Dziś Stany Zjednoczone są globalnym hiperimperiem i nie ma siły zdolnej zakwestionować ich pozycję. Jest pretendent w postaci ChRL, ale to wciąż tylko pretendent, jakkolwiek zawzięty by nie był. Choć pozycja USA nie jest równie mocna co jeszcze dwadzieścia lat temu, to wciąż Waszyngton dyktuje warunki. Problemy Ameryki są zatem problemami całego świata. A Elon Errolowicz Musk, amerykański oligarcha, jest jednym z nich z całą pewnością. Podobnie jak fakt, że uznające się za współczesną ojczyznę demokracji Stany Zjednoczone okazały się być narażone na to samo zagrożenie, co niestabilne państwa poradzieckie.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów–Lewandówka, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska–Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano–Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

1 lutego, sobota godz. 17:00	opera „MADAME BUTTERFLY” G. Puccini
2 lutego, niedziela godz. 12:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj balet „PACHITA”, L. Minkus i „NOC WALPURGII”, C. Gounod
5 lutego, środa godz. 18:00	opera „RUSAŁECZKA”, Y. Kasamatsu scena „Malarka
7 lutego, piątek godz. 18:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
8 lutego, sobota godz. 17:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
9 lutego, niedziela godz. 12:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko program koncertowy „NOWOROCZNY GALA STRAUSS”, początek o godz. 17:00
14 lutego, piątek godz. 18:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
15 lutego, sobota godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
16 lutego, niedziela godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
19 lutego, środa godz. 18:00	opera „RUSAŁECZKA”, Y. Kasamatsu scena „Malarka
21 lutego, piątek godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
22 lutego, sobota godz. 17:00	balet „GISELLE” A. Adan
23 lutego, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj opera „NABUCCO”, G. Verdi
24 lutego, poniedziałek godz. 17:00	program koncertowy „PSALMY WOJNY”



Witryna literacka

Pamięci Tereski Adamskiej i Ryszarda Banacha

Już duch twój przed tron Boży wzłata
I do rajskiego mknie ogrodu.
Odejdziecie tve – bolesna strata
Dla nas, mieszkańców Lwiewo Grodu.

Coraz nas mniej z naszego świata,
Co się wykrusza i odlata.

STANISŁAWA NOWOSAD

Zelenski o negocjacjach pokojowych

Prezydent Ukrainy stwierdził, że podstawą do rozpoczęcia rozmów pokojowych powinno być wycofanie się Rosji na tereny zajmowane w 2022 roku. To znaczna zmiana w postawie ukraińskiego przywódcy, który do tej pory podkreślał, że jakiegokolwiek negocjacje pokojowe mogą mieć miejsce, jeśli Rosja wycofa się z terenów zajętych po 2014 roku. Chodzi tu o Krym i część Donbasu.

– Rosja powinna przynajmniej powrócić do granic z 2022 roku. Byłaby to sprawiedliwa możliwość rozpoczęcia dialogu – powiedział Zelenski w wywiadzie dla agencji Bloomberg.

W tym samym wywiadzie ukraiński przywódca

stwierdził, że jego europejscy sojusznicy nie mają wystarczającej liczby żołnierzy, aby realnie odstraszyć Rosję, a każda inna decyzja grozi rozbięciem NATO.

– To nie może się wydarzyć bez Stanów Zjednoczonych. Nawet jeśli niektórzy europejscy przyjaciele uważają, że jest to możliwe – nie, to nie może się zdarzyć. Bez Stanów Zjednoczonych nikt nie będzie podejmował ryzyka – powiedział Zelenski.

Zelenski ostrzegł, że bez długoterminowych zobowiązań ze strony zachodnich sojuszników Putin wykorzysta zawieszenie broni jako okazję do dobrożenia, a następnie rozpoczęcia nowej ofensywy.

DORZ PLECY.PL

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu

Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowo

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Радио Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berdyczów” - tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sała
koordynator TV
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sała
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15
Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;
Odbiór Kart Polaka:
wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

30.01.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	42,10	42,15
1 EUR	44,05	44,20
1 PLN	10,45	10,50
1 GBR	52,10	52,40



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie osobiste 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozjijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kottobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Przyszły dzieci po kolędzie

W tym roku we Lwowie po raz pierwszy została zorganizowana akcja PoKolędzie JP2. Uczniowie klas początkowych Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny zawitali do sali św. Józefa Bilczewskiego w katedrze łacińskiej, gdzie gromadzą się słuchacze Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Po wspólnej modlitwie zebranych przywiał proboszcz bazyliki metropolitalnej ks. prałat Jan Nikiel.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Katarzyna Gryta, nauczycielka skierowana do Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) wyjaśniła w wywiadzie dla Kuriera:

– Projekt „PoKolędzie Jana Pawła II” niesie miłość, nadzieję, radość, a przede wszystkim jest to projekt, który łączy. Łączy pokolenia, łączy ludzi. W tym roku po raz pierwszy realizujemy ten projekt „PoKolędzie Jana Pawła II”. Jako Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny jesteśmy bardzo zadowoleni, że mogliśmy dołączyć do tego projektu, aby kolędy były śpiewane nie tylko w Polsce, ale i tu, we Lwowie, gdzie jest bardzo wielu Polaków, którzy czekają na polskie słowo, na polską pieśń, na polską kolędę, na wspólne spędzanie czasu i kontynuowanie tradycji. Dlatego jesteśmy

bardzo wdzięczni również Katolickiemu Uniwersytetu Trzeciego Wieku za zaproszenie, że mogliśmy po raz pierwszy brać udział w tym projekcie – jest to pierwszy rok. Mam nadzieję, że w kolejnych latach będziemy to kontynuowali, że dołączą do nas pozostałe organizacje i będą pielegnować tradycje śpiewania kolęd, dzielenia się kolędą z tymi, do których ona czasami nie trafia, nie sięga, nie dotaruje. Nieśmy wspólną pieśń. Nieśmy wspólną radość. Nieśmy miłość sercu każdego.

Nie zabrakło również życzeń z okazji Dnia Babci i Dziadka. Mali Polacy przygotowali dla seniorów własnoręcznie zdobione kartki z życzeniami świątecznymi. Z kolei dzieci otrzymały oryginalne kartki od rówieśników z Polski, które przekazał do Lwowa wolontariusz z Fundacji Bratnia Dusza.

– Inicjatywa powstała dzięki Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny, ale ponieważ



odwiedzamy się nawzajem, wspólnie po raz pierwszy przyszliśmy po kolędzie do kościoła, nie czekając, że kościół zawita do szkoły – powiedział Marian Frużyński, prezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie. – Jesteśmy bardzo wdzięczni tym małym dzieciaczkom, że one tu wystąpiły,

że nam zakolędowny. To było wspólne kolędowanie. Dziękujemy im również za to, że złożyły życzenia babciom i dziadkom, obecnym w Uniwersytecie.

Jadwiga Pańkowska, słuchaczka Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku dodała:

– To było coś niesamowitego. Sala poważna, sala św. Józefa

w katedrze. Słuchacze w wieku 60+ i o wiele-wiele+. Każdy albo większość to dziadkowie z doświadczeniem, większym lub mniejszym. I spotkanie z tymi dziećmi. Malusińkami. Co to będzie? Jak to będzie? Czy dzieci się nie będą bać? To było niesamowite! Przygotowały się dzieci. Serdecznie kolędowny. I śpiewały z okazji Dnia Dziadka i Babci. Spotkanie było wspaniałe.

Prezenty dla dzieci oraz ich nauczycieli przygotował też Konsulat Generalny RP we Lwowie.

– Dzisiaj w katedrze odbyło się niezwykle spotkanie międzypokoleniowe – zaznaczyła Diana Graczyk, konsul RP we Lwowie. – Dzieci z Liceum nr 10 pod kierunkiem wspaniałych nauczycieli przygotowały pastorałki, kolędy dla starszego pokolenia, członków Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. To piękna inicjatywa łącząca wspólnotę polską we Lwowie. Jesteśmy wdzięczni i szkole, i uniwersytetowi za to, że w tak trudnych czasach działają, współdziałają na rzecz rozwoju polskości we Lwowie. Mamy nadzieję, że ta inicjatywa znajdzie swoją kontynuację w przyszłości. Korzystając z okazji życzymy wszystkim babciom i dziadkom w imieniu Konsulatu RP zdrowia, wszelkiej pomyślności, spokojnego nieba, pokoju w Ukrainie i długich, długich lat życia.

Akcja PoKolędzie JP2 ma szansę poszerzyć się też na Ukrainie, ponieważ takie wielopokoleniowe kolędowanie przebiega w niezwyklej, rodzinnej atmosferze i sprawia wszystkim obecnym wielką radość.



Poświęcenie studni przy figurze Matki Bożej w Mościskach

6 stycznia br. w Mościskach w dzielnicy Rudniki podczas Uroczystości Objawienia Pańskiego poświęcono studnię znajdującą się przy zabytkowej dwustuletniej figurze Matki Bożej.

Uroczystości przewodniczył biskup Leon Mały, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Po dziesiątym już Orszaku Trzech Króli, który przeszedł ulicami Mościsk, hierarcha dokonał poświęcenia studni i wygłosił refleksję na temat jej symbolicznego znaczenia.

– Tu jest Maryja! Greckie określenie „Hodegetria” oznacza „Ta, która jest przewodniczką w drodze”. Maryja wskazuje drogę do Jezusa, ukazuje wiarę i kieruje ją

ku ludziom – powiedział biskup. – To miejsce jest niezwykle. Posadzono tu cztery drzewa, które symbolizują losy człowieka. Jedno z nich, z pokręconymi konarami, obrazuje skomplikowane ścieżki ludzkiego życia. Przypomina nam o trudach i doświadczeniach, które dotykały ludzi na przestrzeni ostatnich dwóch wieków. Inne drzewa, o prostych pniach, odzwierciedlają spokojniejsze losy, jak te pierwsze lipy w tym miejscu. Maryja na tym świętym miejscu ukazuje wiarę i niesie ją ludziom.

Biskup Leon zwrócił także uwagę na symboliczne znaczenie dwunastu stopni prowadzących do figury Matki Bożej.

– Pierwszy stopień zaczyna się na ziemi. Kiedy podchodzicie do Maryi, przechodzicie przez wszystkie dwanaście stopni, które symbolizują dwanaście pokoleń



izraela. Właśnie tutaj, na tym świętym miejscu, postanowiliście wykopać studnię – podkreślił biskup.

W swojej refleksji nawiązał również do biblijnych odniesień. Opowiedział o studni Jakubowej i historii Filistynów,

którzy zrywali przymierze z Abrahamem, niszcząc studnię. W Biblii wspomniano, że odnowa życia wiary często zaczynała się od oczyszczenia i przywrócenia studni. – Jakub wykopał studnię (Rdz 29), a wy, jak on, stworzyliście miejsce, które ma służyć ludziom. Niech Bóg błogosławi to przymierze darem wody pitnej. Niech daje zdrowie dla ciała i duszy każdemu, kto będzie pił z tej studni – dodał biskup Leon.

Po poświęceniu studni zgodnie z rytuałem, w tym wrzuceniu do niej poświęconej soli, obecni skosztowali wody, śpiewając kolędy.

Uroczystość była prowadzona w dwóch językach – przemówienie ks. biskup wygłosił po ukraińsku, natomiast obrzęd poświęcenia odbył się w języku polskim.

BARBARA LIS

Partnerzy medialni

